

# SPIS TREŚCI

<b>Słowo Moderatora Krajowego,</b> <i>Ks. Andrzej Wachowicz</i> .....	3
--	---

## Formacja

<b>Nasze niepokoje</b> <i>Gabriela i Jacek Andruszkiewiczowie</i> .....	4
--	---

<b>Konspekty spotkań miesięcznych kręgu</b>	
---	--

<b>Czyńcie uczniów żyjących Słowem Bożym</b> <i>Konspekt V</i> .....	6
---	---

<b>Czyńcie uczniów żyjących modlitwą</b> <i>Konspekt VI</i> .....	10
--	----

<b>Czyńcie uczniów żyjących liturgią</b> <i>Konspekt VII</i> .....	14
---	----

<b>Czyńcie uczniów zdolnych do świadectwa</b> <i>Konspekt VIII</i> .....	17
---	----

## Znaki czasu

<b>Rodzina szkołą wartości ludzkich i chrześcijańskich</b> <i>Katechezy przygotowawcze do VI Światowego Spotkania Rodzin Meksyk, 14-18 stycznia 2009 r.</i> .....	25
--	----

## Informacja

<b>Podsumowanie – Olsztyn 2008</b> <i>Agnieszka i Tomasz Talaga</i> .....	36
--	----

<b>35 lat Domowego Kościoła w liczbach</b> <i>Maria Różycka</i> .....	38
--	----

<b>Podsumowanie roku formacyjnego 2007/08</b> <i>Maria Różycka</i> .....	43
---	----

<b>15-lecie Domowego Kościoła w Wiedniu</b> <i>Teresa i Marek Luberda</i> .....	46
--	----

<b>Relacje z życia DK</b> .....	47
---------------------------------	----

## Świadectwa

<b>Świadectwa z Jubileuszu 35-lecia DK w Olsztynie - Podsumowanie 2008</b>	
--	--

<i>Elżbieta Ogrodnik</i> .....	61
--------------------------------	----

<i>Elżbieta i Lech Polakiewiczowie</i> .....	63
--	----

<i>Ks. Marek Zajdel</i> .....	66
-------------------------------	----

<i>Halina i Czesław Chytrowie</i> .....	69
---	----

<i>Katarzyna i Piotr Kowalscy</i> .....	72
---	----

### Pozostałe świadectwa

<b>Uczestnictwo we wspólnocie – przedsmak „świętych obcowania”</b> <i>Zofia i Andrzej Przybysz</i> .....	73
---	----

<b>Odpowiedzieliśmy Bogu: TAK</b> <i>Dorota i Grzegorz Piątkowscy</i> .....	74
--	----

<b>Myśli po rekolekcjach</b> <i>Krysia i Jacek Pawlakowie</i> .....	75
--	----

<b>Uwierzcie w Bożą Miłość!</b> <i>Marek</i> .....	76
---	----

<b>Jezu ufam Tobie, a nie sobie...</b> <i>Joanna i Sławek</i> .....	77
--	----

<b>Warto zaufać Panu!</b> <i>Maria i Marek</i> .....	78
---	----

<b>Od Redakcji</b> .....	80
--------------------------	----

„Cisną mi się przy tym słowa wielkiej, wielkiej wdzięczności za wszystko, co Pan Bóg daje nam dla Ruchu Światło-Życie Domowy Kościół. Ile łask, niezasłużonych, a tak obfitych! Bóg zapłać! A tyle się dobrego dzieje! A to wszystko Nasi z nieba i Nasi z ziemi”

*Słowo Siostry Jadwigi odczytane przez parę krajową podczas Podsumowania 2008 w Olsztynie we wrześniu b.r.*



## 1973 - 2008 35 LAT DOMOWEGO KOŚCIOŁA

„Wspólnoty Rodzin Ruchu Światło-Życie powstały w 1973 roku. Wtedy miały miejsce pierwsze rekolekcje oazowe dla rodzin w Krościenku. Na dwa turnusy przybyło wówczas 51 rodzin. W roku następnym liczba rodzin podwoiła się, a w październiku tegoż roku (1974) rozpoczęła się już stała praca w nowo powstałych grupach w 36 punktach Polski. Obecnie jest ponad 150 grup rodzinnych w 22 diecezjach. W oazach letnich w 1977 r. wzięło udział 215 rodzin (727 osób), w 1978 r. - 303 rodziny (1070 osób).”

*Wspólnoty rodzinne Ruchu Światło-Życie, Ks. Franciszek Blachnicki, w: Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych, nr 0, wyd. 2, 1978.*

„Łącznie, w rekolekcjach organizowanych przez DK w roku formacyjnym 2007/08 wzięło udział prawie 21 000 osób, o ponad 3400 więcej niż w roku ubiegłym.

(...) Z tegorocznych danych statystycznych wynika, że w Polsce obecnie w 273 rejonach są 2773 kręgi (o 6 więcej niż w roku 2006/07), w których formuje się 24 375 osób (o prawie 500 mniej niż w roku 2006/07).

*Podsumowanie 2008, Maria Różycka, w: Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych, nr 111, 2008.*

ks. Andrzej Wachowicz

## Słowo Moderatorsa Krajowego



*„Jak Ci dziękować, żeś mi dał tak wiele...”*

Z modlitwą dziękczynną bierzemy do ręki obecny jubileuszowy numer, aby jeszcze raz spojrzeć na 35 lat pracy kręgów Domowego Kościoła, aby zobaczyć jak z tego małego zacznku, jaki stanowiły rodziny uczestniczące w pierwszych rekolekcjach DK w Krościenku w 1973 roku powstała wielka Wspólnota, która swoim zasięgiem wykracza daleko poza granice Polski. Dziękujemy Panu Bogu za Jego łaskę. Dziękując medytujemy jak w niepojęty sposób Duch Święty nadal nas prowadzi i buduje Żywy Kościół – tak jak chciał Sobór Watykański II, jak chciał nas Założyciel. To budowanie dokonuje się oczywiście za pośrednictwem konkretnych ludzi, którzy poddają się Bożemu prowadzeniu. „Żywy Kościół jest tam, gdzie ludzie wierzący trwają we wspólnotach, budują nowe życie wśród siebie i wśród innych (...) Budowanie Kościoła rozpoczyna się tam, gdzie ludzie pozwalają Duchowi Świętemu budować w sobie wiarę, przyjmują towarzyszące wierze dary dla budowania Kościoła i zmagają z innymi do trwania we wspólnocie” napisał Henryk Knapik w Liście do wspólnot rodzinnych (nr 20, s. 113, 114).

Wstąpiliśmy do Domowego Kościoła, bo zafascynował nas Chrystus, bo zafascynowała nas świętość, którą proponuje On na drodze Domowego Kościoła. W jedności ze współmałżonkiem mogą dążyć do świętości. (Zasady Domowego Kościoła, p.10). Ten cel się nie zmienił, wciąż pozostaje ten sam.

Jeżeli radości i umocnienia przyniosły nam na ostatnim Podsumowaniu Pracy Rocznej w Olsztynie świadectwa pokazujące jak ten żywy Kościół jest budowany, umacniany, jak się rozszerza i staje prawdziwym Domem. Mogliśmy na nowo przekonać się

o słusności i owocności charyzmatu Światło-Życie, mogliśmy przekonać się o pięknie tej drogi jaką jest Domowy Kościół. Mogliśmy zaświadczyć jak wielki jest Bóg! Jak pięknie zabrzmiały słowa – „niczego nie żałuję” w ustach małżonków z wieloletnim stażem małżeńskim i oazowym.

Świętowaliśmy w Olsztynie 35 lat tej drogi, którą podążają już tysiące małżeństw. Jesteśmy wspólnotą spragnionych serc, spragnionych Boga oraz świadczenia o Nim. Żadne struktury, ani nakazy nie zastąpią tego wewnętrznego porwywu serca, poprzez które osoba chce służyć, chce się formować, dążyć do dojrzałości, aby budować żywą rodzinę, żywą wspólnotę parafialną, żywy Kościół.

Bóg, który „nas wybrał przed założeniem świata” (Ef 1,4) wzywa nas na wyżyny świętości. Bóg pokazał jak może posłużyć się nawet najędźniejszym narzędziem, które jest Mu uległe, aby tworzyć wielkie rzeczy. Widzimy to choćby w osobie - Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego jak również w osobach tylu bezimiennych oazowiczów, którzy pośród nas żyją albo też już odeszli do Pana. Im wszystkim w tym miejscu chcemy złożyć nasze najserdeczniejsze podziękowania – za ich bezinteresowną posługę – w diakonii słowa, czy w diakonii formacji i każdej innej. Niech Pan będzie im nagrodą.

Kto chce budować żywy Kościół w sobie i wokół siebie, kto chce świadczyć o Jezusie bliźniemu musi zjednoczyć, zatopić się w Bogu, żyć Jego Słowem na co dzień, nawracać się oraz bezinteresownie służyć. Musi oprzeć się wszelkim pokusom zeświecczenia, „zracjonalizowania” tego charyzmatu i tej drogi – jaką nam zostawił Książd Franciszek. Ks. Blachnicki chciał na tej drodze formować ludzi dojrzałych, zdolnych do zrobienia najwcięższego „biznesu” w swoim życiu, który polega na tym, aby „stracić swoje życie” dla Boga i dla bliźniego.

Mamy równać w górę, piąć się na wyżyny świętości – będąc w ten sposób powodem radości dla Boga i naszych Braci w wierze!

# FORMACJA

Gabriela i Jacek Andruszkiewiczowie

## Nasze niepokoje



List Kręgu Centralnego DK, który dotarł do nas w tym roku, wskazuje na konieczność podjęcia refleksji w następującej kwestii: jak powinno przebiegać spotkanie w kręgu, żeby spełniło wymogi nakreślone w Zasadach DK, zatwierdzonych przez Konferencję Episkopatu Polski w 2006 roku. Pełniąc posługę pary filialnej w minionych latach wędrowaliśmy w różne zakątki kraju i między innymi nasłuchiwaaliśmy, jak przebiegają spotkania kręgu, jakie uczestnicy kręgu mają problemy, co im przeszkadza w prawidłowym przeżyciu spotkania. Zebraliśmy bardzo różne informacje o pracy kręgów, niestety często bardzo odbiegające od schematu ukazanego w Liście Kręgu Centralnego. Jednym ze spostrzeżeń chcemy się podzielić.

W Zasadach w punkcie 14 czytamy „Krag jest szczególnym laboratorium duchowości małżeńskiej”. Z tego zdania wyciągnąć należy wniosek, że na spotkaniach formują się małżonkowie, są dla siebie pomocą w dążeniu do świętości (idea małej grupy – tak to widział nasz Założyciel Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki). Z tego wynika, że spotkanie kręgu powinno odbywać się **bez dzieci**.

W punkcie 15 i 16 Zasad czytamy natomiast o „kręgach rodzin”. Takie sformułowanie niestety powoduje, że na spotkanie kręgu niektórzy zabierają dzieci, co więcej – uczestniczą one niekiedy w części spotkania. Jako argument podaje się, że przecież na początku jest część „herbatkowa” i modlitewna, dlaczego więc dzieci nie mają z nami wypić herbatki, pomodlić się? A przecież już ta część tzw. „herbatkowa”, która niesłusznie jest traktowana jako mało ważna, na którą często przychodzimy z opóźnieniem, to istotna część spotkania formacyjnego kręgu małżeństw - czas dzielenia się życiem. Jest ona bardzo ważna. W tym czasie nawiązują się więzi między małżeństwami i poszczególnymi osobami, które dzielą się bardzo osobistymi problemami. Jak być szczerym, nieraz do bólu, gdy w tym czasie są z nami dzieci. Zdarza się też, że niekiedy przyprowadzamy ze sobą starsze dzieci, bo to przecież okazja by spotkały się z dziećmi innych małżeństw. Mieszkania w blokach są bardzo akustyczne i to o czym mówimy dociera do tych starszych dzieci, przebywających niekiedy tuż za ścianą, powodując ich niepotrzebne zaciekawienie – o czym też ci dorośli mówią?

Jeśli mamy tego typu doświadczenia w naszym kręgu, to w bardzo szczerzej rozmowie zapytajmy wszystkich jego uczestników, co myślą na ten temat. Jeśli powiedzą, że taka sytuacja ich krępuje i blokuje, to pomyślmy - jak rozwiązać problem z korzyścią dla wszystkich.

Siostra Jadwiga mówi, że spotkanie kręgu to „mini rekolekcje”. Na rekolekcjach dzieci są z dala od rodziców uczestniczących w zajęciach formacyjnych, przebywają wówczas pod opieką dorosłej osoby. Gdybyśmy uznali, że można dzieci zostawić pod opieką osoby dorosłej, to najlepiej, żeby była to osoba z zaprzyjaźnionego kręgu, aby pomogła dzieciom nie tylko przetrwać ten czas ale też zrozumieć ważność i odmienną tego spotkania od wszystkich innych towarzyskich spotkań.

Jednocześnie nie zapominajmy, że w DK tworzymy rzeczywiście kręgi rodzin. W kręgach tych powinny rozwijać się więzy autentycznej przyjaźni między wszystkimi ich członkami, w tym także wspaniałe przyjaźnie między dziećmi. Dlatego powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby spotykać się w całych kręgach (razem z dziećmi) – z okazji świąt, uroczystości rodzinnych albo zwyczajnie – po prostu w celach towarzyskich. W ten sposób także realizuje się charyzmat spotkania – tak ważny w naszym Ruchu!

## Odpisz 1% podatku

Zapraszamy do wpłacania na konto Fundacji „Światło-Życie”  
odpisów 1% podatku dochodowego od osób fizycznych.

Wszystkie środki pozyskiwane przez Fundację przeznaczone są na potrzeby Ruchu. Wpłacając więc 1% podatku na rzecz Fundacji wspieramy nasz Ruch. Pozwoli to uzyskać dodatkowe, tak bardzo potrzebne Ruchowi środki finansowe. Środki finansowe tytułu 1% można przekazywać tylko i wyłącznie na konto główne Zarządu Fundacji w Katowicach nr:  
**61 1560 1108 0000 9060 0004 4584 .**

Podatnik, który chce skorzystać z odpisu 1% za 2008 r.  
na rzecz Fundacji Światło-Życie powinien:

\* przy wypełnianiu odpowiedniego dla siebie formularza PIT (PIT - 36, PIT - 37 lub PIT - 28)  
obliczyć swój podatek należny Urzędowi Skarbowemu,  
a następnie odliczyć 1% od tego podatku.

\* w części zatytułowanej „Obliczenia zobowiązania podatkowego” znajduje się rubryka „Kwota 1% zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego”. W odpowiedniej rubryce należy podać nazwę Fundacji oraz nr KRS (Fundacja „Światło-Życie”  
**KRS 0000071891**). Tutaj też należy wpisać kwotę obliczonego 1%. Uwaga! W formularzu PIT należy wpisać kwotę pomniejszenia z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek groszy w dół.

\* Pieniądze na konto fundacji urząd skarbowy przekaże do końca lipca;  
potrąci nam również koszt przelewu.

\* 1% podatku można przekazać tylko jednej organizacji i tylko w zeznaniach złożonych  
w terminie, czyli do 30 kwietnia.

Do dnia 6.12.2008 r. z 1% za rok 2007 na konto Fundacji wpłynęło **190.603,08 zł**.

# KONSPEKTY SPOTKAŃ MIESIĘCZNYCH KRĘGU

## Konspekt spotkania miesięcznego kręgu (V)

### Czyńcie uczniów żyjących Słowem Bożym

#### I. Dzielenie się życiem

Podczas symbolicznego posiłku poprosić uczestników o krótkie podzielenie się przeżyciami z okresu od ostatniego spotkania.

#### II. Część modlitewna

- zapalenie świecy,
- modlitwa lub śpiew do Ducha Świętego,
- odczytanie fragmentu Pisma Św.: **Mt 9,36–10,8** po chwili ciszy dzielenie się Słowem Bożym zakończone modlitwą spontaniczną,
- rozważenie Tajemnicy Różańca: Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny – włączenie intencji własnych.

#### III. Część formacyjna

1. Dzielenie się realizacją zobowiązań  
Dzieląc się realizacją zobowiązań pomірmy zobowiązanie Regularne spotkanie ze Słowem Bożym a szerzej podzielimy się co daje nam pozostałe zobowiązanie, które najłatwiej nam wypełniać i co nam w tym pomaga.
2. Temat studyjny  
Ewangeliczna Rewizja Życia na temat: **Czyńcie uczniów żyjących słowem Bożym.**

Każde małżeństwo wcześniej, w domu, zapoznaje się z poniższymi tekstami oraz pytaniami do tekstów; na spotkaniu kręgu odbywa się rozmowa – dzielenie się według podanego niżej schematu.

#### Widzieć

*„(...) życie słowem Bożym. To nie jest to samo, co poznanie Pisma Świętego. Tu chodzi o przyjęcie słowa Pisma Świętego jako słowa życia, według którego musimy postępować.”*

*Ks. Franciszek Blachnicki „Idąc czyńcie uczniami.” str. 57*

Czy Słowo Boże jest dla mnie światłem życia? Czy karmię się nim i czynię słowem życia, według którego postępuję? Jakie miejsce zajmuje Słowo Boże w naszej rodzinie, naszym małżeństwie? Czy czytam Słowo Boże, bo jest dla mnie autorytetem, czy raczej traktuję jako dodatek, trudny obowiązek?

#### Osądzić

1. Teksty biblijne mówiące o zadaniach uczniów Chrystusa, o słuchaniu Słowa Bożego:  
Mt 28,18-20  
Mt 7, 21-27  
Hbr 4,12
2. Teksty ks. F. Blachnickiego (poniżej)  
Co w powyższych tekstach jest dla nas nowe, zaskakujące? Czy słowo Boże prowadzi mnie do zmiany w moim sposobie myślenia, działania?

#### Działać

Co powinniśmy i możemy zmienić w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym, aby Słowo Boże stało się dla nas słowem życia?

Spotkanie zakończyć krótką modlitwą.

#### Teksty do punktu „osądzić”:

*Ks. Franciszek Blachnicki, Została nam powierzona Ewangelia „Kraków 2007, str. 74:*

#### Spotkanie z Chrystusem w Słowie Bożym

Jest rzeczą konieczną, aby człowiek żył przez wiarę w stałej łączności z Chrystusem, swoim Zbawicielem i dokonany przez Niego dziełem zbawienia. A ponieważ człowiek jest duchem wcielonym, który żyje w czasie i przestrzeni, to jego kontakt z Chrystusem musi się realizować poprzez pewne rzeczy konkretne, widzialne, które też dokonują się w historii, jako wydarzenie. Dlatego choć wprawdzie życie chrześcijańskie zawsze się dokonuje pomiędzy osobami: „ja - ty” „ja - Chrystus”, to spotkanie z Chrystusem dokonuje się przez słowo. I dlatego człowiek po ewangelizacji, który przyjął Chrystusa, musi nauczyć się stałego kontaktu z Chrystusem przez słowo. Dla ludzi, którzy nie żyją słowem Bożym, Chrystus staje się powoli abstrakcją, gdzieś tam, we mgle, czy w zaświatach. To jest zjawisko powszechne, że wielu ludzi ochrzczonych, katolików, niiby praktykujących, nie ma żywego kontaktu z Chrystusem. A Chrystus właśnie zostawił nam taki sposób, taki środek, żebyśmy Go zawsze przeżywali jako kogoś, kto jest realnie obecny i wchodzi w nasze życie, by ono mogło być Jemu poddane. Tym środkiem jest właśnie słowo Boże, ale słowo Boże pojmowane we właściwy sposób, jako słowo życia.

Jeżeli czytam słowo Boże rzeczywiście jako słowo Boże i przyjmuje je w wierze, to to słowo mnie jak gdyby nagina do pewnych postaw, do pewnych działań. Jeżeli we właściwy sposób przyjmuję słowo Boże, to Chrystus nie jest dla mnie abstrakcją. W różnych sytuacjach bowiem nagle Jego słowo staje przede mną i mówi mi: „Idź w prawo, a nie w lewo”, albo: „Zrób to a nie rób tego”. Słowo Boże jest siłą, która kształtuje moje postawy, wywołuje różne moje reakcje. Dzięki temu słowu Chrystus wchodzi w moje życie jako żywa osoba, jako Pan, któremu ciągle poddaję się w moim życiu.



*Charyzmat Światła Życie, Krościenko 2002, str 127:*

Wdrażanie do życia słowem Bożym, traktowanym jako słowo życia. Chrześcijanin musi się nauczyć rozwiązywania w świetle słowa Bożego konkretnych problemów codziennego życia. Chodzi o właściwy stosunek do słowa Bożego, który na ogół rzadko jest osiągnięty u nas w procesie katechezy. Kiedy chrześcijanin ma podjąć decyzję życiową, ma wybrać jakąś wartość w konkretnej sytuacji, sięga do Ewangelii i tam znajduje odpowiedź. Stara się wprowadzić słowo Boże w życie tak, że powoli całe jego życie jest poddane słowu Bożemu. Dojrzała wiara polega na życiu na co dzień słowem Bożym, wyciąganiu konsekwencji życiowych z Ewangelii. To jest oczywiście dłuższy proces formacyjny, zanim człowiek zostanie do tego doprowadzony.

*Wysłuchanie się w Słowo Boże, str. 10:*

### **Skuteczność Słowa Bożego**

Piękny tekst Izajasza przedstawia nam skutki działania Słowa Bożego u tego, który się na nie otworzył: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do mnie bezowocne, zanim wpierw, nie dokona tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz55,10-11). „Serce nowe”, obudzone, karmione przez Słowo Boże staje się żywym polem i wówczas całą osobowość ludzka: rozum, uczucie, ciało – poddane zostają działaniu Słowa Bożego, które nasycza (karmi) i przemienia. Gdy „serce słucha”, cały człowiek zostaje stopniowo zewangelizowany – tzn. zjednoczony w miłości, albo jak mówi Teilhard: „ukształtowany w miłości” - jego życie zostaje zupełnie przemienione.

Ta skuteczność Bożego Słowa w chrześcijaninie (w łączności z działaniem sakramentów świętych) oddziałuje na wspólnoty. Słowo Boże kształtuje Lud Boży – Kościół, a w nim wszystkie małe wspólnoty, które go tworzą. Buduje ciało Chrystusa i każdą komórkę tego Ciała: małżeństwo, rodzinę, krąg itd. Odnówmy naszą wiarę w moc Słowa, którym jest Chrystus, umiłowany Syn Ojca, który do nas przyszedł i z nami przebywa.

Tekst uzupełniający:

*Orędzie Synodu Biskupów (KAI/ACI, Rzym) / Watykan 2008-10-25*

Głos, Oblicze, Dom i Droga – to cztery główne punkty-obrazy, które winny pomóc wiernym w lepszym poznaniu Słowa Bożego. Znalazły się one w Orędziu do Ludu Bożego, jakie ojcowie synodalni przegłosowali 24 października na 21. kongregacji generalnej Zgromadzenia Zwyczajnego Synodu Biskupów. Jego tematem było Słowo Boże w życiu i misji Kościoła.

Odwolując się do obrazów uczestnicy Synodu pragną ukazać wiernym samo Słowo Boże, a zarazem zachęcić ich do coraz lepszego poznawania go. W pierwszym punkcie biskupi przypomnieli, że Głos Boży rozległ się już na samym początku dzieła stworzenia, zapoczątkowując wszystkie cuda wszechświata, a następnie wchodząc w historię „zranioną przez grzech ludzki i wstrząsaną przez ból i śmierć”. I to ten Głos zstępuje następnie na karty Pisma Świętego, „które czytamy w Kościele pod kierunkiem Ducha Świętego” – podkreśla Orędzie do Ludu Bożego.

Drugim jego głównym punktem-obrazem jest Oblicze, czyli Jezus Chrystus, Syn Boży – odwieczny i nieskończony, a przy tym śmiertelny człowiek, związany z określonym czasem historycznym, narodem i ziemią. „To On objawia nam «pełny» i jednoczący sens Pisma Świętego, tak iż chrześcijaństwo jest religią, w której centrum znajduje się osoba, Jezus Chrystus, odśla-

niająca Ojca” – stwierdzają ojcowie synodalni. Zwracają uwagę, że to dzięki Niemu możemy zrozumieć, że także Pismo jest „ciałem”, to znaczy ludzkimi słowami, które należy zrozumieć i badać w ich sposobie wyrazu, które jednak strzegą światła prawdy Bożej, „którą tylko dzięki Duchowi Świętemu możemy przeżywać i rozważać”.

Kolejny obraz to Dom Słowa Bożego, czyli Kościół, spoczywający na czterech filarach ideowych – napisali biskupi. Wyjaśnili, że pierwszym z nich jest nauczanie, a więc czytanie i rozumienie Biblii w przepowiadaniu głoszonym wszystkim; drugi to łamanie chleba, czyli Eucharystia, będąca źródłem i uwieńczeniem życia i posłannictwa Kościoła, gdyż wówczas „wierni są zapraszani do karmienia się w liturgii Słowem Bożym i Ciałem Chrystusa”. Trzeci „filar” tworzą modlitwy, w tym „lectio divina”, a więc modlitewne czytanie Pisma, które jest w stanie doprowadzić do medytacji, modlitwy i kontemplacji, wreszcie do spotkania z Chrystusem, który jest żywym Słowem Bożym. Czwartą kolumnę stanowi komunია (lub wspólnota) braterska, gdyż aby być prawdziwymi chrześcijanami, trzeba nie tylko słuchać Słowa Bożego, lecz także wypełniać je.

Ostatnim obrazem tej swoistej mapy duchowej, proponowanej przez ojców synodalnych, jest Droga, która prowadzi do Słowa Bożego. Słowo to musi „podażać drogami świata, które dziś są również drogami komunikacji informatycznej, telewizyjnej i wirtualnej” – przypominają biskupi. Zwracają uwagę, że Biblia winna dotrzeć do rodzin, szkół i świata kultury i dodają, że jej bogactwo, pełne symboliki, poetyckie i narracyjne „czyni z niej sztandar piękna zarówno dla wiary, jak i dla samej kultury, w świecie często okaleczonym przez brzydotę i nieprzyzwoitość”. (...)

### **Zakończenie**

1. Przykładowe propozycje do pracy w ciągu miesiąca:

- w **modlitwie małżeńskiej** przeczytawszy wspólnie czytania z liturgii Eucharystii danego dnia, podzielmy się refleksjami jakie Słowo w nas budzi.
- w **modlitwie rodzinnej** odmawiajmy różaniec z dopowiedzeniami (codziennie jedną dziesiątkę, jeżeli to możliwe, zachęcając dzieci do przygotowania dopowiedzeń)
- podczas **dialogu małżeńskiego** rozważmy jeszcze raz, co powinniśmy zmienić w naszym małżeństwie, abyśmy byli uczniami żyjącymi Słowem Bożym jako Słowem Życia, podejmiemy odpowiednią **regułę życia**.
- realizując zobowiązanie **regularnego spotkania ze Słowem Bożym** przeczytajmy Dzieje Apostolskie, rozdziały od 13 do końca
- podejmiemy lekturę tekstów z następnego spotkania oraz podanych pytań, aby przygotować się do dzielenia się na spotkaniu w kręgu.

2. Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania.

## Konspekt spotkania miesięcznego kręgu (VI)

# Czyńcie uczniów żyjących modlitwą

### I. Dzielenie się życiem

Podczas symbolicznego posiłku poprosić uczestników o krótkie podzielenie się przeżyciami z okresu od ostatniego spotkania.

### II. Część modlitewna

- zapalenie świecy,
- modlitwa lub śpiew do Ducha Świętego,
- odczytanie fragmentu Pisma Św.: **Łk 9,59-62** po chwili ciszy dzielenie się Słowem Bożym zakończone modlitwą spontaniczną,
- rozważenie Tajemnicy Różańca: **Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na Królową nieba i ziemi** – włączenie intencji własnych.

### III. Część formacyjna

#### 1. Dzielenie się realizacją zobowiązań

Dzieląc się realizacją zobowiązań odpowiedzmy też na pytania, jak wpływają na moje życie, jak zmienia się mój system wartości, jak zbliżają mnie do Boga, jak mobilizują do diakonii?

#### 2. Temat studyjny

Ewangeliczna Rewizja Życia na temat: **Czyńcie uczniów żyjących modlitwą.**

Każde małżeństwo wcześniej, w domu, zapoznaje się z poniższymi tekstami oraz pytaniami do tekstów; na spotkaniu kręgu odbywa się rozmowa – dzielenie się według podanego niżej schematu.

### Widzieć

Jakie jest moje życie modlitwą, jaka jest nasza modlitwa małżeńska, rodzinna? Czy modlitwa jest ważnym momentem dnia? Jaka jest moja wierność i wytrwałość w modlitwie? Czy w modlitwie błagalnej proszę o wypełnienie się woli Bożej?

### Osądzić

1. Teksty biblijne mówiące o modlitwie, życiu modlitwą:  
Łk 18,1; 22,39 – 46  
Tb 8,4 - 9

#### 2. Teksty ks. F. Blachnickiego (poniżej)

Co w tych tekstach nas jako członków DK - uczniów Chrystusa pobudza do ciągłego wzrastania, doskonalenia w wierności na drodze modlitwy?

### Działać

Co powinniśmy i możemy zmienić w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym, aby nasza modlitwa była rzeczywistym spotkaniem z żywym Bogiem, byśmy w naszych rodzinach i wspólnotach byli świadkami przemieniającej mocy modlitwy?

Spotkanie zakończyć krótką modlitwą.

### Teksty do punktu „osądzić”:

*Charyzmat Światło Życie, Krościenko 2002, str. 127:*

Wdrażanie do życia modlitwy, ale modlitwy pojętej jako osobiste spotkanie z Bogiem. Często doprowadzamy dzieci czy młodzież tylko do odmawiania pacierza, a przecież odmawiać pacierz i modlić się, to niezupełnie to samo. Można modlić się przy pomocy pacierza, ale często człowiek odmawia pacierz i nie modli się, tylko recytuje formuły bez przeżycia osobistego spotkania z Chrystusem. Modlitwa spontaniczna, modlitwa, która wypływa z głębi serca, sytuacyjna jest konsekwencją przyjęcia słowa Bożego. Powstaje dialog z Bogiem w oparciu o Jego słowo. Wyłania się więc cały problem wychowania do takiego życia modlitwy.

*Ks. Franciszek Blachnicki, Namiot spotkania drogą życia modlitwy – fragmenty konferencji do Wspólnoty NMK z 14 maja 1986r. w Carlsbergu:*

(...) Naszą metodą modlitwy myślniej czy wewnętrznej jest Namiot Spotkania. U jego podstaw leży doświadczenie, w dużej mierze moje osobiste, że rozmyślania na komendę, według schematu, niewiele dają. Przez pięć lat seminarium ani razu nie udało mi się zrobić rozmyślania w sposób zaprogramowany, według wskazówek ojca duchownego. Każdy przecież jest inny jako osoba przed Bogiem i każdy musi znaleźć sobie właściwy sposób modlitwy. Cechą naszej metody jest większe uwzględnienie wymagań konkretnej osoby, większa wolność w wyborze swojej drogi życia modlitwy, życia wewnętrznego, a wspólne ćwiczenia ograniczają się w zasadzie do ogólnie przyjętych w Kościele: do modlitwy liturgicznej, Eucharystii, różańca czy pewnych nabożeństw związanych z tradycją roku kościelnego w danym kraju lub w danej tradycji. Do tego więc, co jest dla wszystkich przeznaczone i dostępne. Jeśli chodzi o Namiot Spotkania, to tutaj musimy podjąć refleksję, czy rewizję życia: jak to funkcjonuje w naszym życiu; czy rzeczywiście Namiot Spotkania odgrywa centralną rolę w życiu wewnętrznym, czy jest właśnie tą naszą drogą życia wewnętrznego, życia modlitwy i czy rozwój życia wewnętrznego dokonuje się przede wszystkim przez tę praktykę i czy w tej praktyce znajduje swoje odzwierciedlenie.

Obiektywnie można powiedzieć, że na drodze wierności tej praktyce dokonuje się rzeczywisty wzrost życia wewnętrznego.(...) Przede wszystkim trzeba wyrobić w sobie przekonanie, że Namiot Spotkania to rzeczywiście sprawa centralna, podstawowa jeżeli chodzi o powołanie, o wierność i o wzrost w powołaniu. (...).

*Fragmenty konferencji omawiających tekst Księgi Wyjścia 33, 7-20 wygłoszonych podczas szkoły modlitwy w ramach Szkoły Animatora Ruchu Światło-Życie w Carlsbergu w październiku i listopadzie 1982 r.:*

„Namiot Spotkania” znaczy to samo, co Namiot Modlitwy. Z kontekstu wynika, że był to najpierw dosłownie namiot, a więc miejsce, ale miejsce oddzielone, wydzielone. Ten namiot znajdował się poza obozem. Obóz - w znaczeniu dosłownym, ale także przenośnym - to miejsce, gdzie toczy się życie. Ludzie pracują, przygotowują pokarm, załatwiają pomiędzy sobą różne sprawy. W obozie jest zwykle zgiełk, ruch. Żeby spotkać się z Bogiem, trzeba „wyjść z obozu” - w sensie przenośnym albo dosłownym, albo raczej trzeba powiedzieć: w sensie i dosłownym, i przenośnym. Trudno się modlić w zgiełku wielu spraw, w zagonieniu, w pośpiechu. Otóż pierwszy warunek modlitwy, prawdziwej modlitwy, to jest wyjście z obozu i pójście do Namiotu Spotkania, czyli do miejsca, gdzie możemy być sam na sam z Bogiem, gdzie nikt nam nie będzie przeszkadzał. [...]

Modlitwa polega na tym, żeby rozmawiać z Bogiem twarzą w twarz, jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem. Modlitwa jest rozmową pomiędzy osobami, i to rozmową przyjacielską. To jest niesłychanie ważne. Modlitwa nie jest wypełnianiem obowiązku wobec Boga, który jest groźny, który może nas ukarać, jeśli ją zaniedbamy. Wielu ludzi traktuje modlitwę właśnie w taki, właściwie zabobonny, sposób. Jeżeli nie odmówię takiej czy innej modlitwy, to spotka mnie nieszczęście, Bóg będzie na mnie zagniewany Odmawianie pacierzy czy jakichś formuł jest często jak gdyby zabezpieczeniem się przed Bogiem, który jest dla nas kimś nieznanym, kimś, kogo trzeba się obawiać. Wielu ludzi się dręczy z tego powodu, że nie odmówiło takiej czy innej modlitwy, takiego czy innego pacierza. To jest udręka, a nie modlitwa. Modlitwa jest rozmową z Bogiem, który jest przyjacielem, który mnie miłuje. I musi to być rozmowa w atmosferze zaufania, przyjaźni. [...]

Droga modlitwy to długa droga naszego życia. Nieraz ludzie mają za sobą dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści lat tej drogi i wiedzą, że rzeczą najważniejszą jest to, żeby nigdy się nie zniechęcić, nigdy z tej drogi nie zrezygnować. Choćby przez długie miesiące mój Namiot Spotkania, moja modlitwa była tylko doświadczeniem własnej pustki i niemocy, niezdolności do wyjścia z siebie i do spotkania Boga, to jednak trwam, mimo wszystko nie rezygnuję. Poświęcam na Namiot Spotkania regularnie codziennie swój czas, jestem do dyspozycji Boga i żadne ciemności, żadne oschłości, żadne niepowodzenia nie prowadzą mnie do rezygnacji, do zejścia z tej drogi. To jest właśnie rzeczywistość modlitwy. Po jakimś czasie tej wierności poznaję, że modlitwa ma ogromne znaczenie w moim życiu. Powoli dokonuje się zupełne przestawienie mojej mentalności. Rzeczywistość nadprzyrodzona staje się naprawdę rzeczywistością. Potrafię w zupełnie inny sposób przeżywać różne doświadczenia i cierpienia. Każdego dnia trwam na drodze, nie schodzę z niej, wiem, że coś we mnie rośnie, coś narasta. Właśnie wierność praktyce Namiotu Spotkania prowadzi w końcu do tego, na czym polega istotny wzrost życia nadprzyrodzonego, życia Bożego. Wzrost tego życia jest wzrostem wiary, wzrostem nadziei i wzrostem miłości, czyli wzrostem cnót teologicznych.

*ks. Franciszek Blachnicki, Spojrzenia w światło łaski, Krościenko 2001, s.99:*

#### **Szkoła modlitwy**

„Rekolekcje więzienne stały się dla mnie wielką „szkołą modlitwy”. Zachodzi ogromna różnica pomiędzy moim życiem modlitewnym w chwili obecnej, a tym z minionych lat.

Zrozumiałem tutaj – jakby namacalnie i doświadczalnie - jaki zachodzi związek pomiędzy modlitwą a oczyszczeniem serca. Poznałem funkcjonowanie „mechanizmu” roztargnień na modlitwie. Polegają one w istocie swej na tym, że świadomość nasza zwraca się ku sobie, że napełnia się sobą. Ilekroć następuje „spięcie”, skontaktowanie się naszej świadomości ze sobą, natychmiast gaśnie w nas światło Boże. Wtedy wymawiamy słowa modlitwy ustami, ale treść tego co mówimy wcale nie dociera do naszej świadomości. Nie mamy też wtedy wcale świadomości, że стоимy przed Bogiem i mówimy do Niego. Mówimy po prostu w próżnię. Ilekroć dawniej przylapywałem się na tej całkowitej „nieobecności” wewnętrznej na modlitwie, zwłaszcza gdy odmawiałem Brewiarz lub Różaniec! Nieraz „męczyłem” te modlitwy, starając się jakoś dobrać do końca, a po skończeniu nie mogłem sobie nawet przypomnieć, czym była zajęta świadomość w tym czasie. Doświadczałem też swojej straszliwej niemocy w zwalczaniu tych roztargnień. Nieraz jeszcze nie skończyłem nawet jeszcze postanawiać się skupić, a już jakaś „namiętność jaźniowa” wpełchnęła się do świadomości. Cała modlitwa była nieraz takim bezsilnym miotaniem się i bezskutecznym staraniem o oczyszczenie świadomości z siebie i napełnienie jej Bogiem.

Widzę tu wyraźnie, że działa tu po prostu jakieś metafizyczne prawo, że świadomość nie może być równocześnie zwrócona ku sobie i ku Bogu. Zwrócenie się w jedną stronę wyklucza „patrzenie” w drugą.

Jasno też zrozumiałem, że istota modlitwy polega na zajmowaniu swej świadomości Bogiem. Nie chodzi w modlitwie o to, aby Boga zająć sobą i swoimi sprawami (a jak często tak bywa!), ale aby siebie zająć Bogiem!

To zajęcie swej świadomości Bogiem nie dokonuje się zaś w ten sposób, że my swoim wysiłkiem „ściągamy” Boga z nieba, ale w ten sposób, że Bóg w swej łaskawości zniża się do nas i przychodzi do nas. Modlitwa jest łaską, jest dotknięciem i poruszeniem naszej duszy przez Boga. (...)

Modlitwa dobra, doskonała musi mieć dwa przymioty: musi być najpierw dogłębnie pokorna i bezpretensjonalna. Musi opierać się na dogłębnym przekonaniu, że nic nam się nie należy, że wszystko jest łaską, której jesteśmy absolutnie niegodni. Drugi przymiot - to bezwzględne podanie się woli Bożej z całkowitą i szczerą rezygnacją ze swojej woli i ze swoich pragnień.

Taka modlitwa jest wspaniałym darem jaki tu otrzymałem od Niepokalanej.

Propozycja Namiotu Spotkania (dodatek do jednego z numerów „Wieczernika”):

„**Duchu Święty wołam przyjdź**” – wzywam pomocy Ducha Świętego – jakąś pieśnią, znaną modlitwą lub własnymi słowami.

„**Jezus jest tu**” – przebyłsk, że On naprawdę przyszedł, uświadamiam sobie obecność Boga, jest obecny przy mnie tu i teraz.

„**Jak z przyjacielem twarzą w twarz**” – to przywitanie dwojga przyjaciół wyrażające się we wspólnej radości i uwielbieniu. Jezus jest moim przyjacielem, cieszy się mną, kocha mnie, jest mi życzliwy – to jakby wtulić się sobie w objęcia.

„**Mów Panie bo sługa twój słucha**” – tu i teraz Pan chce mi coś konkretnego powiedzieć. To modlitwa prośby o Słowo dla mnie.

„**Panie co mam czynić?**” – stan wewnętrznego wyciszenia przyjmuję postawę wyczekiwania. Wzbudzam w sobie ciekawość – zastanawiam się co Jezus chce mi dzisiaj powiedzieć.

„**Twoje Słowo jest pochodnią dla moich stóp**” – dopiero teraz czytam wcześniej wybrany i przygotowany fragment Pisma Świętego – czynię to powoli, ze zrozumieniem – jeśli trzeba kilka razy.

„**Szmer łagodnego powiewu**” – trwam w ciszy, oczekując i wsłuchując się w głos Boga – cierpliwie i z ufnością. To spotkanie Boga w mojej wyobraźni, rozumie i pamięci.

„**Aniołowi... napisz**” – w notatniku zapisuję myśli, które mi się zrodziły – aby ocalić je od zapomnienia i w każdej chwili do nich wrócić.

„**Panie, oto postanawiam...**” – czynię i zapisuję w notatniku postanowienie – jeśli oczywiście przedzi się ono we mnie wyraźnie, nie na siłę, bo nie jest ono istotą namiotu spotkania.

„**Dzięki Jezu**” – dziękuję Bogu za spotkanie i Jego Słowo. Można zawrzeć wypyływającą z serca skrucę jako reakcję na dobroć Pana Boga, ale nie jest to zasada. Ważne jest dziękczynienie na koniec modlitwy.

#### **Zakończenie**

1. Przykładowe propozycje do pracy w ciągu miesiąca:

• w **modlitwie osobistej** rozważmy naszą drogę modlitwy osobistej wewnętrznej, jak wy-

gląda ten czas, który chcę codziennie poświęcić Bogu Czy pamiętam, że Bóg jest i na mnie stale czeka z miłością? Spróbujmy przeprowadzić modlitwę osobistą wg podanego powyżej wzoru,

- jeżeli to możliwe, w **modlitwie rodzinnej** spróbujmy spontanicznie formułować wezwania modlitewne (np. prośby),
- podczas **dialogu małżeńskiego** odpowiedzmy sobie na następujące pytania: kiedy przeprowadzam moją modlitwę osobistą (Namiot Spotkania), ile czasu jej poświęcam, w jaki sposób staram się wówczas modlić, jakie trudności napotykam a następnie poszukajmy sposobów wzajemnej duchowej pomocy, i podejmijmy z tym związaną **regulę życia**,
- realizując zobowiązanie **regularnego spotkania ze Słowem Bożym** przeczytajmy List św. Jakuba Apostoła i List św. Judy Apostoła,
- podejmijmy lekturę tekstów z następnego spotkania oraz podanych pytań, aby przygotować się do dzielenia na spotkaniu w kręgu.

2. Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania.

## Konspekt spotkania miesięcznego kręgu (VII)

# Czyńcie uczniów żyjących liturgią

### I. Dzielenie się życiem

Podczas symbolicznego posiłku poprosić uczestników o krótkie podzielenie się przeżyciami z okresu od ostatniego spotkania.

### II. Część modlitewna

- zapalenie świecy,
- modlitwa lub śpiew do Ducha Świętego,
- odczytanie fragmentu Pisma Św.: **J 6,48-59** po chwili ciszy dzielenie się Słowem Bożym zakończone modlitwą spontaniczną,
- rozważenie Tajemnicy Różańca: **Chrzest Pana Jezusa w Jordanie** – włączenie intencji własnych.

### III. Część formacyjna

1. Dzielenie się realizacją zobowiązań  
Dzielenie się radościami i trudnościami naszego życia duchowego z czasu od ostatniego spotkania.
2. Temat studyjny  
Ewangeliczna Rewizja Życia na temat: Czyńcie uczniów żyjących liturgią

Każde małżeństwo wcześniej, w domu, zapoznaje się z poniższymi tekstami oraz pytaniami do tekstów; na spotkaniu kręgu odbywa się rozmowa – dzielenie się według podanego niżej schematu.

### Widzieć

„Pełnia ewangelizacji oprócz przepowiadania polega na budowaniu Kościoła, który nie istnieje bez tego ducha jakim jest życie sakramentalne, w boskiej Eucharystii osiągające swój szczyt” Paweł VI Ewangelii nuntiandi, 28.

Jakie miejsce w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym zajmuje modlitwa liturgiczna – liturgia eucharystyczna, liturgia godzin? Jakie jest moje uczestnictwo w Eucharystii? Czy modlę się liturgią godzin? Czy i w jaki sposób daję innym świadectwo umiłowania liturgii?

### Osądzić

1. Teksty biblijne mówiące o zadaniach uczniów Chrystusa

Łk 22,14-20, (Mt 26,20.26-29; Mk14,17.22-25)

Łk 24,13-35

2. Teksty ks. F. Blachnickiego (poniżej)

Co w tych tekstach pobudza nas do jeszcze głębszego umiłowania liturgii jako miejsca spotkania z Chrystusem?

### Działać

Co powinniśmy i możemy zmienić w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym, abyśmy byli uczniami Chrystusa żyjącymi liturgią, i byśmy swoim świadectwem zachęcali do tego innych?

Spotkanie zakończyć krótką modlitwą.

### Teksty do punktu „osądzić”

*Charyzmat Światło Życie, Krościenko 2002, str. 60-67:*

Spojrzenie na liturgię w świetle tajemnicy Chrystusa Sługi pozwoli nam głębiej zrozumieć sens liturgii w ogóle i jej odnowy w posoborowym Kościele. Słowo „liturgia” pochodzi od dwóch greckich słów: „Leitos”, „ergon”, w przekładzie dosłownym znaczący to: dzieło społeczne czy ludowe, dzieło wspólne. Przez to rozumiano w starożytnym Rzymie pewne służby publiczne podejmowane dla dobra społecznego, dla dobra państwa. Już w samym pojęciu „liturgia” jest więc zawarte pojęcie służby. Liturgia nie jest niczym innym niż nieustannym uobecnianiem i stawianiem w obliczu Kościoła w każdym czasie, w każdym miejscu, służby albo posługi Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa (Flp 2, 8). Całe życie Jezusa Chrystusa jest służbą; jest liturgią w tym znaczeniu, jest posługą podjętą dla zbawienia człowieka, a równocześnie dla wypełnienia woli Ojca. To, co jest najistotniejsze w posłudze Chrystusa - Jego posłuszeństwo aż do śmierci, Jego oddanie życia, Jego ofiara - nieustannie żyje w Kościele, jest uobecniane właśnie przez liturgię.

Liturgia jako uobecnianie ciągle w życiu Kościoła służba Chrystusa dla zbawienia człowieka. Służba, która wyraża się w posłuszeństwie aż do śmierci na krzyżu. Dlatego, że stał się posłuszny, że się uniżył, został wywyższony w zmartwychwstaniu - Tajemnica Paschalna Chrystusa. Także tym pojęciem możemy określić istotę liturgii, ale to jest tylko inne nazwanie tej samej rzeczywistości - przejście Chrystusa w postawie sługi, w posłuszeństwie przez całe to życie, aż do śmierci. To jest właśnie rzeczywistość, która uobecnia się, trwa w życiu Kościoła w liturgii. (...)



Istnieje głębokie powiązanie między teologią Chrystusa Sługi, obrazem Chrystusa Sługi, a tym, co nam daje liturgia, pomiędzy rozumieniem ducha liturgii a postawami, które powinniśmy wobec niej przyjmować. Można by wskazać jeszcze na jedność między symbolem wyrażającym istotę ruchu (znakiem Fos-Zoe - Światło-Życie), a właściwym dla naszego ruchu sposobem podejścia do liturgii i zrozumienia jej; bo światło jest nam ukazywane i przekazywane również przez obrzędy liturgiczne; formy stosowane w liturgii są pewnym światłem.

Przez obrzędy i symbole liturgiczne jest wyrażona Boża prawda, która jest tak bogata i tak inna od naturalnego ludzkiego myślenia, że nie da się tylko w słowach wyrazić, ale nieraz głębiej wyraża się w znakach. Formę liturgii, wszystko co do niej należy, trzeba przyjmować jako światło, jako coś obiektywnego, jako coś co przekazuje treści, które są prawdą i które objawiają nam prawdę Bożą. Stąd postulat posłuszeństwa wobec światła w tym wypadku konkretyzuje się w posłuszeństwie wobec znaków, symbolów, obrzędów, przepisów liturgicznych. To wynika z zasady światło-życie: życie musi być podporządkowane światłu, światło musi być wcielane w nasze życie. I stąd to dążenie, żeby najpierw głęboko wniknąć w treść liturgicznego znaku i symbolu i postawić pytanie: Co Bóg chce nam przekazać przez Kościół, przez dany obrzęd, znak liturgiczny? Dlatego liturgia zakłada zawsze najpierw zrozumienie. (...)

Jest to niesłuchanie ważne, abyśmy w całej formacji liturgicznej w naszym ruchu położyli u podstaw tę zasadę metodyczną (światło-życie), która wszędzie obowiązuje, ale szczególnie (o tym może mało myślimy) właśnie w liturgii. To nie tylko słowo Boże jest światłem, które musi stawać się życiem (słowem życia), ale liturgia musi w tym znaczeniu stawać się liturgią życia - liturgią żywą, której towarzyszy zaangażowanie osoby. Osoba nie może angażować się w rzeczy, których nie rozumie, to znaczy, których przynajmniej nie przyjmuje najpierw rozumem - chociaż na pewno nie rozumie się tajemnicy, ale samo zrozumienie, że tajemnica jest tajemnicą, czyli czymś co przewyższa nasze poznanie, to już jest też pewien akt poznawczy, pewien akt naszego rozumu. (...)

Dlatego w naszym ruchu pielęgnuje się mistagogię, nie tresurę liturgiczną, nie ćwiczenie ceremonii liturgicznych; to też gdzieś ma swoje miejsce, ale wszystko to musi być mistagogią, czyli wprowadzaniem w misterium. Świat znaków liturgicznych, zwłaszcza sakramentalnych, to jest właśnie misterium zbawienia. W nie musi człowiek jako osoba wejść poprzez rozum i poprzez wolną akceptację, przez posłuszeństwo. Dlatego w pracy ruchu, od Oazy Dzieci Bożych poczynając przez wszystkie stopnie formacji służby liturgicznej, przez wszystkie stopnie oaz, stopnie formacji deuterokatechumenalnej, wszędzie jest mistagogia - wprowadzanie w rzeczywistość zbawczą uobecnioną w Kościele, w liturgii. Cały proces wychowawczy jest oparty o wiarę, ale także o prawa osoby ludzkiej, czyli musi to być proces rozumny, który dopiero umożliwi wolne zaangażowanie.

Jest to wielkie zadanie całego ruchu. W nim musi się wyrazić strzeżenie charyzmatu naszego ruchu. (...) Liturgia jest szkołą życia chrześcijańskiego. Liturgia jest również szkołą wolności osoby ludzkiej. Dlatego ciągle na nowo trzeba podejmować wysiłek, aby liturgia zajmowała należyte miejsce w życiu naszego ruchu, w całej pracy formacyjnej, żebyśmy byli dla innych znakiem, jak przez właściwe podejście do liturgii, przez uczestnictwo w niej wzrastać w życiu chrześcijańskim, dochodzić do dojrzałej wiary i do wzrostu nowego człowieka, i jak budować przez to nową wspólnotę i nową kulturę. W liturgii uczymy się nie tylko podstawowych postaw człowieka nowego, ale także stajemy się wspólnotą; liturgia jest sakramentem, znakiem wspólnoty. Właściwie przeżywana liturgia promieniuje na otoczenie, jest źródłem nowej kultury.

### Zakończenie

1. Przykładowe propozycje do pracy w ciągu miesiąca:

- w **modlitwie osobistej** skorzystajmy z propozycji schematu Namiotu spotkania podanego w poprzednim spotkaniu,
- jeżeli to możliwe, w **modlitwie rodzinnej** spróbujmy spontanicznie formułować wezwania modlitewne (np. przeproszenia),
- podczas **dialogu małżeńskiego** odpowiedzmy sobie na pytania: jakie miejsce w naszym życiu zajmuje liturgia, co powinniśmy zrobić aby czynić uczniów żyjących liturgią w naszej najbliższej rodzinie, podejmijmy odpowiednią **regułę życia**,
- realizując zobowiązanie **regularnego spotkania ze Słowem Bożym** przeczytajmy Listy św. Jana Apostoła,
- podejmijmy lekturę tekstów z następnego spotkania oraz podanych pytań, aby przygotować się do dzielenia się na spotkaniu w kręgu.

2. Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania.

## Konspekt spotkania miesięcznego kręgu (VIII)

# Czyńcie uczniów zdolnych do świadectwa

### I. Dzielenie się życiem

Podczas symbolicznego posiłku poprosić uczestników o krótkie podzielenie się przeżyciami z okresu od ostatniego spotkania

### II. Część modlitewna

- zapalenie świecy,
- modlitwa lub śpiew do Ducha Świętego,
- odczytanie fragmentu Pisma Św.: **Mt 10,28-33**, po chwili ciszy dzielenie się Słowem Bożym zakończone modlitwą spontaniczną,
- rozważenie Tajemnicy Różańca: **Objawienie Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej** – włączenie intencji własnych.

### III. Część formacyjna

1. Dzielenie się realizacją zobowiązań

Dzieląc się realizacją zobowiązań odpowiedzmy sobie na pytania: na ile wprowadzanie ich w życie czyni ze mnie „nowego człowieka”, a także które z zobowiązań pobudza mnie do stawiania Chrystusa coraz bardziej w centrum życia, które z zobowiązań stale jest dla mnie trudne i co próbuję zrobić, by jednak je realizować?

2. Temat studyjny

Evangeliczna Rewizja Życia na temat: Czyńcie uczniów zdolnych do świadectwa.

Każde małżeństwo wcześniej, w domu, zapoznaje się z poniższymi tekstami oraz pytaniami do tekstów; na spotkaniu kręgu odbywa się rozmowa – dzielenie się według podanego niżej schematu.

**Widzieć**

Czy jestem wiarygodnym świadkiem Chrystusa, mojego Pana i Zbawiciela? Czy inni patrząc na mnie, przebywając ze mną, pragną być uczniami i świadkami Chrystusa?

**Osądzić**

1. Teksty biblijne mówiące o zadaniach uczniów Chrystusa

Mt 10,1,5-16

J 15,2-27

2. Teksty ks. F. Blachnickiego (poniżej)

Co w tych tekstach pobudza mnie do bycia uczniem i do czynienia uczniów zdolnych do świadectwa?

**Działać**

Co powinniśmy i możemy zmienić w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym, byśmy mogli lepiej wypełniać zadanie czynienia uczniów zdolnych do dawania świadectwa?

Spotkanie zakończyć krótką modlitwą.

**Teksty do punktu „osądzić”**

*Ks. Franciszek Blachnicki, Została nam powierzona Ewangelia, Kraków 2007 (str. 48 – 55):*

**Formy świadectwa**

Trudno zrozumieć na czym ma polegać poprawna, mocna ewangelizacja, bez określenia, na czym polega świadectwo. W tym celu trzeba rozróżnić dwie formy świadectwa. To rozróżnienie jest niesłychanie ważne, a niestety niewiele o tym się mówi i rzadko spotykamy się z tym, żeby ludzie potrafili precyzyjnie rozróżniać te rodzaje świadectwa.

Świadectwo typu Janowego

Pierwszy List św. Jana Apostoła zaczyna się następująco:

„[To wam oznajmiamy], co było od początku,

cośmy usłyszeli o Słowie życia,

co ujrzeliśmy własnymi oczami,

na co patrzyliśmy

i czego dotykały nasze ręce -

bo życie objawiło się.

Myśmy je widzieli,

o nim świadczymy

i głosimy wam życie wieczne,

które było w Ojcu,

a nam zostało objawione -

oznajmiamy wam,

cośmy ujrzeli i usłyszeli,

abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami.” (1,1-3)

Świadectwo zawarte w tych słowach możemy nazwać świadectwem typu Janowego. Punktem wyjścia dla tego świadectwa jest to, czego Apostoł doświadczył swoimi zmysłami, co widział, słyszał i czego dotykał.

Naturę tego świadectwa można by określić w ten sposób: zaistniał historyczny fakt, Ktoś był świadkiem tego faktu i teraz daje o tym świadectwo. Takie sytuacje w życiu są bardzo częste. Bywa też tak, że ktoś o danym fakcie historycznym usłyszał od kogoś, kto w nim uczestniczył i potem przekazuje to dalej jako relację z relacji świadka.. To też jest świadectwo, ale pośrednie. U jego podstaw jednak jest to wydarzenie, które ktoś widział, słyszał i którego dotyczył. To świadectwo może być przekazywane nawet poprzez wieki, ale zawsze będzie ono tym samym świadectwem o tym samym wydarzeniu.

W taki właśnie sposób jest przekazywane świadectwo o Jezusie Chrystusie. To, co zostało historycznie uchwycone i zapisane w Ewangeliach, jest przekazywane z pokolenia w pokolenie i będzie przekazywane do końca czasów. U początku tego świadectwa jest najpierw pierwsze pokolenie świadków – ci, którzy tak jak Jan słyszeli, widzieli i dotykali. Potem są ich uczniowie i znowu następne pokolenie uczniów, i następne – czyli Kościół. Kościół jako instytucja, gdzie z pokolenia na pokolenie jest przekazywane świadectwo o Jezusie Chrystusie, o Jego życiu, śmierci i zmartwychwstaniu. To świadectwo oczywiście jest podstawowe.

(...) To należy do świadectwa i to musi być głoszone. I tego nie można zmienić. Nie można bowiem głosić swoich wizji, swoich przemyśleń czy natchnień. My musimy głosić Jezusa Chrystusa jako wydarzenie historyczne zgodnie z przekazem, jaki do nas dotarł poprzez Ewangelię i poprzez nauczanie Kościoła, który strzeże autentyczności tego przekazu.

Świadectwo typu Pawłowego

(...) Św. Paweł, wcześniej Szawel, także jest świadkiem. On też głosi Chrystusa, też głosi ewangelię (...) To świadectwo ma jednak inny charakter niż świadectwo Dwunastu, jest świadectwem innego rodzaju. Możemy je określić jako świadectwo typu Pawłowego.

Skąd wzięło się świadectwo Pawła i gdzie jest jego źródło? Mówią nam o tym między innymi Dzieje Apostolskie (9,1-7):

Szawel ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich. Udał się do arcykapłana i poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśli by jakichś znalazł. Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” „Kto jesteś, Panie?” - powiedział. A On: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić”. Ludzie, którzy mu towarzyszyli w drodze, oniemieli ze zdumienia, słyszeli bowiem głos, lecz nie widzieli nikogo.

Ten tekst pokazuje, że Szawel również spotkał Chrystusa. (...) Świadcząc o Chrystusie, św. Paweł odwołuje się do przeżycia wewnętrznego, które dokonuje się w sposób duchowy i na płaszczyźnie wiary, które ma charakter doświadczenia mistycznego. Dla Pawła, mimo że nie spotkał Jezusa historycznego, Jezus jest kimś, kto żyje, kto wkracza w jego życie i to życie przemienia. A Paweł oddaje Mu swoje życie, całkowicie Mu służy, dla Niego znosi prześladowanie i ponosi śmierć.

Spotkanie Pawła z Chrystusem nie jest takie samo jak spotkanie uczniów z historycznym Jezusem. Dlatego też świadectwo Pawła jest inne niż świadectwo Apostołów. Jest to świadectwo o tym samym Jezusie, ale to świadectwo powstało w inny sposób i w inny sposób się wyraża. Jest ono owocem – jak możemy to określić – subiektywnego doświadczenia i przeżycia tego obiektywnego wydarzenia jakim było zbawcze dzieło dokonane przez Jezusa Chrystusa.

Świadectwo tego typu ma bardzo duże znaczenie. Ono właśnie ukazuje, że Jezus żyje teraz, że teraz może wkroczyć w życie konkretnego człowieka; w moje życie i w twoje życie.

On, który żył na ziemi dwa tysiące lat temu, dzisiaj może się stać dla mnie realną siłą, która ma moc mnie przemienić, która nadaje sens mojemu życiu. On jest źródłem radości dla mnie dzisiaj. Jeśli ktoś staje przed nami i mówi, że wierzy w Jezusa, że Go spotkał i poznał, że Jezus przemienił jego życie, to jest to bardzo przekonujące. On nie mówi tylko o postaci historycznej, ale o tym, czego doświadcza teraz, czym żyje dzisiaj.

#### Integralność świadectwa

Niesłuchanie ważne jest zrozumienie, że jeśli ewangelizacja ma być owocna i skuteczna, to muszą w niej się połączyć te dwa rodzaje świadectwa: świadectwo typu Janowego i świadectwo typu Pawłowego. Te świadectwa wzajemnie się uzupełniają, jedno i drugie jest konieczne. (...) Apostołowie byli z Jezusem od początku, uczestniczyli w historycznych faktach Jego życia i śmierci. To Duch Święty jednak uzdalnia ich do dawania świadectwa o tych faktach oraz o doświadczeniu w ich życiu obecności Chrystusa, który żyje i działa w nich i przez nich. (...)

Okazało się nie raz, że jeśli połączy się te dwie formy świadectwa, to znaczy świadectwo aktualnego doświadczenia obecności Jezusa w życiu przez wiarę oraz to świadectwo obiektywne, dotyczące wydarzenia historycznego, to stwarza się warunki najlepsze do tego, żeby ludzie mogli uwierzyć. I właśnie to świadectwo typu Pawłowego, można powiedzieć subiektywne – nie w znaczeniu przeciwstawnym do obiektywnego, ale ze względu na sposób poznania Jezusa Chrystusa – przeważnie decyduje o skuteczności ewangelizacji. A świadectwo typu Janowego, choć jest konieczne i musi być obecne, pełni rolę pomocniczą.

#### Wspólnota poewangelizacyjna (str. 84 – 86)

(...) Ewangelizacja kończy się zawsze bardzo konkretnym wezwaniem: „Jeżeli przez słowo przepowiadania uwierzyłeś w Chrystusa, jeżeli go prawdziwie przyjąłeś, to wystąp teraz z szeregu tych co są w kościele, przyjdź do przodu i włącz się do wspólnoty, przyłącz się do nas”.

(...) Dzięki ewangelizacji i uczestnictwu w takiej małej grupie ludzie zazwyczaj robią trzy wielkie odkrycia dla swojego życia chrześcijańskiego. Pierwsza rzecz to odkrycie Pisma świętego. Dawniej Biblia była dla nich księgą zamkniętą na siedem pieczęci, a teraz każdy ma w rękę Pismo święte. Schodzą się raz w tygodniu aby czytać, rozważać i dzielić się Ewangelią. Słowo Boże wchodzi w ich życie. Druga rzecz to odkrycie modlitwy spontanicznej we wspólnocie – gdy po czytaniu Ewangelii każdy wypowiada modlitwę. Ludzie wtedy dopiero czują, że są wspólnotą wierzących, kiedy razem potrafią się modlić. I wreszcie trzecia rzecz – odkrycie wspólnoty, małej grupy, gromadzącej kilka osób, które przeżywają to, że są wspólnotą w Chrystusie, że są żywą komórką w Kościele. I to jest owoc ewangelizacji. Jeszcze raz podkreślam, że to jest sprawa niesłuchanie ważna i istotna, i bez tego nie ma ewangelizacji.

Te grupy, które powstają po ewangelizacji, nie są oczywiście od razu dojrzałą, gotową wspólnotą. Proponuje im się pewien program, drogę uczenia, na której człowiek może się stać uczniem Chrystusa, dojrzałym w wierze. Dopiero po przejściu tej drogi ci ludzie w pełni mogą przeżywać swoją obecność w Kościele i mogą z kolei innych włączać do tej wspólnoty. I to jest zupełnie nowa wizja Kościoła i życia chrześcijańskiego. Jeżeli w parafii podejmie się taką ewangelizację, jeżeli powstaną grupy i przejdą dalszą formację, to będzie można dotrzeć z ewangelizacją o wiele szerzej. Tych grup będzie mogło powstać coraz więcej. I parafia będzie wtedy stale ewangelizowana. Będzie rosła i się odnawiała, a nie kurczyła i zamierała. Wtedy bowiem zaszczepiamy parafii taki nowy ząbek, że ona może się stać żywa.

*Ks. F. Blachnicki, Wiara a świadectwo Ducha Świętego. Konferencja umieszczona na stronie: <http://www.blachnicki.oaza.org.pl/conf/agape/rnz4.html>*

Mówić będziemy w tej konferencji o dawaniu świadectwa w Duchu Świętym nie w znaczeniu dawania świadectwa o swoim spotkaniu z Chrystusem na jakimś zgromadzeniu chrześcijan czy podczas rekolekcji ewangelizacyjnych, ale w znaczeniu prowadzenia ludzi do Chrystusa zawsze i wszędzie oraz wykorzystywania każdej okazji do mówienia o Chrystusie i uznawaniu tego za najważniejsze zadanie swego życia. (...) Ktoś obliczył, że w tradycyjnych środowiskach chrześcijańskich trzeba około tysiąca chrześcijan świeckich i czterech duchownych, aby jednego człowieka w ciągu roku przyprowadzić do Chrystusa. Dlaczego tak jest? Wydaje się, że jest z nami podobnie jak z Szymonem Piotrem. Przypominamy sobie tę scenę ewangelii, kiedy to Chrystus, który nauczał tłumy z łodzi Piotrowej, powiedział potem: Wypłynął na głębię i zarzuć sieci. A Piotr wtedy mówi: Panie, całą noc żeśmy pracowali i nicieśmy nie złowili, ale na Twoje słowo zarzucę sieci. I kiedy zarzucił sieci na nowo na słowo Chrystusa zagarnął tyle ryb, że sieci się rwały i z trudem mogli te ryby wyciągnąć na brzeg. Otóż każdy z nas może przeżyć taki moment w swoim życiu. Każdy z nas mówi, albo powinien mówić do Chrystusa na modlitwie: Panie, tyle się trudziłem dziesięć lat, może dwadzieścia, może trzydzieści, jestem chrześcijaninem, uważam, że prowadzę życie chrześcijańskie, modłę się, chodzę do kościoła, ale nikogo jeszcze nie przyprowadziłem do Ciebie. Nie wolno nam wątpić, że kiedyś taka chwila nastąpi, bo przecież jest woła Chrystusa, ażebyśmy Go przyjęli jako swojego Pana i Zbawiciela i żebyśmy innym głosili tę radość, to szczęście, jakie płynie z przyjęcia Go i życia z Nim. Chciałbym w tej konferencji przekazać pewne wypróbowane już przez wielu ludzi zasady owocnego dawania świadectwa Chrystusowi. Tych zasad jest dziewięć. Krótko je przedstawię.

Zasada pierwsza. Zasada ta domaga się pewności, że Chrystus jest moim Panem i Zbawicielem, pewności, że Chrystus wszedł w moje życie. Chodzi o pewność opartą na obietnicy Chrystusa, na Jego słowie. Jest to warunek konieczny, bowiem z tej pewności dopiero wypływa przekonanie, że trzeba iść do innych ludzi aby to głosić, że mamy do przekazania coś radosnego, coś, co innym jest potrzebne, co także im da radość, pokój, szczęście. Jeżeli sam nie doświadczyłem tego, to nie będę odczuwał żadnej potrzeby, żeby świadczyć o tym wobec innych i dlatego tego momentu, tego warunku nie można pominąć. Nie idziemy do ludzi po to, aby ich czegoś nauczyć, jak na przykład nauczyciel, który uczył się matematyki, fizyki, historii przekazuje innym te wiadomości. Naszym zadaniem jest świadczyć o Chrystusie, o żywej osobie. Musimy z tą żywą osobą najpierw nawiązać kontakt bezpośredni, bliski, musimy w Niego uwierzyć, do Niego się modlić, jemu polecać swoje problemy życiowe. Dopiero wtedy, kiedy Chrystus jest naprawdę moim przyjacielem, kiedy mam do Niego osobowy, bezpośredni jakiś stosunek, wtedy dopiero mogę iść głosić, dawać świadectwo. Muszę się narodzić na nowo, mówiąc innymi słowami, bo właśnie te nowe narodziny w Duchu Świętym polegają na takim osobowym, bezpośrednim przyjęciu Chrystusa i trwaniu w takim kontakcie z Nim. Wiara w znaczeniu biblijnym to jest bezpośrednia ja-ty relacja, to jest pierwszy dar Ducha Świętego w nas. Otóż na tej relacji, na tym bezpośrednim przeżywaniu kontaktu z Chrystusem opiera się całe świadectwo, dopiero wtedy odczuwam wewnętrzną potrzebę dawania świadectwa i moje świadectwo może być przekonujące.

Zasada druga. Polega ona na przekonaniu, że moje grzechy są przez Chrystusa odpuszczone. Nie mogę w sobie nosić lęku, niepewności, czy jestem uwolniony od grzechu, bo wtedy nie mógłbym świadczyć z radością. Świadectwo musi być świadectwem radosnym o tym, co zostało mi dane jako niezwykły dar, odpuszczenie grzechów. Muszę być pewnym tego, że moje

grzechy uznane, wyznane przed Chrystusem, są odpuszczone. I wtedy, kiedy mam w sobie tę radosną pewność, ten pokój, mogę iść do innych, aby dawać świadectwo o tej radosnej rzeczywistości, o tym niezwykłym darze, który przyniósł nam Chrystus.

Trzecia zasada to pewność, że jesteśmy napełnieni Duchem Świętym. Musimy prosić Ducha Świętego, żeby kierował naszym życiem, żeby dał nam moc prowadzenia prawdziwego życia chrześcijańskiego, życia Słowem Bożym, życia poddanego kierownictwu Chrystusa. Musimy być o tym mocno przekonani, musimy w to wierzyć, bo otrzymaliśmy obietnicę. Przekazuje ją św. Jan w swoim liście: Ufność, którą w nim pokładamy polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą. Opieramy się na tej obietnicy, wierzymy słowom obietnicy, nie polegamy na uczuciu, emocji. Jeżeli mam taką wiarę, jeżeli jestem przekonany o tym, że prowadzę życie w Duchu, że jestem napełniony Duchem Świętym, wtedy mogę iść, aby dawać świadectwo.

Te trzy zasady dotychczas tu przedstawione to są zasady podstawowe. Z ich wypełnienia wyrasta świadectwo w jakiś sposób spontaniczne, naturalne, gdyż świadectwo jest prostą konsekwencją tego, co nazywamy przyjęciem Chrystusa, odpuszczeniem grzechów, napełnieniem Duchem świętym. To równocześnie stanowi istotę życia chrześcijańskiego i dlatego jeżeli mamy prawdziwe życie chrześcijańskie, to wtedy jesteśmy nie tylko zdolni do świadectwa, ale to świadectwo przeżywamy jako naturalną konsekwencję, potrzebę swojego życia chrześcijańskiego. A teraz dalsze zasady.

Zasada czwarta mówi, że trzeba się dzielić swoją wiarą w Chrystusa, wykorzystując każdą okazję do rozmowy z innymi o Chrystusie. Trzeba się dzielić swoją wiarą w sposób prosty i jasny zarazem. Trzeba się pozbyć wszelkich lęków, zahamowań, wszelkich obaw przed jakąś trudnością czy niewykonalnością tego zadania. Musimy pamiętać o tym, że w drugim człowieku, z którym rozmawiamy, też działa Chrystus i Duch Święty. Dlaczego nie trzeba liczyć tylko na siebie, nie trzeba sobie zbyt wyobrażać to zadanie jako niewykonalnie trudne, bo zależne w końcu od nas. Wielu ludzi odczuwa lęk przy dawaniu świadectwa, dlatego że ostatecznie polega na sobie. Jak ja to zrobić, jak ja go przekonam, jakich użyję argumentów? A tymczasem chodzi tylko o proste dawanie świadectwa, mówienie o tym, o czym jestem sam głęboko przekonany. Resztę zostawiam Bogu, bo Bóg chce wejść do wnętrza także drugiego człowieka. On przygotował jego serce. Ale Chrystus ustanowił taki porządek, że nasze świadectwo, zewnętrzne świadectwo jest potrzebne, żeby tego drugiego człowieka wezwać do wiary. Jest takie prawo, że osoba reaguje na osobę, rezonuje - jak mówimy - na osobę, która mówi o swoich wewnętrznych przeżyciach. Dlatego moje świadectwo jest narzędziem, jest jakimś przekaznikiem, tego co chce przekazać Chrystus, który - z drugiej strony - przez swego Ducha przygotowuje naszego bliźniego na to, by był zdolny przyjąć świadectwo. A więc nie trzeba się wysilać, nie trzeba na siłę przekonywać, ale świadczyć w sposób prosty, jasny, opierając się na mocy Bożej, a nie na własnej swojej mądrości, inteligencji, uczoności, czy na własnej jakieś sile przekonywania. Przyjęcie Chrystusa to jest ostatecznie tajemnica, która dokonuje się pomiędzy Bogiem, który chce dać człowiekowi siebie i człowiekiem, który przyjmuje tego Boga też tylko dzięki temu, że w nim działa Bóg, Duch Święty. Ostatecznie tylko Bóg w nas może przyjąć Boga. O tym musimy pamiętać, a równocześnie pamiętać, że my włączamy się w to tajemnicze spotkanie człowieka z Bogiem jako narzędzie, które jest potrzebne, bo Bóg chce się nam posłużyć i dlatego nie wolno nam dopuścić do tego, żeby drugi człowiek został pozbawiony tej łaski spotkania z Chrystusem, bo zabrakło świadectwa, zabrakło właśnie tego narzędzia.

Piąta zasada owocnego świadectwa mówi o modlitwie. Trzeba się modlić za tych wszystkich ludzi, którzy jeszcze nie doznali szczęścia poznania i przyjęcia Chrystusa. Najpierw za tych, których znamy, może w najbliższym otoczeniu. Może we własnej rodzinie, na uczelni, w pracy spotykam ludzi, którzy nie wierzą w Chrystusa. Za nich muszę się modlić, ale i za wielu innych, o których czytam może w gazetach, o których wiem. Są to miliony, może miliardy ludzi na całym świecie. Modlitwa jest ogromnie ważna w dziele ewangelizacji, bo przez modlitwę, którą zanoszę do Boga w Duchu Świętym, mogę wpływać na Boga, który z kolei może zmienić wnętrze człowieka. I dlatego modlitwą moją mogę ogarniać ludzi na całym świecie i rzeczywiście dawać swój wkład w dzieło ewangelizacji.

Szosta zasada: w Słowie Pana idąc nauczajcie. Mamy więc wziąć inicjatywę w swoje ręce, nie czekać aż ludzie przyjdą do nas, nie siedzieć beczynnie, a potem mówić: nikt nie przyszedł i nie miałem okazji głoszenia Ewangelii. Mamy iść, mamy planować różne akcje ewangelizacyjne, zaplanować nawet systematyczne akcje czy kampanie ewangelizacyjne. Wtedy spełnimy nakaz Chrystusa, który powiedział: idźcie, idąc nauczajcie.

Szosta zasada uzupełniona jest przez siódmą zasadę, która brzmi: idźcie w miłości. Św. Paweł mówi: miłość Chrystusa mnie przynagla. Jest to bardzo ważne uzupełnienie, bo często gdy idziemy do ludzi mamy różne kompleksy, czy też wolno nam mówić do ludzi o Chrystusie, czy mamy do tego prawo. Jeżeli mamy miłość, to mamy prawo, bo miłość chce dobra drugiego człowieka. Wiemy, że niesiemy im autentyczne prawdziwe dobro. Jeżeli widzę w czasie powodzi człowieka, który ratuje swój dobytek, to nie pytam się, czy on sobie będzie życzył pomocy, czy mam prawo pomagać. Wiadomo, że w tej sytuacji trzeba iść i pomagać. I tak samo jest z głoszeniem Ewangelii, bo głosimy to, co jest ludziom koniecznie potrzebne do zbawienia. A więc idziemy z miłością i dlatego nie mamy żadnych oporów, żadnych lęków, nie pytamy się, czy mamy prawo, ale po prostu wszystkim głosimy to, co im jest potrzebne dla zbawienia.

Ósma zasada jest pewną praktyczną radą. Mianowicie trzeba rozmawiać o Jezusie, tzn. nie zaczynać od jakiejś filozofii, nie szukać jakiejś okrzężnej drogi, ale wprost, bezpośrednio zacząć rozmowę o Chrystusie. Niektórzy myślą, że potrzeba długich przygotowań, inny próbują przy pomocy systemu jogi czy innych filozofii zbliżyć ludziom Chrystusa. To jest droga okrzężna, niepotrzebna. Ludzie potrzebują Chrystusa, czekają na Niego w swoim sercu i dlatego bezpośrednio mówimy o istotnych rzeczach, bez długich wstępów, bez krążenia wokół tego tematu. Mówimy o pogodzie, o sporcie, jeszcze się często przy tym kłócimy i wtedy ten człowiek nie jest przygotowany na przyjęcie Chrystusa. Dlatego świadczyć bezpośrednio o Chrystusie, unikać niepotrzebnych krążeń wokół tego tematu, dlatego, że Chrystus jest naprawdę wszystkim ludziom potrzebny i oni czekają, żebyśmy z nimi na ten temat rozmawiali.

Wreszcie dziewiąta i ostatnia zasada mówi: trzeba rezultaty zostawić Bogu. Nie zniechęcać się, kiedy nie widzimy tych rezultatów, albo nie widzimy ich od razu. Z drugiej strony nie być zadowolonym, nie wynosić się, kiedy nam się udało, albo tak nam się wydaje, że udało mi się dzisiaj tak pięknie prowadzić rozmowę. Nieraz nam się wydaje, że to było bardzo złe, a wyniki są nieoczekiwane. Nieraz jesteśmy zadowoleni z siebie, pięknie przeprowadzamy rozmowy, a rezultatów nie ma żadnych. Robimy to, co do nas należy, pamiętamy o słowach Chrystusa: Kiedy wszystko zrobicie, co do was należy, to musicie mówić „Śludzy nieużyteczni jesteście, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”. I wtedy, jeżeli Bogu zostawimy rezultaty, spełnimy swój obowiązek, owoce, wyniki objawią się może kiedyś nam dopiero na sądzie ostatecznym.

Takie są zasady owocnego świadectwa o Chrystusie. Zbiorę je wszystkie razem, przypomnę. Pierwsza zasada: wierzyć, że Chrystus jest moim Panem i Zbawicielem, że jest w moim



życiu, żyje we mnie, a ja w Nim. Druga zasada: uznać i wyznać wszystkie swoje grzechy przebaczącej Krwi Chrystusa, przelanej na krzyżu. Trzecia: prowadzić życie w Duchu, sprawić, żeby Chrystus zasiadał na tronie mego serca moje „ja” było Mu podporządkowane. Czwarta: dzielić się przy każdej okazji, w sposób prosty, swoją wiarą w Chrystusa z innymi. Piąta: modlić się. Szósta: iść, to znaczy wziąć inicjatywę w swoje ręce. Siódma: iść w miłości, w przekonaniu, że jestem narzędziem miłości Boga. Ośma: rozmawiać bezpośrednio o Chrystusie. I w końcu dziewiąta zasada: pozostawić Bogu rezultaty, Jemu przypisywać owoce. Jeżeli będziemy stosować wszystkie wymienione zasady, to nasze świadectwo na pewno będzie owocne i będziemy przeżywać wielką radość. Wtedy na pytanie: „Co uważasz za najradośniejszą rzecz w twoim życiu?” będziesz mógł powiedzieć: „To, że przyjąłem Chrystusa, że mogę innych do Niego prowadzić. To jest najradośniejsze moje przeżycie i tym najlepiej mogę służyć innym ludziom, moim braciom”.

#### Zakończenie

##### 1. Przykładowe propozycje do pracy w ciągu miesiąca:

- w **modlitwie osobistej** rozważmy naszą postawę jako ucznia zdolnego do świadectwa,
- jeżeli to możliwe, w **modlitwie rodzinnej** podejmiemy z dziećmi modlitwę uwielbienia, starając się spontanicznie formułować wezwania,
- podczas **dialogu małżeńskiego** zastanówmy się, jak nasze bycie uczniem Chrystusa wpływa na nasze dzieci, na nasze otoczenie sąsiedzkie i miejsce pracy - jakimi jesteśmy dla nich świadkami, podejmiemy odpowiednią **regułę życia**,
- realizując zobowiązanie **regularnego spotkania ze Słowem Bożym** przeczytajmy Ewangelię wg św Łukasza,
- podejmiemy lekturę tekstów z następnego spotkania oraz podanych pytań, aby przygotować się do dzielenia się na spotkaniu w kręgu.

##### 2. Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania.

notatki

# ZNAKI CZASU

Katechezy przygotowawcze do VI Światowego Spotkania Rodzin  
Meksyk, 14-18 stycznia 2009 r.

## Rodzina szkołą wartości ludzkich i chrześcijańskich

Tytuł oryginału: *Pontificio Consiglio per la Famiglia, La famiglia, formatrice ai valori umani e cristiani. Catechesi preparatorie per il VI Incontro Mondiale delle Famiglie, Città del Vaticano 2008.*

Tłumaczenie z oryginału włoskiego: o. Kazimierz Lubowicki OMI, Kierownik Katedry Teologii Małżeństwa i Rodziny, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, staraniem Biskupa Stanisława Stefana TChR, Wiceprzewodniczącego Rady Episkopatu Polski ds. Rodziny, Członka Prezydium Papieskiej Rady Rodziny.

#### SPIS TREŚCI:

1. Rodzina pierwszą szkołą wiary
2. Rodzina szkołą prawdy o człowieku: o małżeństwie i rodzinie
3. Rodzina szkołą godności i szacunku dla każdej osoby ludzkiej
4. Rodzina szkołą cnót i wartości ludzkich
5. Rodzina szkołą otwartości na Boga i bliźniego
6. Rodzina kształtuje prawe sumienie
7. Rodzina miejscem pierwszego doświadczenia Kościoła
8. Współpracownicy rodziny: parafia i szkoła
9. Święta Rodzina z Nazaretu wzorem rodziny ludzkiej
10. Rodzina wspólnotą ewangelizowaną i ewangelizującą w dziele nowej ewangelizacji

#### ŹRÓDŁA:

SOBÓR WATYKAŃSKI II, Konstytucja Lumen Gentium  
TENŻE, Konstytucja Gaudium et Spes  
TENŻE, Deklaracja Gravissimum Educationis  
PAWEŁ VI, Humane Vitae  
JAN PAWEŁ II, Różne przemówienia nt. rodziny  
Katechizm Kościoła Katolickiego  
Kompedium Nauki Społecznej Kościoła

#### Pierwsza katecheza

#### RODZINA PIERWSZĄ SZKOŁĄ WIARY

Dz 16,22-34

1. Woła Boga jest, aby wszyscy ludzie poznali i przyjęli Jego zbawczy plan objawiony i zrealizowany w Jezusie Chrystusie (zob. 1 Tm 1,15-16). Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał Bóg do naszych ojców (zob. Hbr 1,1; cały Stary Testament). Gdy nadeszła pełnia czasów (zob. Gal. 4,4) Bóg przemówił do nas w sposób pełny i ostateczny w Chrystusie i przez Chrystusa (Hbr 1,2-4): Bóg Ojciec nie ma innego Słowa dla nas, ponieważ objawił nam jedyne i ostateczne Słowo w Chrystusie.

2. Kościół otrzymał mandat, aby wszystkim ludziom zwiastować tę wielką nowinę: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Apostołowie w taki sposób rozumieli ten mandat i realizowali go od dnia Pięćdziesiątnicy, głosząc w Jerozolimie (Dz 1-5) i całemu znanemu wówczas światu (zob. Dz i Listy) Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia.

3. Rodzina chrześcijańska, Kościół domowy, uczestniczy w tej misji. Co więcej, jak świadczą o tym Listy św. Pawła oraz późniejsza praktyka,

to dzieci oraz pozostali członkowie każdej rodziny są pierwszymi i głównymi adresatami jej misjonarskiego przepowiadania. W taki sposób przeżywali to święci małżonkowie oraz rodzice chrześcijańscy wszystkich czasów (ojciec św. Teresy od Jezusa, rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz wielu innych rodziców aż po dzień dzisiejszy). Biorąc pod uwagę bardzo pozytywne doświadczenie Kościoła w chrześcijańskim społeczeństwie Europy, gdy chodzi o realizowanie przez rodzinę jej misji wychowywania własnych dzieci, ale również w świetle poważnych konsekwencji negatywnych, jakie zauważamy dzisiaj z powodu zaniechania bądź zaniedbania przez rodzinę tej misji, jest konieczne, aby rodzina znów stała się pierwszą szkołą wiary w tych narodach – dzisiaj de facto niestety już nie chrześcijańskich – w których powraca się do wiary i w których zakłada się Kościół. Główne apostołstwo ewangelizacyjne rodzice muszą prowadzić w ich własnej rodzinie. Byłoby bowiem wielkim nieporządkiem i antyświadectwem pretendować do ewangelizowania innych a równocześnie zaniedbywać ewangelizowanie tych, którzy są nam najbliżsi. Rodzice przekazują wiarę swym dzieciom poprzez świadectwo życia chrześcijańskiego oraz słowa.

4. W centrum tego wychowania w wierze musi stać radosne i pełne entuzjazmu zwiastowanie Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał za nasze grzechy. Z tym centralnym orędziem są ściśle związane prawdy zawarte w Credo, związane z sakramentami oraz z przykazaniami Bożymi. Integralną część wychowania w wierze stanowią cnoty ludzkie i chrześcijańskie. Biorąc pod uwagę słabą znajomość wiary i słabe jej praktykowanie przez rodziców, niemalże nigdy nie można dzisiaj zakładać i zaniedbywać tych podstaw również w tzw. krajach „chrześcijańskich” i nawet wtedy, gdy rodzice proszą o sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego dla swoich dzieci.

## **Druka katecheza RODZINA SZKOŁĄ PRAWDY O CZŁOWIEKU: O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE**

Rdz 1,26-28

1. Podstawowym problemem, jakiemu rodzina musi dzisiaj stawić czoła w chrześcijańskim wychowaniu dzieci nie jest problem religijny lecz antropologiczny: radykalny relatywizm etyczno-filozoficzny według którego nie istnieje obiektywna prawda o człowieku, a w konsekwencji również o małżeństwie i rodzinie. Twierdzi się nawet, że sama różnica płci, jaka z przyczyn biologicznych zachodzi między mężczyzną a kobietą, nie bazuje na naturze lecz jest zwyczajnym wytworem kultury, o której każdy może decydować według własnych koncepcji. W ten sposób neguje się i niszczy same podstawy istnienia instytucji małżeństwa i rodziny.

2. Relatywizm utrzymuje również, że nie istnieje Bóg ani możliwość poznania Boga (ateizm i agnostycyzm), oraz że nie istnieją normy etyczne ani trwałe wartości. Jedyłą prawdą byłaby ta ustalana w głosowaniu przez większość parlamentarną.

3. Wobec tej głęboko zakorzenionej i wywierającej silny wpływ rzeczywistości, rodzina ma obowiązek (a nikt jej w tym nie wyrezy) przekazywać swoim dzieciom prawdę o człowieku. Jak w pierwszych wiekach tak również dzisiaj, fundamentalne znaczenie ma to, aby poznać i zrozumieć pierwsze stronicie Księgi Rodzaju, a mianowicie, że istnieje Bóg osobowy i dobry, który stworzył mężczyznę i kobietę jako osoby równe godnością, lecz różniące się a zarazem komplementarne między sobą, i który dał im misję rodzenia dzieci poprzez nierozdzielne zjednoczenie obojga w „jednym ciele” (małżeństwo). Teksty, które opowiadają o stworzeniu człowieka pokazują jasno, że para jaką tworzy mężczyzna i kobieta jest zgodnie z planem Bożym podstawowym obrazem komunii osób, dla której Ewa została stworzona jako ta, która w swej odrębności dopełnia Adama (zob. Rdz 2,18), który tworzy z nią „jedno ciało” (Rdz 2,24). Równocześnie

oboje mają misję rodzenia, która czyni ich współpracownikami Stwórcy (Rdz 1,28).

4. Ta prawda o człowieku i małżeństwie jest dostępną również dla umysłu ludzkiego. W rzeczywistości bowiem wszystkie kultury potwierdzają w swoich zwyczajach i prawach iż małżeństwo polega wyłącznie na komunii między jednym mężczyzną a jedną kobietą, chociaż czasami dopuszczają poligamię bądź poliginie. Zjednoczenie między osobami tej samej płci są zawsze uważane za obce małżeństwu.

5. Święty Paweł mówi o tym wszystkim bardzo ostro w swoim Liście do Rzymian, ukazując sytuację pogańskiego życia w swojej epoce oraz nieporządek moralny, w który popadł człowiek nie uznając w praktyce swego życia Boga, którego poznał już rozumem (zob. Rz 1,18-32). Te stronicie Nowego Testamentu muszą być dobrze zrozumiane dzisiaj przez rodzinę, aby nie opierała swojej działalności wychowawczej na piasku. Ignorowanie Boga prowadzi również do zaciemnienia prawdy o człowieku.

6. Ojcowie Kościoła bardzo obficie wypowiadają się na ten temat i dają dobry przykład postępowania, gdyż musieli drobiazgowo tłumaczyć istnienie Boga stwarzającego i troszczącego się w swej Opatrzności, który jako coś dobrego stworzył świat, człowieka i małżeństwo, oraz zwalczać nieporządek moralny pogaństwa, który uderzał w rzeczywistość małżeństwa i rodziny.

## **Trzecia katecheza RODZINA SZKOŁĄ GODNOŚCI I SZACUNKU DLA KAŻDEJ OSOBY LUDZKIEJ**

J 9,1-11

1. Kościół widzi w człowieku – w każdym człowieku – żywy obraz samego Boga. Obraz, który znajduje – lecz musi odnajdować wciąż coraz głębiej – swoją pełną rację istnienia w misterium Chrystusa. Chrystus objawia nam prawdę o Bogu. Jednak równocześnie objawia również człowieka człowiekowi. Ten człowiek otrzymał od Boga nieporównywalną, a zarazem niezaprze-

czalną godność, gdyż został stworzony na Jego obraz i podobieństwo oraz przeznaczony, aby był przybranym dzieckiem Bożym. Chrystus poprzez swoje wcielenie zjednoczył się w pewien sposób z każdym człowiekiem.

2. Będąc stworzonym na obraz Boga, człowiek posiada godność osoby: nie jest jedynie czymś, lecz kimś. Jest zdolny poznać samego siebie, dobrowolnie uczynić się darem i wchodzić w komunie z innymi osobami. Tę relację z Bogiem można ignorować, można o niej zapomnieć albo odepchnąć, ale w żaden sposób nie można jej wyeliminować, gdyż osoba ludzka jest bytem osobowym stworzonym przez Boga, aby wchodzić z Nim w relację i żyć z Nim.

3. Mężczyzna i kobieta posiadają taką samą godność, ponieważ oboje stanowią obraz Boga, a także ponieważ realizują się najgłębiej poprzez bezinteresowny dar z samych siebie. Kobieta stanowi dopełnienie mężczyzny, a mężczyzna stanowi dopełnienie kobiety. Kobieta i mężczyzna dopełniają się nawzajem nie tylko z punktu widzenia fizycznego bądź psychicznego, lecz również ontycznego. Jedyne bowiem dzięki temu, co „męskie” i temu, co „kobiece” realizuje się w pełni to, co „ludzkie”. To „jedność dwojga” jest tym, co pozwala każdemu doświadczać relacji międzypersonalnej i wzajemnej. Jedyne tej „jedności dwojga” Bóg powierza obowiązek rodzenia i życia ludzkiego.

4. Cały świat został stworzony dla człowieka. Natomiast człowiek został stworzony i umiłowany ze względu na niego samego. Człowiek istnieje jako byt jedyny i niepowtarzalny. Jest bytem myślącym i świadomym, zdolnym do refleksji o samym sobie, a dzięki temu mającym świadomość samego siebie oraz własnych czynów.

5. Godność osoby ludzkiej – każdej osoby ludzkiej – nie zależy od jakiegokolwiek ludzkiej instancji, lecz związana jest z tą osobą, stworzoną na obraz i podobieństwo Boga. Nikt więc nie może deptać tej godności, nie gwałcić porządku ustanowionego przez Stwórcę. Zatem sprawiedliwe społeczeństwo można osiągnąć jedynie respektując transcendentną godność osoby ludzkiej.

6. Osoby „sprawne inaczej”, mimo ograniczeń i cierpień wpisanych w ich ciało oraz w ich możliwości, są istotami w pełni ludzkimi. Przynależą się im wszystkie prawa i obowiązki, których nikt nie może gwałcić, ani ograniczać.

7. Również dzieci jeszcze nie narodzone są osobami od pierwszej chwili poczęcia. Ich życie nie może być niszczone przez aborcję, ani przez jakiegokolwiek naukowe eksperymenty. Zniszczyć życie nienarodzonego dziecka, które jest całkowicie niewinne, to najwyższy akt przemocy pociągający ciężką odpowiedzialność przed Bogiem.

#### **Czwarta katecheza RODZINA SZKOŁĄ CNÓT I WARTOŚCI LUDZKICH**

J 1,43-51

1. Rodzina, która rodzi się z głębokiej komunii życia i miłości obłubieńczej opartej na małżeństwie między mężczyzną i kobietą, jest podstawowym miejscem relacji międzysobowych. Leży ona u fundamentów życia osoby jako prototyp każdego porządku społecznego. Ta kołyska życia i miłości jest właściwym miejscem narodzin i wzrostu człowieka, pierwszych doświadczeń cnót i dobra. To ona jest właściwym miejscem, by uczyć się co znaczy kochać i co znaczy być kochanym, a zarazem co znaczy być osobą. Rodzina jest naturalną wspólnotą, w której zdobywa się pierwsze doświadczenia i pierwszą praktykę życia we wspólnotie ludzkiej. W rodzinie bowiem nie tylko odkrywa się relacje osobowe między „ja” i „ty”, lecz istnieje możliwość doświadczenia relacji „my”. Wzajemny dar mężczyzny i kobiety zjednoczonych w małżeństwie tworzy środowisko życia, w którym dziecko może rozwijać swoje możliwości, stawać się świadome swojej godności i przygotowywać się do życia, które jest jedyne i niepowtarzalne. W tym klimacie miłości codziennej, która wiąże członków rodziny, każda osoba musi być doceniona i musi podjąć sobie właściwą odpowiedzialność.

2. Rodzina kształtuje człowieka pod każdym względem, doprowadzając do pełni jego godności.

Rodzina jest najwłaściwszym środowiskiem, by uczyć i przekazywać wartości kulturalne, etyczne, społeczne, duchowe i religijne, które są esencjalne dla rozwoju i dobrego samopoczucia zarówno jej członków, jak i całego społeczeństwa. To rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebną wszystkim narodom. Rodzina pomaga poszczególnym osobom rozwijać takie podstawowe wartości, jak np. prawda, sprawiedliwość, solidarność, pomoc słabszym, miłość do innych i do siebie samych, tolerancja, itp., niezbędne do wychowania obywateli wolnych, uczciwych i odpowiedzialnych.

3. Rodzina to najlepsza szkoła relacji wspólnotowych i braterskich, które trzeba przeciwstawić aktualnym tendencjom indywidualistycznym. Miłość bowiem, która jest duszą rodziny we wszystkich jej wymiarach, jest możliwa tylko tam, gdzie istnieje szczerzy dar z samych siebie dla drugich. Kochać znaczy dawać i otrzymywać to, czego nie można kupić ani sprzedać, a jedynie okazać za darmo i wzajemnie. Dzięki miłości każdy członek rodziny znajduje uznanie, akceptację i szacunek dla jego godności. Z miłości rodzą się relacje przeżywane jako bezinteresowny dar oraz powstają bezinteresowne relacje głęboko społeczne. Jak pokazuje doświadczenie, rodzina buduje każdego dnia sieć relacji międzyludzkich i wychowuje do życia w społeczeństwie w klimacie szacunku, sprawiedliwości i prawdziwego dialogu.

4. Rodzina chrześcijańska pozwala odkryć dzieciom, że dziadkowie i osoby starsze nie stają się nieużyteczne, gdy są już nieproduktywni, ani nie są ciężarem, gdy potrzebują bezinteresownej i stałej opieki ze strony własnych dzieci i wnuków. Rodzina chrześcijańska uczy nowe pokolenia, że od wartości ekonomicznych i od przydatności są z całą pewnością ważniejsze dobra ludzkie, kulturalne, moralne i społeczne.

5. Rodzina pomaga odkryć wartość społeczną posiadanych dóbr. Jeden stół, na którym dzieło się te same potrawy odpowiednie dla zdrowia i wieku poszczególnych członków rodziny jest prostym, ale bardzo jasnym przykładem, który

pozwała docenić społeczne znaczenie dóbr materialnych. Dziecko przyswaja sobie stopniowo kryteria i styl bycia, które pomogą mu odnaleźć się w przyszłości w o wiele szerszej rodzinie, jaką jest społeczeństwo.

#### **Piąta katecheza RODZINA SZKOŁĄ OTWARTOŚCI NA BOGA I NA BLIŹNIEGO**

Ef 5,25-33

1. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, aby żyć z Nim i żyć w relacji z Nim. Ani ateizm, ani agnostycyzm, ani obojętność religijna nie są naturalnymi sytuacjami dla człowieka, i nie mogą być nawet docelową sytuacją dla społeczeństwa. My, ludzie, jesteśmy esencjalnie związani z Bogiem, podobnie jak dom związany jest z architektem, który go zbudował. Bolesne konsekwencje naszych grzechów mogą przysłonić tę rzeczywistość, jednak wcześniej czy później zapłacemy za domem i miłością Ojca Niebieskiego. Wcześniej, czy później doświadczymy tego, co syn marnotrawny z przypowieści: on nie przestał być synem, gdy opuścił dom ojca. Dlatego mimo nieporządku w jego życiu, w pewnym momencie zaczął czuć nieodparte pragnienie, by powrócić do ojcowskiego domu. Tak też wszyscy ludzie czują często tęsknotę za Bogiem i przeżywają to samo doświadczenie, które przeżył św. Augustyn, chociaż nie potrafią wypowiedzieć tego tak dobitnie i pięknie: „Stworzyłeś nas Boże skierowanych ku Tobie (związanych z Tobą) i niespokojne jest nasze serce dopóki nie spocznie w Tobie (Wyznania, 1,1).

2. Świadoma tej rzeczywistości rodzina chrześcijańska sytuuje Boga na horyzoncie życia swoich dzieci od pierwszych chwil ich istnienia. Bóg jest życiowym środowiskiem, którym one oddychają i w które wchodzą. To pomaga im odkryć i przyjąć Boga, Jezusa Chrystusa, Ducha Świętego i Kościół.

W konsekwencji tego rodzice proszą Kościół od pierwszego momentu narodzin dzieci o chrzest i przynoszą je z radością, by zanurzyć

w wodach chrzcielnych. Następnie towarzyszą im w przygotowaniu do I Komunii świętej i bierzmowania, zapisują je na katechez parafialną oraz szukają dla nich szkoły, która jak najlepiej wychowa je w wierze katolickiej.

3. Jednak prawdziwe wychowanie chrześcijańskie dzieci nie poprzestaje na tym, by rozumiały, że Bóg jest jedną z najważniejszych rzeczywistości w ich życiu, lecz aby w taki sposób postawiły Go w centrum tego życia, że wszystkie inne działania i każda inna rzeczywistość – inteligencja, uczucia, wolność, praca, odpoczynek, cierpienie, choroba, radość, dobra materialne, kultura, jednym słowem: wszystko – będą kształtowane i będą kierowały się miłością do Boga. Dzieci muszą się przyzwyczaić, że zanim zaczną coś robić bądź czegoś zaniechają, będą myślały: „A Bóg pragnie, abym coś robił, bądź coś przestał robić?” Jezus Chrystus potwierdził wiarę i przekonanie wiernych ze Starego Testamentu odnośnie tego, co jest „największym przykazaniem”, gdy odpowiadając uczonemu w Piśmie rzekł: Pierwsze i najważniejsze jest: Będziesz miłował Pana Boga twoego całym twoim sercem, całym twoim umysłem, całą twoją duszą, ze wszystkich sił twoich (por. Mk 12,28; Łk 10,25; Mt 22,35n).

4. To wychowanie mające na celu postawienie w centrum miłości ku Bogu, realizowane jest przede wszystkim przez rodziców w codziennym życiu: poprzez modlitwę w rodzinie przed posiłkiem, poprzez zachęcanie dzieci, aby były wdzięczne i dziękowały Bogu za otrzymane dary, poprzez uciekanie się do Boga w momentach różnorodnego bólu, a równocześnie poprzez uczestnictwo wspólnie z nimi we Mszy św. niedzielnej, poprzez towarzyszenie im, gdy przystępują do sakramentu pojednania, itd.

5. Uczony w Piśmie pytał jedynie „jakie jest pierwsze przykazanie”. Jednak Jezus odpowiadając mu dodał: drugie przykazanie podobne jest do pierwszego: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Zatem miłość bliźniego jest „Jego przykazaniem” oraz „znakiem rozpoznawczym” Jego uczniów. Jak to podkreśla św. Jan: „Jeżeli nie miłujemy bliźniego, którego



widzimy, jak możemy miłować Boga, którego nie widzimy?” (1 J 4,20).

6. Rodzice muszą pomagać swoim dzieciom zauważać bliźnich, szczególnie tych potrzebujących oraz ciągle wyświadczać im choćby małe przysługi. Muszą uczyć je dzielić się z rodzeństwem zabawkami i prezentami, pomagać mniejszym od siebie, dawać jałmużnę ubogim spotkanym po drodze, odwiedzać chorych krewnych, odwiedzać i pomagać dziadkom, przyjmować osoby takimi jakie są, przebaczać i tolerując ich małe słabości i wyrządzane przez nich codzienne przykrości, itd. Te postawy często powtarzane kształtują mentalność i wyrabiają dobre przyzwyczajenia, aby uprzedzenia zwyciężać w życiu miłością do innych a w ten sposób czynią dzieci zdolnymi do budowania nowego społeczeństwa.

#### **Szósta katecheza RODZINA KSZTAŁTUJE PRAWIE SUMIENIE**

Ef 6,1-17

1. Współczesny człowiek jest wciąż przekonany, że godność i powołanie osoby ludzkiej wymaga, aby w świetle swej inteligencji odkrywał wartości wpisane w swą naturę, nieustannie je rozwijał i realizował w swoim życiu, osiągając w ten sposób coraz większy rozwój. Jednak w swych sądach o wartościach moralnych, tzn. o tym, co jest dobre a co złe, a w konsekwencji o tym, co musi a czego nie może zrobić, człowiek nie może postępować według swego osobistego osądu. Człowiek w głębi swego sumienia odkrywa obecność prawa, którego sobie nie nadał, lecz któremu musi być posłuszny. To prawo zostało wpisane przez Boga w jego serce w taki sposób, że doskonalili ono człowieka jako osobę i w oparciu o to prawo Bóg będzie go osobiście sądził.

2. W konsekwencji, nie może być mowy o promocji godności ludzkiej inaczej, jak tylko przy poszanowaniu esencjalnego porządku ludzkiej natury. Oczywiście, zmieniły się i będą się zmieniać różne konkretne warunki oraz liczne wymagania życia ludzkiego. Jednak jakkolwiek

by się zmieniły zwyczaje, wszystkie rodzaje życia muszą respektować granice, jakie nakładają niezmiennie zasady oparte o elementy konstytutywne oraz o podstawowe relacje życia ludzkiego; elementy i relacje, które zdecydowanie wykraczają poza historyczne uwarunkowania.

3. Te podstawowe zasady, doskonale zrozumiałe dla ludzkiego umysłu, zawierają się w Bożym prawie naturalnym i powszechnym, poprzez które Bóg porządkuje, kieruje i rządzi światem oraz życiem wspólnoty ludzkiej według swego planu pełnego mądrości i miłości. Bóg czyni człowieka uczestnikiem tego prawa, aby mógł on mieć coraz większą świadomość niezmiennej prawdy. Oprócz tego Chrystus ustanowił swój Kościół jako kolumnę i fundament prawdy oraz zapewnił mu stałą asystencję Ducha Świętego, aby zachowywał on bez błędów prawdę o porządku moralnym i interpretował ją w sposób autentyczny nie tylko jako objawione pozytywne prawo, lecz również jako zasady moralne, które pochodzą z samej ludzkiej natury i które zakładają rozwój oraz doskonalenie człowieka.

4. Dzisiaj wielu utrzymuje, że norma ludzkiego działania poszczególnych osób nie znajduje się ani w naturze ludzkiej, ani w prawie objawionym, lecz że jedynym, absolutnym i niezmiennym prawem jest szacunek dla godności ludzkiej. Do tego, relatywizm filozoficzny i moralny neguje istnienie jakiegokolwiek prawdy obiektywnej, czy to gdy idzie o istnienie, czy to gdy idzie o działanie etyczne. Powiada się, że każdy ma własną prawdę, zakładając iż każdy interpretuje sprawy i zachowania według osobistej inteligencji i własnego sumienia. Powiada się, że współzycie społeczne zobowiązuje nas do prawdy, na którą wszyscy się zgadzają w wyniku konsensusu, który pozwoli żyć w spokoju. To właśnie jest fundamentem praw tworzonych w demokratycznych parlamentach. Mówi się, że Kościół nie ma nic do powiedzenia, a jeżeli zabiera głos, to twierdzi się iż na siłę wchodzi on na teren, który do niego nie należy, w niebezpieczny sposób zagrażając porządkowi demokratycznemu.

5. Z takich założeń wynikają zgubne konsekwencje dla osoby ludzkiej, dla rodziny i społeczeństwa. W ten sposób usprawiedliwia się aborcję jako prawo kobiety, podobnie próby zalegalizowania eutanazji, tzw. kontrolę urodzin, coraz bardziej liberalne prawa dotyczące rozwodów oraz związków pozamałżeńskich, itd.

6. Rodzina chrześcijańska stoi przed olbrzymim wyzwaniem: musi wychowywać w prawdzie i kształtować prawe sumienie swoich dzieci, respektując skrupulatnie ich godność i wolność, ale pomagając im ukształtować prawe sumienie wobec wielkich zagadnień związanych z życiem ludzkim, takich jak adoracja i szacunek wobec Boga Stwórcy i Zbawiciela, jak miłość do rodziców, szacunek dla życia, dla własnego ciała i dla ciała innych, szacunek dla dóbr materialnych, dla dobrego imienia drugiego człowieka, braterstwo między wszystkim ludźmi, powszechne przeznaczenie dóbr ziemskich, nie dyskryminowanie ze względów religijnych, społecznych, ekonomicznych, itd. Istotnymi punktami tego nauczania jest Dekalog oraz Osiem Błogosławieństw.

7. Rodzice muszą dzisiaj z zaufaniem i odwagą wychowywać swe dzieci do tych esencjalnych wartości, poczynając od najbardziej podstawowych, a mianowicie od tego, że istnieje prawda, której trzeba szukać i iść za nią, aby być naprawdę człowiekiem. Inne wartości kluczowe na dzisiaj to umiłowanie sprawiedliwości oraz wychowanie do miłości – jasne i prowadzone z szacunkiem – które pozwoli poszczególnym osobom do wartościować swoje ciało i porzucić mentalność oraz postawy redukujące ciało do egoistycznego przedmiotu przyjemności.

8. Podstawowym warunkiem tego wychowania jest rozwijanie w dzieciach miłości do Kościoła oraz pragnienia życia w Kościele. Chodzi szczególnie o miłość do Ojca Świętego, do biskupów i kapłanów, aby dzieci widziały w nich troskę dobrej matki, która je kocha i która niczego innego nie pragnie jak tylko pomagać im żyć w sposób prawy i godny w tym świecie oraz cieszyć się kontemplacją Boga w Jego chwale.

#### **Siódma katecheza RODZINA MIEJSCEM PIERWSZEGO DOŚWIADCZENIA KOŚCIOŁA**

Dz 2,36-47

1. Kościół – Lud Boży, Mistyczne Ciało Chrystusa i Świątynia Ducha Świętego – jest znakiem i narzędziem powszechnego zbawienia poprzez potrójną posługę: ewangelizacji, celebracji sakramentów oraz miłosierdzia. Dzięki posłudze ewangelizacyjnej Kościół głosi wielką Dobrą Nowinę, iż „Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1Tm 2,4) i po to wysłał swego Jedynego Syna na świat. Poprzez posługę sakramentów inicjacji chrześcijańskiej wciela do Kościoła nowych członków, umacnia ich i żywi. Poprzez sakramenty uzdrowienia leczy ich grzechy i choroby. Poprzez sakramenty kapłaństwa i małżeństwa zapewnia skuteczną troskę samemu Kościołowi i społeczeństwu. Poprzez życie miłosierdziem na co dzień buduje braterstwo między dziećmi Bożymi i staje się zaczynem społeczeństwa ludzkiego.

2. Rodzina stanowi pierwsze doświadczenie Kościoła dla poszczególnych osób, ponieważ w niej osoba ludzka znajduje pierwsze i podstawowe wprowadzenie w wiarę, otrzymuje pierwsze sakramenty i doświadcza miłosierdzia.

3. Gdy tylko rodzą się dzieci, rodzice niosą je do chrztu i starają się tak je wychować, aby mogły przyjąć bierzmowanie i Pierwszą Komunię Świętą, wprowadzając je w ten sposób w misterium Chrystusa i Kościoła. Gdy tylko dzieci są w stanie to zrozumieć, rodzice uczą je pierwszych modlitw. Modlą się razem przy posiłkach, używają znaków religijnych i wprowadzają je w pierwsze praktyki okazywania miłości Matce Bożej. Gdy dzieci zaczynają rozumieć, czytają razem z nimi Pismo Święte i tłumaczą je im w sposób prosty i zrozumiały. Są również szczególnie bliscy i uczestniczą razem z nimi, gdy dzieci podejmują odpowiedzialność związaną z ich powołaniem, z wyborem stanu życia, gdy wybierają małżeństwo, kapłaństwo, życie zakonne, bądź celibat w świecie. Gdy urodzą się im dzieci, okazują im



ogromną miłość i stałą troskę przede wszystkim, gdy te dzieci chorują bądź mają jakieś trudności fizyczne czy psychiczne.

4. W szczególnie intensywny sposób doświadcza się Kościoła w rodzinie, gdy rodzice i dzieci uczestniczą we Mszy św. niedzielnej gromadząc się z innymi rodzinami i z innymi braćmi i siostrami w wierze, słuchają Słowa Bożego, modlą się w intencji wszystkich potrzebujących i posilają się Chrystusem dla nas złożonym w ofierze. Wiara rośnie i rozwija się razem z tymi doświadczeniami, które są do tego stopnia piękne, że nadają sens życiu codziennemu i wlewają pokój do serca.

5. W rodzinie przeżywa się również wymiar apostołski Kościoła w takich szczególnych momentach jak np. Światowy Dzień Misyjny czy Dzień Kompanii przeciw Głodowi, przy okazji pomocy krajom słabo rozwiniętym bądź dotkniętym różnymi nieszczęściami, trzęsieniami ziemi, cyklonami, itp.

### **Ósma katecheza WSPÓLPRACOWNICY RODZINY: PARAFIA I SZKOŁA**

Łk 6,6-11

1. Wychowanie chrześcijańskie dąży oczywiście do dojrzałości osoby ludzkiej, ale stara się przede wszystkim, aby ochrzczeni nabierali każdego dnia większej świadomości daru, jakim jest otrzymana wiara i uczyli się adorować Boga Ojca w duchu i prawdzie (zob. J, 4,23) szczególnie poprzez udział w liturgii; by przygotowywali się do życia jako „nowi ludzie” w sprawiedliwości i świętości prawdy (zob. Ef 4,22-24), a w ten sposób doszli do człowieka doskonałego, do pełni w Chrystusie (zob. Ef 4,13) i przyczyniali się do wzrostu Ciała Mistycznego. By przyzwyczajali się dawać świadectwo nadziei, która jest w nich (zob. 1P 3,15), a przez to skutecznie uczestniczyli w przemianianiu świata duchem chrześcijańskim (por. Gravissimum educationis, 2).

2. Rodzice przekazując życie swoim dzieciom przyjmują na siebie bardzo poważną odpo-

wiedzialność za ich wychowanie. Równocześnie otrzymują prawo, aby być ich pierwszymi i głównymi wychowawcami. Zatem do rodziców należy obowiązek stworzenia środowiska ludzkiego ożywianego miłością, pobożnością, szacunkiem do ludzi, które będzie sprzyjało integralnemu wychowaniu ich dzieci. Z tego względu rodzina – jak to już powiedziano w poprzednich katechezach – jest pierwszą szkołą cnót społecznych potrzebnych całemu społeczeństwu, miejscem, w którym dzieci uczą się od najmłodszych lat znać i wielbić Boga oraz kochać bliźnich, oraz miejscem, w którym zdobywają pierwsze doświadczenie społeczności ludzkiej i Kościoła, a także najskuteczniejszym środkiem, aby wprowadzić dzieci do społeczeństwa cywilnego i do Ludu Bożego. Znaczenie rodziny chrześcijańskiej jest zatem naprawdę do tego stopnia nadzwyczajne dla życia i rozwoju Kościoła, że gdy jej braknie, to bardzo trudno ją zastąpić.

3. Rodzina jednak nie da rady sama zrealizować swojej misji, lecz potrzebuje pomocy ze strony Państwa. Społeczeństwo jest zobowiązane bronić praw i obowiązków rodziców oraz innych osób zaangażowanych w wychowanie, współpracować z nimi, dopełniać – gdy wysiłek rodziców oraz innych nie wystarcza – dzieło wychowania zgodnie z zasadą pomocniczości, realizować pragnienia rodziców, tworzyć szkoły i właściwe instytucje zgodnie z wymogami wspólnego dobra. Poza tym, Państwo dalekie od bycia antagonistą bądź od wchodzenia w konflikt z rodzicami, musi być najlepszym sprzymierzeńcem i współpracownikiem rodziców, przyczyniając się we wszystkim, a równocześnie jedynie w tym, czemu rodzice nie mogą sprostać i opierając się na wskazaniach rodziców. W tę współpracę – lojalną i skuteczną – muszą angażować się również profesorowie wszelkiego rodzaju uczelni, czy to prywatnych, czy publicznych. Z takiej współpracy wyciągną korzyść na pierwszym miejscu dzieci, ale również całe społeczeństwo i szkoła, ponieważ te dzieci jutro będą lepszymi obywatelami, a wielu z nich przyczyni się w szczególny sposób do rozwoju szkolnictwa.

4. Rodzina potrzebuje również parafii. Rodzice wychowują bowiem w wierze przede wszystkim poprzez świadectwo ich życia chrześcijańskiego, szczególnie poprzez doświadczenie bezwarunkowej miłości, jaką kochają swoje dzieci oraz poprzez głęboką i wzajemną miłość, jaką darzą siebie. Miłość, która jest żywym znakiem miłości Boga Ojca. Oprócz tego w miarę możliwości są wezwani, aby przekazywać wiedzę religijną – zasadniczo o charakterze okazjonalnym, a nie systematycznym – co się dokonuje poprzez odkrywanie obecności misterium Chrystusa Zbawiciela w świecie, w wydarzeniach życia rodzinnego, w roku liturgicznym, w działalności podejmowanej z dziećmi w szkole, w parafii, w grupach, itd. Jednak rodzina potrzebuje pomocy parafii, gdyż życie wiarą dojrzewa w dzieciach w miarę jak one włączają się świadomie w konkretne życie Ludu Bożego; to zaś dokonuje się przede wszystkim w parafii. To tam, wcześniej dzieci i młodzież, a później dorośli uczestniczą i umacniają się życiem sakramentalnym, uczestniczą w liturgii, wchodzą we wspólnotę, której dynamikę nadaje miłosierdzie i apostołat. Stąd też parafia musi zawsze być gotowa służyć rodzicom – a nie odwrotnie – szczególnie przygotowując do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego.

5. Rodzina, szkoła i parafia to trzy rzeczywistości, które współpracują ze sobą i dopełniają się w wychowaniu, jakie muszą otrzymać dzieci. Im większa jest ich wzajemna współpraca i wymiana, im serdeczniejsze są między nimi relacje, tym bardziej skuteczne będzie wychowanie dzieci.

### **Dziewiąta katecheza ŚWIĘTA RODZINA Z NAZARETU WZOREM RODZINY LUDZKIEJ**

Łk 2,41-52

1. Wiadomości przekazane nam w Ewangeliiach nt. Świętej Rodziny są skąpe, lecz bardzo pouczające.

2. Święta Rodzina z Nazaretu jest to rodzina oparta na małżeństwie między Józefem a Maryją. Oni byli naprawdę małżonkami, jak to opisuje

św. Mateusz i św. Łukasz, i żyli jako małżonkowie aż do śmierci Józefa. Jezus był naprawdę synem Maryi. Święty Józef nie był ojcem naturalnym – ponieważ nie dał Mu życia – ani adopcyjnym, lecz uchodził za ojca, tzn. jako taki był uważany przez krewnych i znajomych z Nazaretu, ponieważ ludzie nie wiedzieli o misterium wcielenia i ponieważ Józef był ożeniony z Maryją. Ta rzeczywistość ma dzisiaj duże znaczenie, jeśli weźmiemy pod uwagę prawa cywilne i kulturę różnych środowisk, które dzisiaj są tak przychylnie związkom bez ślubu bądź związkom jedynie na kontrakcie cywilnym oraz innym formom związków i rozwodom. Święta Rodzina z Nazaretu jest dzisiaj wzorem małżeństwa między mężczyzną i kobietą złączonymi miłością w sposób stały i publiczny.

3. Święta Rodzina z Nazaretu żyła jako jedna spośród innych rodzin tego ludu, tzn. prosto, pokornie, ubogo, pracowicie, z miłością do tradycji kulturowych i religijnych swego narodu, głęboko religijna i daleka od centrum władzy zarówno religijnej jak cywilnej. Wędrowiec, który odwiedziłby w tamtym czasie Nazaret, nie znając faktów, które my znamy, nie znalazłby żadnego znaku, który wyróżniałby Świętą Rodzinę spośród innych rodzin ani w Jej sposobie życia, ani w Jej sposobie ubierania się, ani w posiłkach, ani w sposobie uczestniczenia w liturgii celebrowanej w synagodze, ani w czymś innym. Bóg chciał nam objawić, że zwyczajne życie codzienne jest tym miejscem, w którym On na nas czeka, abyśmy Go kochali i realizowali Jego plan wobec nas. Sekret jest żyć z taką miłością i wytrwałością, jak żyła Święta Rodzina.

4. Ewangelie dzieciństwa nie mówią jednoznacznie, jaki zawód wykonywał św. Józef: robotnik, stolarz, rzemieślnik... Wskazują natomiast bardzo jasno, że był pracownikiem fizycznym i zarabiał na życie własną pracą. Maryja, jak wszystkie zameżne kobiety meła ziarno, gotowała, piekła chleb, wykonywała prace domowe i małe posługi wobec innych. O Jezusie nie mówią nic, lecz pozwalają przypuszczać, że pomagał Maryi, a następnie św. Józefowi w jego

pracy fizycznej. Święta Rodzina z Nazaretu żyła tym, co dzisiaj nazywamy „Ewangelią pracy” tzn. przeżywała pracę jako wspólną rzeczywistość, która daje udział w dziele stwórczym Boga, służy utrzymaniu własnej rodziny, pozwala pomagać innym a w ten sposób uświęcać siebie i innych. To stanowi doskonały wzór dla współczesnej rodziny. Wiele ognisk domowych żyje podobnie jak Święta Rodzina z Nazaretu, mimo pracy kobiety poza domem i mimo, że technologia przejęła wiele prac domowych.

5. Święta Rodzina z Nazaretu była rodziną żydowską, głęboko wierzącą i praktykującą. Jak inne rodziny modliła się przed każdym posiłkiem, co tydzień szła do synagogi, by słuchać czytania i tłumaczenia Starego Testamentu, pielgrzymowała do Jerozolimy na takie święta, jak Pascha czy Pięćdziesiątnica, oraz trzy razy na dzień odmawiała sławne credo Izraela „Słuchaj Izraelu”.

Również dzisiaj modlitwa przed posiłkiem, uczestniczenie każdej niedzieli we Mszy św. i lektura Pisma Świętego są fundamentalne dla rodziny chrześcijańskiej, która chce spełniać swoją misję wychowawczą.

6. Całe życie Świętej Rodziny z Nazaretu było skupione na Bogu. Bóg był dla tej Rodziny wszystkim. Józef, gdy jeszcze był zaręczony z Maryją, zawierzył Bogu, gdy Ten mu objawił za pośrednictwem anioła, że dziecko, na które oczekuje Maryja jest dziełem Ducha Świętego. Po ślubie Maryja i Józef usłyszeli od swego Syna, po trzech dniach pełnego smutku i trudu poszukiwania, te słowa: „Dlaczego mnie szukaliście? Czy nie wiedzieliście, że muszę zajmować się sprawami mojego Ojca?” (Łk 2,49). Oni nie zrozumieli tych słów, lecz je zaakceptowali i starali się odkrywać ich znaczenie. Wiara Maryi nie załamała się nawet wówczas, gdy patrzyła na swego Syna przygwoźdżonego do krzyża jak przestępca, któremu zlorzeczyli przywódcy narodu. Rodzina chrześcijańska, na której życie zawsze składają się błaski i cienie, znajdzie pokój i radość wówczas, gdy trafi w tym wszystkim widzieć Boga, choćby nie znajdowała pełnego zrozumienia.

### Dziesiąta katecheza RODZINA WSPÓLNOTA EWANGELIZOWANA I EWANGELIZUJĄCA W DZIELE NOWEJ EWANGELIZACJI

Dz 18,23-28

1. „Ewangelizacja w przyszłości zależy w wielkiej mierze od Kościoła domowego”. Rodzina jest sercem nowej ewangelizacji. Historia Kościoła potwierdza to od samych jego początków. Typowym przykładem jest św. Augustyn, który nawrócił się dzięki łasce Bożej wypłakanej obfitymi łzami przez jego matkę, św. Monikę. „To przede wszystkim poprzez wychowanie dzieci rodzina wypełnia swe posłannictwo głoszenia Ewangelii” (EV, 92).

2. Posłannictwo ewangelizacyjne rodziny jest zakorzenione w sakramencie chrztu, zaś nową formę otrzymuje poprzez łaskę sakramentalną małżeństwa.

3. Obowiązek ewangelizowania w rodzinie i przez rodzinę jest szczególnie konieczny i pilny tam, gdzie prawodawstwo antyreligijne ma na celu wręcz przeszkodzić w wychowaniu w wierze bądź tam, gdzie rozwinęła się niewiara albo tam wreszcie, gdzie do tego stopnia wszystko przenika zeświecczenie, że w rzeczywistości czyni niemożliwą prawdziwą praktykę życia religijnego. Chodzi przede wszystkim o kraje komunistyczne i postkomunistyczne oraz o tzw. kraje „pierwszego świata”. Kościół domowy jest jedynym środowiskiem, w którym dzieci i młodzież mogą otrzymać prawdziwą katechezę na temat najbardziej podstawowych prawd.

4. Rodzina ma specyficzny sposób ewangelizowania, który nie polega na wielkich przemówieniach, czy teoretycznych wykładach, lecz na codziennej miłości, prostocie, konkretnym życiu i na świadectwie danym każdego dnia. Dzięki tej pedagogii rodzina przekazuje najważniejsze wartości Ewangelii. Taką metodą wiara przenika jak przez osmozę, w sposób tak niezauważalny lecz tak rzeczywisty, że przemienia rodzinę w pierwsze i najlepsze seminarium, w którym

rozwijają się powołania do kapłaństwa, do życia konsekrowanego oraz do życia w celibacie pośród świata.

5. Ta służba małżonków i rodziców chrześcijańskich podtrzymująca Ewangelię jest jak najbardziej służbą eklezjalną. To znaczy, jest zakorzeniona i wypływa z jedynej misji Kościoła i skierowana jest ku budowaniu Ciała Chrystusowego. Dlatego też posługa ewangelizowania prowadzona w rodzinie musi dokonywać się w komunii i odpowiedzialnie być zharmonizowana z posługą ewangelizacji i katechezy diecezji i parafii.

6. Ten charakter eklezjalny domaga się, aby misja ewangelizacyjna podejmowana przez rodzinę chrześcijańską miała wymiar misjonarski i katolicki, całkowicie zgodny z powszechnym mandatem Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Dlatego jest również możliwe, że niektórzy rodzice będą czuli się przynaglani nieść Ewangelię Chrystusa „aż po krańce świata (Dz 1,8), jak to działo się w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich. W każdym razie to w środowisku własnej rodziny musi być prowadzona działalność misjonarska poprzez zwiastowanie Ewangelii niewierzącym członkom rodziny, tym, którzy się oddalili od wiary, oraz rodzinom, które nie żyją zgodnie z powołaniem małżeńskim.

7. Rodzina chrześcijańska staje się wspólnotą ewangelizującą w miarę jak przyjmuje Ewangelię i dojrzewa w wierze. „Poza tym rodzinę, podobnie jak Kościół, należy uważać za pole, na które przynosi się Ewangelię i z którego ona się rozkrzewia. Dlatego w łonie rodziny świadomej tego zadania, wszyscy jej członkowie ewangelizują, a także podlegają ewangelizacji. Rodzice nie tylko dzielą się z dziećmi Ewangelią, ale mogą od nich odebrać tę Ewangelię wyrażoną głęboko życiem. Rodzina staje się głosicielką Ewangelii dla wielu innych rodzin oraz dla otoczenia, w którym żyje”. (EN, 71).



**Logo VI Światowego Spotkania Rodzin** (poprzez przedstawienie sylwetek ludzkich) symbolizuje rodzinę, która rodzi się z miłości przedstawionej obrazowo przez trzy serca oparte na wierze, którą oznacza umieszczony u góry krzyż. Krzyż wskazuje na obecność Boga, który podtrzymuje rodzinę ludzką. Chrystus daje siłę, światło i życie.

Trzy serca przedstawiają rodzinę ludzką zjednoczoną przez miłość i wzajemne relacje. Postawa członków rodziny wskazuje na ufność i radość w Panu. Trzy elementy – rodzina, serca i krzyż – które opierają się na elipsie przedstawiającej świat, mają na celu wyrazić globalne (powszechne) braterstwo. Chodzi również o przedstawienie rodziny, zjednoczonej w miłości i wierze, która jest fundamentem autentycznego rozwoju wszystkich wartości ludzkich i chrześcijańskich, fundamentem integralnego rozwoju osoby ludzkiej. Rodzina żyje w świecie, ale go przewyższa, ponieważ żyje wartościami ludzkimi i chrześcijańskimi.

Postać kobiety, która przedstawia rysy kobiety w stanie błogosławionym, nawiązuje do tematu życia, które jest pierwszą i podstawową wartością, promowaną, zachowywaną i celebrowaną w rodzinie.

AGNIESZKA I TOMASZ TALAGA

## PODSUMOWANIE – OLSZTYN 2008

Przybywający z całego kraju przedstawiciele Domowego Kościoła spotkali się w kampusie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Znaleźli tam wszystko, co było potrzebne do odbycia spotkania podsumowującego rok pracy formacyjnej 2007/2008. Zakwaterowani zostali w domu studenckim, mogli modlić się w miejscowym kościele akademickim, posiłki spożywali w studenckiej restauracji, a na spotkaniach ogólnych spotykali się w uniwersyteckiej auli.

Nie to jednak było najważniejsze. Motywnym przewodnim spotkaniem w Olsztynie

nie było świętowanie 35-lecia Domowego Kościoła w Polsce. Latem 1973 roku po raz pierwszy w Krościenku odbyły się dwie oazy dla rodzin. Wydarzenie to rozpoczęło historię gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Rozpoczął się nowy etap rozwoju Ruchu – zaczęła rozwijać się wspólnota, która obecnie skupia prawie 25 000 osób.

Podsumowanie tradycyjnie rozpoczęło się sobotnim namiotem spotkania i jutrznią, podczas której słowo do zebranych skierował ks. Adam Wodarczyk, Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie. Przytaczając kilka przykładów sytuacji rozpadu więzi małżeńskiej zwrócił uwagę na znaczenie świadectwa, jakie we współczesnym świecie dają chrześcijańscy małżonkowie zgromadzeni w Domowym Kościele. My, żyjący w sakramentalnej jedności mamy „pośród świata jawić się jako źródło światła” dla tych, którzy pogmatwali swe życiorysy.

Po śniadaniu wszyscy spotkali się na obradach, gdzie głównym punktem programu były dwie prezentacje: pierwsza związana z 35. rocznicą Domowego Kościoła i druga, pokazująca rozwój ilościowy i terytorialny DK w kraju i na świecie (patrz kolejny artykuł). Bardzo ważnym, przejmującym i wzruszającym punktem programu były

świadectwa. Były to mocne, żywe słowa świadków, którzy z przejściem opowiadali o swoich pierwszych rekolekcjach z Założycielem naszego Ruchu, o swoim odkrywaniu charyzmatu, dojrzewaniu do posług, rozmiłowaniu w darach.

Pokrzepiające było świadectwo kapłana, który odnalazł w Domowym Kościele wielkie wsparcie dla swojego powołania. Nie zabrakło też świadectwa małżeństwa młodego, będącego w Domowym Kościele od kilku lat (patrz dział „Świadectwa”).

Po obiedzie tradycyjnie odbyły się spotkania w filiach, podczas których omawiano różne bieżące sprawy, głównie związane ze specyfiką poszczególnych filii. Kolejnym, najważniejszym wydarzeniem soboty, była uroczysta eucharystia pod przewodnictwem biskupa Adama Szala, Delegata Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie. Podczas homilii, na przykładzie heroicznej postawy pewnych małżonków, ks. biskup podkreślał wartość więzi małżeńskiej. Mówił także o znaczeniu świadectwa miłości małżeńskiej dla współczesnego świata. Po dziękczynieniu, w asyście ks. bpa Adama Szala, Moderatora Generalnego, Moderatorsa Krajowego DK oraz Pary Krajowej, dokonano się przekazanie posługi kilku par diecezjalnych i jednej pary filialnej. Uroczystość ta jest ważnym znakiem ciągłości i kadencyjności służby w Domowym Kościele. Nowe pary diecezjalne otrzymały świecę symbolizującą Chrystusa, którego należy nieść innym małżonkom.

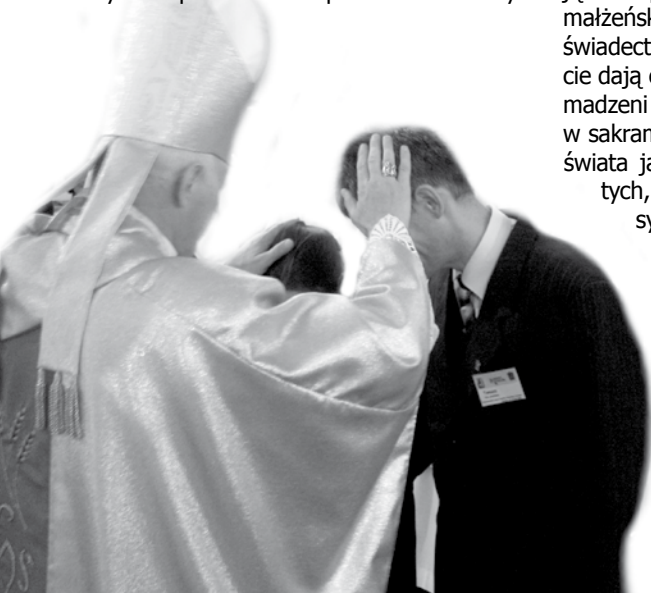
Po kolacji był czas na prawdziwe świętowanie. W rytmach żywej muzyki, pod wodzą wytrawnego wodzireja – specjalisty od wesel chrześcijańskich i zabaw bezalkoholowych – mieliśmy okazję bawić i przeżywać autentyczną radość. Mogliśmy docenić wartość wspólnoty „do tańca i do różańca”. Wspólnoty, w której każdy czuł się dobrze i każdy odnalazł swoje miejsce.

Nikomiu nie zabrakło urodzinowego tortu, który uroczystie wjechał na salę i który został misternie pokrojony na dziesiątki małych kawałków.

Niedziela, podobnie jak sobota, rozpoczęła się namiotem spotkania i jutrznią. Modlitwie przewodniczył ks. Andrzej Wachowicz, Moderator Krajowy DK. Po śniadaniu udało się w ekspresowym tempie poczynić niezbędne ogłoszenia, by wkrótce wyjechać do pobliskiego Giętrzwau – sanktuarium maryjnego Warmii i Mazur. Uroczystości odpustowe, w których mieliśmy zaszczyt uczestniczyć, zgromadziły ponad dwadzieścia tysięcy osób z całego regionu. W homilii, wygłoszonej przez kard. Henryka Gulbinowicza, mogliśmy usłyszeć gorący apel o modlitwę osobistą i modlitwę rodzinną w jedności z Najświętszą Maryją Panną – naszą niezawodną orędowniczką. Kaznodzieja wspominał także o Domowym Kościele – używając określenia Soboru Watykańskiego II – kościele, w którym funkcje kapłańskie spełniają rodzice.

Zwieńczeniem niedzieli był obiad, który stał się także okazją do licznych podziękowań, zwłaszcza organizatorom pobytu w Olsztynie. Po obiedzie nastąpiły pożegnania i każda z par ruszyła w drogę powrotną do swojej diecezji.

Tegoroczne Podsumowanie upłynęło w klimacie jubileuszowego dziękczynienia i autentycznej radości ze wspólnego budowania Domowego Kościoła. Był to także czas refleksji nad tym, co przed nami. Nikt chyba nie miał wątpliwości, że radość świętowania została nam dana po to, abyśmy z jeszcze większą gorliwością mogli służyć siostram i braciom, byśmy świadczyli o wielkich dziełach, jakie Bóg przygotował dla nas w sakramencie małżeństwa i w naszej wspólnocie – Domowym Kościele.

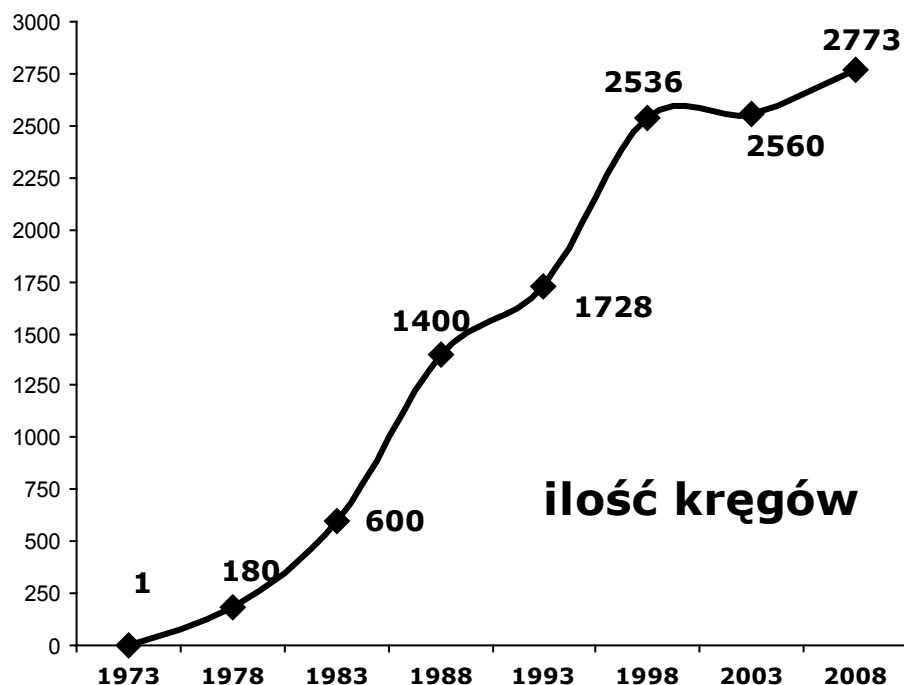




Za nami już kilka miesięcy świętowania 35-lecia pierwszych oaz rodzin, które dały początek Domowemu Kościołowi. Taka rocznica to dobra okazja, by przyjrzeć się, jak przebiegał ilościowy i terytorialny rozwój DK na przestrzeni minionych lat. Pomocą ku temu są sprawozdania z rekolekcji oraz pracy rocznej w diecezjach zgromadzone w archiwum sekretariatu DK w Krościenku a także archiwalne numery Listu DK. Te dane – mimo że liczne i szczegółowe – nie są kompletne, często brakuje danych z kilku diecezji. Dlatego też trzeba potraktować je szacunkowo i zobaczyć nie tyle stuprocentowo dokładne dane, ile pewien proces.

MARIA RÓŻYCKA

# 35 LAT DOMOWEGO KOŚCIOŁA W LICZBACH



## 1. Geneza

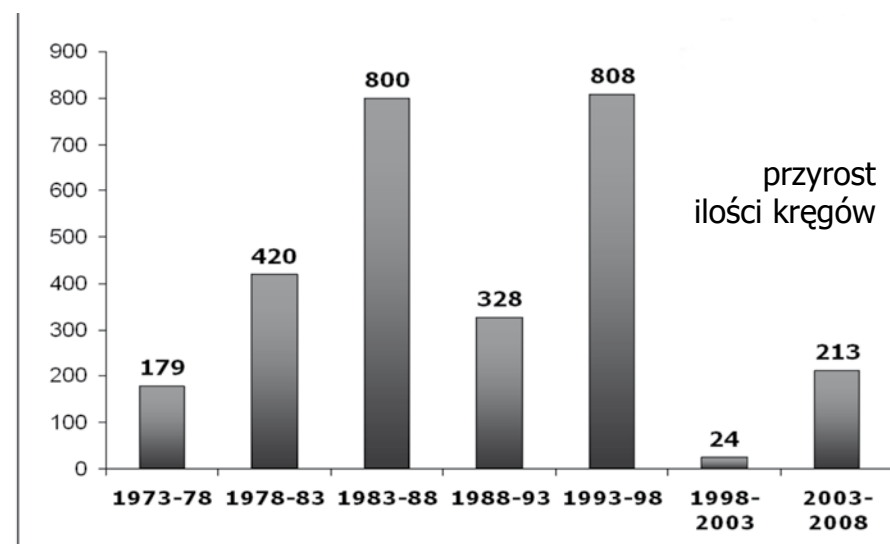
Założycielem DK jest Sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki (1921-1987). W rozwoju DK ściśle współpracowała z Założycielem siostra Jadwiga Skudro RSCJ. Duchową kolebką DK jest Krościenko n/D, gdzie w 1973 r. odbyły się pierwsze oazy rodzin. (Zasady DK p.3).

Początek Domowemu Kościołowi dały dwa wydarzenia: pierwsza oaza rodzin w wakacje 1973 r. oraz założenie przez ks. Blachnickiego pierwszego, doświadczalnego kręgu w Lublinie. Dlatego mówiąc o rozwoju DK trzeba przypatrywać się dwóm rzeczywistościom – **kręgom** oraz **rekolekcjom**.

## 2. Kręgi

W DK rodzina jest podstawowym miejscem formacji, krąg jest podstawowym elementem w jego strukturze organizacyjnej jako środowisko formacyjne i ewangelizacyjne, służące rodzinom, jest on szczególnym „laboratorium” duchowości małżeńskiej (por. Zasady DK p. 14).

Wykresy powyżej i poniżej przedstawiają, jak wzrastała liczba kręgów DK w Polsce – od 1973 r. aż do dnia dzisiejszego, w przedziałach 5-letnich:

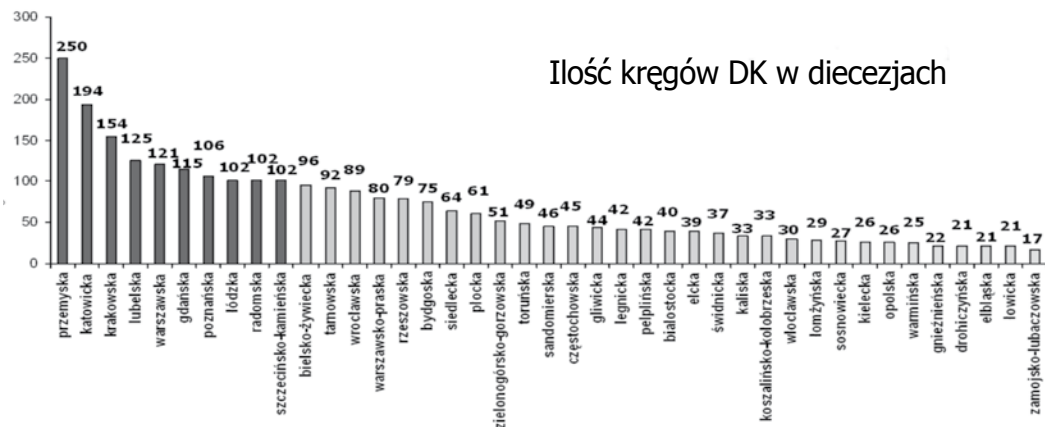


Najwięcej kręgów przybyło w latach 1983-88 oraz 1993-98. Najmniejszy przyrost był w latach 1998-2003 (tzn. powstawały nowe kręgi, ale wiele się w tym czasie rozpadło). Od 2003 r. obserwujemy ponowny, systematyczny wzrost.

Obecnie (stan na koniec października 2008) w Polsce jest blisko 2800 kręgów, w których formuje się prawie 25 tysięcy osób.



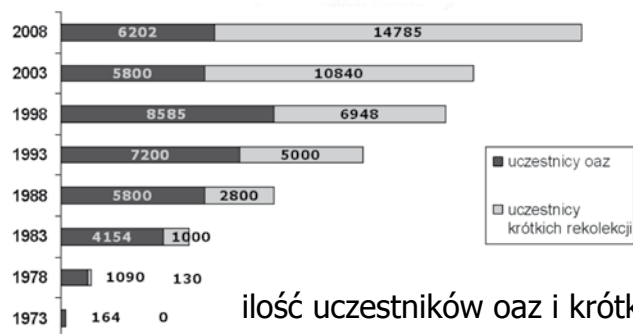
Jak te liczby przekładają się na poszczególne diecezje, widać na kolejnym wykresie:



Najwięcej kręgów – 250 – jest w diec. przemyskiej. Powyżej 100 kręgów mają diecezje: katowicka, krakowska, lubelska, warszawska, gdańska, poznańska, łódzka, radomska i szczecińsko-kamięńska. Od 99 do 50 – diecezje: bielsko-żywiecka, tarnowska, wrocławska, warszawsko-praska, rzeszowska, bydgoska, siedlecka, płocka i zielenogórsko-gorzowska. Między 49 a 30 – diecezje toruńska, sandomierska, częstochowska, gliwicka, legnicka, pelplińska, białostocka, elcka, świdnicka, kaliska, koszalińsko-kołobrzewska i włocławska. W pozostałych (łomżyńskiej, sosnowieckiej, kieleckiej, opolskiej, warmińskiej, gnieźnieńskiej, drohiczyńskiej, elbląskiej, łowickiej i zamojsko-lubaczowskiej) jest poniżej 30 kręgów.

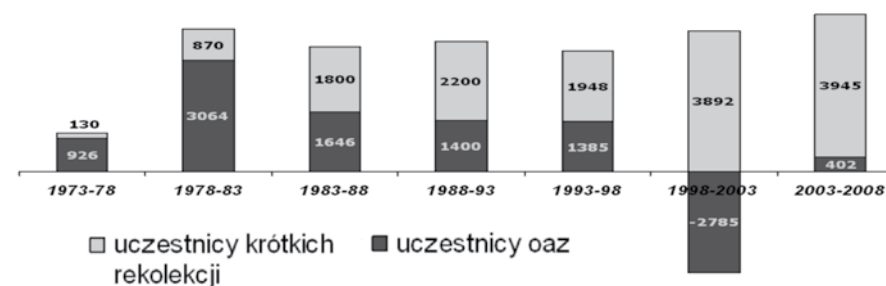
### 3. Rekolekcje

Do istoty pracy formacyjnej w kręgach należy również uczestnictwo w różnego rodzaju rekolekcjach organizowanych przez DK: rekolekcjach 15-dniowych I, II, III stopnia (oazach rodzin), kilkudniowych Oazach Rekolekcyjnych Animatorów Rodzin (ORAR I i II stopnia), rekolekcjach ewangelizacyjnych i tematycznych. Rekolekcje te przeznaczone są dla małżonków wraz z dziećmi, jeżeli nie ma przeszkód organizacyjnych. (Zasady DK p. 19)



Kolejne wykresy obrazują, jak zmieniała się ilość uczestników oaz i krótkich rekolekcji – w okresach pięcioletnich.

### przyrost ilości uczestników oaz i krótkich rekolekcji



W pierwszych oazach rodzin w 1973 r. uczestniczyły łącznie 164 osoby. W kwietniu 1976 r. zorganizowano pierwszy ORAR, w późniejszym czasie powstały programy innych krótkich rekolekcji formacyjnych i tematycznych. Największy przyrost ilości uczestników rekolekcji zaobserwowano w latach 1978-83. W tym czasie intensywnego rozwoju DK niemalże lawinowo rosła liczba uczestników oaz wakacyjnych. Powoli zwiększała się również liczba uczestników ORAR. W następnych latach, już wolniej, ale systematycznie powiększało się grono uczestników zarówno rekolekcji 15-dniowych jak i krótkich. Od roku 1988 proporcje zaczęły się zmieniać – więcej przybywało osób uczestniczących w krótkich rekolekcjach, nieco mniej wzrosła ilość uczestników oaz. Taki stan utrzymywał się przez 10 lat. W kolejnym 5-letnim okresie nastąpiło znaczne zmniejszenie ilości uczestniczących w oazach 15-dniowych, jednocześnie zwiększyła się bardzo ilość uczestników krótkich rekolekcji. Od roku 2003 obserwujemy ponowny, systematyczny wzrost.

W minionym roku formacyjnym 2007/08 w rekolekcjach organizowanych przez DK wzięło udział blisko 21 tysięcy osób, o prawie 3500 więcej niż w roku ubiegłym (patrz następny artykuł).

### 4. Zagranica

Domowy Kościół narodził się w Polsce, ale jego członkowie realizują wezwanie Chrystusa by „iść na cały świat”, do „wszystkich narodów”.

Pierwsze kręgi DK za granicą powstały na Słowacji na przełomie lat 70. i 80. W czasie trwającego w Polsce stanu wojennego rozpadły się (z powodu braku możliwości kontaktu z Polską). Ponownie powstały w l. 80., po zakończeniu stanu wojennego w Polsce. Kręgi DK na Słowacji były pierwszą wspólnotą, której członkowie w 100% to obcokrajowcy. Obecnie, w kilku rejonach słowackich istnieje ok. 20 kręgów. W ostatnich latach zaczęły też powstawać pierwsze załóżki kręgów w sąsiednich Czechach.

Drugim krajem, gdzie dotarł DK jest Ukraina. Pierwsze kręgi powstały na początku lat 90. w Winnicy, nieco później w Gwardiejsku i Kamieńcu Podolskim. Dziś w dwóch diecezjach: kamieniecko-podolskiej i kijowsko-żytomierskiej istnieje ponad 100 kręgów, których członkami są zarówno małżeństwa pochodzenia polskiego jak i mieszane. Na Wschodzie kręgi DK są również na Białorusi oraz w Moskwie.

Z kolei na Zachodzie kręgi DK złożone są w dużym procencie z Polonii, pojawiają się też małżeństwa mieszane, ale raczej nie zdarza się, by do kręgów trafiały małżeństwa obcokrajowców. Taka sytuacja jest w Niemczech (ok. 20 kręgów), Austrii (5 kręgów), USA i Kanadzie (łącznie ok. 30 kręgów).

Najnowszym zjawiskiem, jakie obserwujemy jest powstawianie kręgów DK w środowiskach młodych małżeństw, które w ostatnich latach wyjechały do pracy za granicą. Związane są one zazwyczaj z polskimi parafiami lub ośrodkami Polskiej Misji Katolickiej w danym kraju. Wiemy o kręgach we Francji, na Wyspach Brytyjskich, we Włoszech oraz w Szwecji.

### 5. Podsumowanie

Rok 2008 to rok dwóch 35. rocznic – powstania DK ale również oddania Ruchu Światło-Życie pod opiekę Niepokalanej Matce Kościoła. Niech więc fragment Aktu Konstytucyjnego będzie pewnym zakończeniem podsumowania minionych 35 lat DK, ale również niech to wyznanie towarzyszy nam i realizuje się w naszych rodzinach, kręgach i wspólnotach w dalszych miesiącach roku świętowania jubileuszu DK.



NIEPOKALANA,  
MATKO KOŚCIOŁA

zgromadzeni dzisiaj  
wspominamy z wdzięcznością  
Twoją opiekę nad dziełem Oazy Żywego Kościoła(...)

**WYZNAJEMY (...)**, że zjednoczenie z Tobą w postawie obłubieńczego oddania się Chrystusowi jest i pozostanie zawsze jedyną, prawdziwą i najgłębszą zasadą żywotności i płodności Kościoła-Matki. Kościół o tyle razem z Tobą będzie Kościołem-Matką, o ile w poszczególnych swoich członkach będzie wraz z Tobą Oblubienicą oddaną Panu w wierze i miłości.

**JESTEŚMY PRZEKONANI**, że całe dzieło Oazy opiera się na zrozumieniu tej tajemnicy i nie ma ono innego celu, jak wychowywanie swoich uczestników

do coraz głębszego zrozumienia i zrealizowania postawy posiadania siebie w dawaniu siebie Chrystusowi i braciom.

**JESTEŚMY PRZEKONANI**, że taka postawa jest źródłem nowego życia; dlatego słuszne jest abyśmy na nowo i bardziej świadomie oddali to dzieło Tobie, błagając, abyś raczyła je przyjąć i uznać za swoje.

**JESTEŚMY PRZEKONANI** głęboko, że o tyle tylko staniemy się „Oazą Żywego Kościoła”, o ile w zjednoczeniu z Tobą będziemy realizować postawę służby i oddania się Chrystusowi w Jego Kościele(...)

*Jak co roku, w grudniowym Liście DK próbujemy podsumować miniony rok formacyjny analizując dostarczone do Sekretariatu DK dane statystyczne. Na jubileuszowym Podsumowaniu DK została wyrażona nadzieja, że jego owocem być może będzie komplet dokładnych danych, które odzwierciedlą faktyczny stan DK. Można powiedzieć, że nadzieja ta zrealizowała się w 90 procentach. Otrzymaaliśmy w tym roku dużo dokładniejsze sprawozdania niż dotychczas, co jest wielką radością!*

MARIA RÓŻYCKA

## PODSUMOWANIE ROKU FORMACYJNEGO 2007/08

Warto w tym miejscu jeszcze raz przypomnieć, że celem corocznego zbierania statystyk, przypominania o tym i ponaglenia nie jest dostarczenie dodatkowej roboty i udręki parom diecezjalnym... Robimy to po to, by po pierwsze uzyskać odpowiedź na pytanie o aktualną kondycję całego DK, a po drugie, by parom odpowiedzialnym za DK w poszczególnych filiach, diecezjach i rejonach pomóc w planowaniu pracy w kolejnym roku zwracając uwagę na konkretne zjawiska czy problemy.

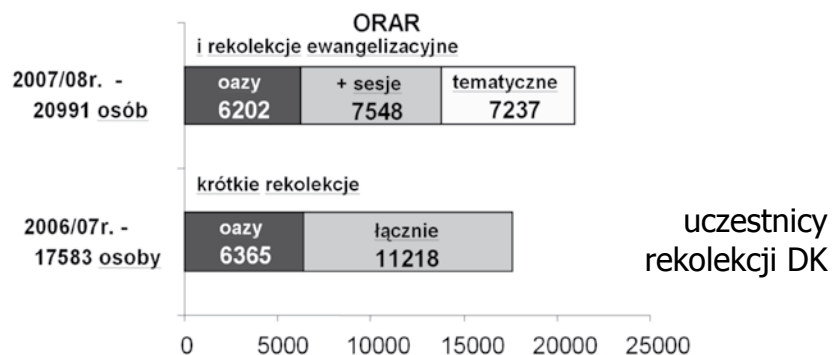
### 1. Rekolekcje

W ubiegłym roku formacyjnym zorganizowanych zostało 351 serii rekolekcji DK:

typ rekolekcji	ilość serii
Oaza Rodzin I st.	47
Oaza Rodzin II st.	34
Oaza Rodzin III st.	18
<b>razem</b>	<b>99</b>
ORAR I st.	25
ORAR II st.	30
rekolekcje ewangelizacyjne	50
rekolekcje ewangelizacyjne dla parafii	17
ORDR I st.	2
ORDR II st.	2
sesja o pilotowaniu kręgów	8
<b>razem</b>	<b>134</b>
rekolekcje tematyczne	<b>118</b>

Łącznie, w rekolekcjach organizowanych przez DK w roku formacyjnym 2007/08 wzięło udział prawie **21000** osób, o ponad **3400** więcej niż w roku ubiegłym.

Poniższy wykres obrazuje, jak liczba ta wygląda w podziale na poszczególne typy rekolekcji:

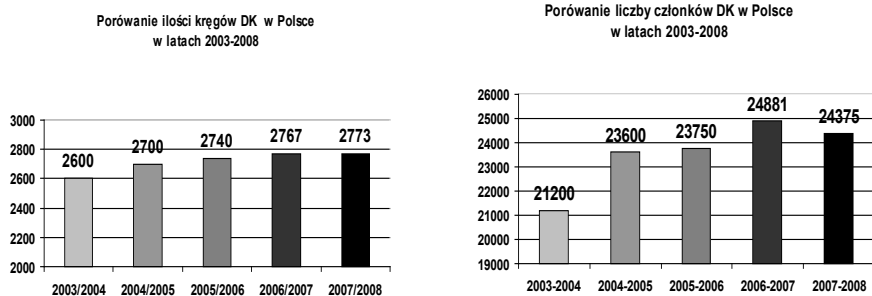


W minionym roku formacyjnym w oazach 15-dniowych udział wzięło o ponad 100 osób mniej niż w roku 2006/07, natomiast w krótkich rekolekcjach (łącznie) uczestniczyło o ponad 3500 osób więcej. W tym roku po raz pierwszy rozdzieliliśmy liczbę uczestników krótkich rekolekcji formacyjnych i liczbę uczestników rekolekcji tematycznych. Z radością można stwierdzić, że nieco więcej osób bierze udział w krótkich rekolekcjach formacyjnych (ORAR I i II st., rekolekcjach ewangelizacyjnych i sesjach: ORDR I i II st. i sesja o pilotowaniu) niż w rekolekcjach tematycznych.

## 2. Praca w ciągu roku

Z tegorocznych danych statystycznych wynika, że w Polsce obecnie w 273 rejonach są 2773 kręgi (o 6 więcej niż w roku 2006/07), w których formuje się 24 375 osób (o prawie 500 mniej niż w roku 2006/07).

Poniższe wykresy obrazują, jak zmieniała się liczba kręgów oraz ilość członków DK w ostatnich 5 latach:

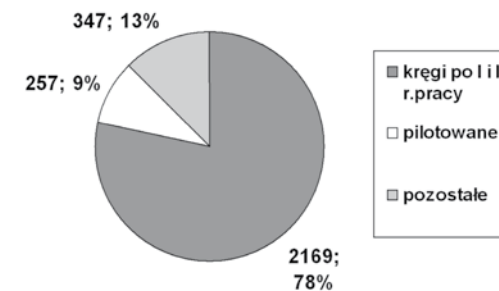


Podobnie jak w ubiegłym roku spytaliśmy również o formację w kręgach. 78 procent wszystkich kręgów zakończyły etap I i II roku pracy a 9 procent to kręgi na etapie pilotowania (Jest ich łącznie 257 z czego 191 korzysta z nowych materiałów do ewangelizacji i pilotowania). Wynika z tego, że pozostałe 13 % to kręgi będące w trakcie formacji I i II roku pracy.

Pytanie o liczbę osób, które zakończyły cały etap formacji podstawowej dało wynik podobny jak w ubiegłym roku. Etap ten, który wg 19 punktu Zasad DK stanowi „przeżycie tematów formacyjnych według podręczników I i II roku pracy, oazy rekolekcyjnej I, II i III stopnia oraz ORAR I i II stopnia”, zakończyło zaledwie 15 % wszystkich członków DK.

Pierwszy raz w tegorocznych formularzach pojawiło się pytanie o ilość małżeństw uczestniczących w sesjach formacyjnych (o pilotowaniu nowych kręgów DK oraz Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Rekolekcji I i II st.).

## procent kręgów pilotowanych oraz kręgów po przeżyciu I i II roku pracy



sesja	ilość małżeństw	w tym par rejonowych	w tym par diecezjalnych
o pilotowaniu	537	69	30
ORDR I st.	158	24	18
ORDR II t.	108	13	10

Cieszy bardzo fakt, że coraz więcej osób bierze udział w tych sesjach. Jednakże wciąż niepokoi tak mała liczba par rejonowych uczestniczących w sesjach o pilotowaniu (zaledwie 1/4) jak również nieduży procent par diecezjalnych, które przeżyły już ORDR I i II st. Ufamy, że podczas tego roku formacyjnego wśród uczestników sesji będzie więcej tych, którzy są odpowiedzialni zarówno za pilotowanie w rejonach oraz za rekolekcje w diecezjach. Formacja w bieżącym roku koncentruje się wokół wezwania „Czyńcie uczniów” – więc tym większa jest konieczność pogłębiania własnej formacji, aby być zdolnym do czynienia innych uczniami Chrystusa.

Niech w kolejnym roku pracy, w podejmowaniu na co dzień zadania „czynienia uczniów” światłem będą nam słowa Sługi Bożego, ks. Franciszka Blachnickiego:

*Gdybyśmy umieli to zrozumieć, że od wieków Bóg o nas myślał z miłością i od wieków wyznaczył nas do wielkich rzeczy i że teraz realizuje w naszym życiu swój zamysł, musielibyśmy nieustannie trwać w Eucharystii, w radosnym dziękczynieniu. Trzeba nam naśladować Niepokalaną, która w momencie pełnego poznania swego powołania powiedziała: „Uwielbiaj duszo moja Pana, albowiem wejrzał na niskość swojej Służebnicy: (por. Łk 1, 46-48). Bóg wejrzał na każdego z nas i uczynił nam wielkie rzeczy, i jeszcze większe chce z nami uczynić, ale musimy trwać w wierze, tak jak Ona – Błogosławiona, która uwierzyła (Łk 1, 45a).*

*Musimy w tej wierze trwać w nieustannym dziękczynieniu, uwielbianiu Pana, który wejrzał na naszą nicość i który powołał nas do tak wielkich, niezwykłych rzeczy.”*

(ks. F. Blachnicki, Idąc czyńcie uczniami, Kraków 2008, s. 11)



TERESA I MAREK LUBERDA

# 15-LECIE DOMOWEGO KOŚCIOŁA W WIEDNIU



## CZAS DZIĘKCZYNIENIA

*W dniach 17-18 października 2008 r. świętowaliśmy 15-lecie istnienia Ruchu w Wiedniu. Wielką radością była dla nas obecność moderatora krajowego DK, ks. Andrzeja Wachowicza.*

Świętowanie rozpoczęliśmy od udziału we Mszy św., oddając Bożej opiece te uroczyste dni oraz naszą obecność i posługę w DK. Następnie wysłuchaliśmy konferencji na temat Ruchu i jego założyciela, ks. Franciszka Blachnickiego, wygłoszonej przez ks. Andrzeja. Ilustracją do jego słów był film, który odnowił nasze wspomnienia; zobaczyliśmy znajome twarze, a niektórzy – nawet siebie.

Towarzyszył nam również śpiew, a piosenka roku przypominała o naszym zadaniu tu, na tej ziemi. Na obczyźnie, dzięki Polskiej Misji Katolickiej Księży Zmartwychwstańców czujemy ciągłą bliskość z Polską. Wiedeń nie leży tak daleko od Ojczyzny, ale Austria jest stosunkowo rozległa; bardzo pragnęlibyśmy, by kręgi powstawały również w innych miastach, bo Polaków w Austrii jest naprawdę wielu...

Wspominając minione 15 lat, oglądając zdjęcia, cieszyliśmy się, że do naszego życia zaprosiliśmy Je-

zusa, że dzięki łasce Boga tyle dobrego mogło zdarzyć się w naszym życiu. Dziękowaliśmy również za dar księży pracujących tu z nami, oddających całe serce Ruchowi.

W drugim dniu, podczas Mszy św. odbyło się przekazanie posługi pary odpowiedzialnej za DK w Austrii. Kryśka i Zbyszek Gałka po trzyletniej pracy przekazali symboliczną świecę na ręce Teresy i Marka Luberdów.

Na zakończenie ci, którym pozostało jeszcze trochę czasu i mogli cieszyć się obecnością moderatora krajowego oraz możliwością osobistej rozmowy, udali się na spacer po ogrodach Belwederu i po ogrodzie botanicznym.

Pragniemy serdecznie podziękować ks. Andrzejowi za dar czasu i obecności; obiecujemy modlitwę, a jednocześnie prosimy o nią, w intencji Domowego Kościoła w Austrii.

## Relacje z życia DK

### Filia pelplińska

#### Miejsce dorosłych w Ruchu Światło-Życie

W sobotę 15 listopada w elbląskim kościele Bożego Ciała miał miejsce jesienny **Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych** (DWDD). Hasłem spotkania było: „**Czynić uczniów – dorośli w ruchu Światło-Życie**”.

Moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Adam Wodarczyk w liście do uczestników filialnych spotkań napisał: **Podstawową siłą w naszym Ruchu, jeśli chodzi o ludzi dorosłych, są rodziny, które formują się i posługują w kręgach Domowego Kościoła.** Jednak w naszym Ruchu są też ludzie dorośli, którzy nie należą do kręgów Domowego Kościoła. Ich obecność w Ruchu Światło-Życie bardzo wcześniej zauważył sługa Boży ks. F. Blachnicki. Świadczy o tym choćby zapis w części ogólnej podręcznika „Oazy Nowego Życia pierwszego stopnia”, z 1977 roku, gdzie jeden z paragrafów dotyczących różnych grup formacyjnych w Ruchu zatytułował „Oazy dla dorosłych”. Píše tam między innymi:

„Wszystkie uwagi podane w poprzednim punkcie, dotyczące programu oaz studenckich i oaz dla młodzieży pracującej, odnoszą się też do programu oaz dla dorosłych. Tworzenie osobnych oaz dla dorosłych jest uzasadnione z dwóch powodów:

a) ludzie ci są związani na ogół ze środowiskiem parafialnym, mają więc wiele innych

problemów niż młodzież związana z duszpasterstwem akademickim;

b) ludzie dorośli są związani ze środowiskiem pracy zawodowej, są na ogół starsi wiekiem, znacznie zróżnicowani pod względem wykształcenia i poziomu intelektualnego”.

„Dlatego – konkluduje Ojciec Franciszek – korzystniejsze jest tworzenie dla nich osobnych grup oazowych”.

Podczas jesiennego DWDD w Elblągu, jego uczestnicy pochylili się nad tą niełatwą rzeczywistością. Pomogły w tym nauczanie Jana Pawła II zawarte w piątym rozdziale „Christifideles laici” oraz wykład ks. Jarosława Międzybrodzkiego „Wspólnoty i formacja dorosłych”, wygłoszony podczas ostatniej Kongregacji Odpowiedzialnych.

Po modlitwie i posiłku odbyła się konferencja: „**Czynić uczniów – formacja dorosłych**”, którą wygłosiła Wiesława Wróblewska z diakonii ewangelizacji, sekretarka filii pelplińskiej. Jej katecheza skupiła się wokół potrzeby tworzenia grup oazowych dla osób dorosłych, którzy nie mogą być w Domowym Kościele. Zwracała uwagę na to, że **jest to grupa ludzi, dla których zdecydowanie brakuje propozycji formacyjnych w Ruchu Światło-Życie**. W Polsce działała zaledwie kilka tego typu grup: w Olsztynie, Gdańsku, Katowicach, Wrocławiu, Bydgoszczy i Białymstoku.

Wiesia uwrażliwiła nas na to, by dostrzec konieczność bycia z tymi osobami i dla tych osób. By czynić uczniów nie tylko tych, których sobie samych wybieramy, ale z tych, których



Pan sam wybierze. Mamy zatem przejąć się nimi, by im pomóc, by ich formować. Pytała, czy jesteśmy gotowi się tym zająć? Czy chcemy Światło słać z Życiem. Światło Boże z naszym życiem?

**Namiot spotkania** prowadził do refleksji nad słowem z Księgi Powtórzonego Prawa 32,10-12 „Na pustej ziemi go znalazł, na pustkowiu, wśród dzikiego wycia, opiekował się nim i pouczał, strzegł jak żrenicy oka. Jak orzeł, co gniazdo swoje ożywia, nad pisklętami swoimi krąży, rozwija swe skrzydła i bierze je, na sobie samym je nosi tak Pan sam go prowadził, nie było z nim boga obcego”. Bóg znajduje człowieka na pustkowiu. Czy dzisiejszy świat nie jest takim pustkowiem? Czy naszym zadaniem nie jest pomoc tym wszystkim, którzy potrzebują pomocy, bo są zagubieni, bo żyją bez wartości i szukają oparcia – być może w nas?

**Eucharystia** i wygłoszone podczas niej słowo ks. Sławomira Skonieczki skupiało się wokół tematu modlitwy. Czy Jezus znajdzie wiarę, gdy przyjdzie? Czy Jezus znajdzie ludzi modlących się, gdy przyjdzie? Czy modlą się zawsze i nieustannie? Czy inni uczą się od nas, gdy się modlimy? Czy ktoś z moich bliskich patrząc na moją modlitwę zapragnął,

by się tak modlić? Czy moja modlitwa porusza innych? Możemy zastanawiać się jak pomóc tym na pustkowiu codzienności. Ale trzeba się za nich modlić. Nie wiadomo jak długo: czy aż „dnem i nocą”, ale pewne jest jedno: że pół godziny oglądania telenoweli, wiadomości nic nie da, nic nie sprawi. Natomiast pół godziny modlitwy sprawi, że Jezus przemieni świat.

Kolejnym punktem po obiedzie było spotkanie w grupach diakonijnych, a następnie ewangeliczna rewizja życia. Zastanawiano się w nich na takich sprawami:

**1. Ewangelizacja dorosłych** (Domowy Kościół i tzw. „single”). Stan faktyczny. Do czego chcielibyśmy dążyć? Jakie widzimy potrzeby, jakie możliwości? Jakie grupy osób „zaniedbujemy”? Czy widzimy jakieś szczególnie grupy osób, do których powinniśmy wyjść jako Ruch z zaproszeniem do wejścia na drogę uczniów Chrystusa?

**2. Formacja dorosłych = czynienie uczniów.** Jak przebiega formacja osób dorosłych po etapie formacji podstawowej (deuterokatechumentalnej)? Co jest najtrudniejsze w formowaniu dorosłych? (od strony formatora i od strony formowanego). Co jest największą radością? Czy w mojej diecezji/rejonie zewangelizowany dorosły (jeśli nie może

być w Domowym Kościele) ma miejsce do formowania się?

**3. Diakonia dorosłych.** Czy osoby dorosłe po formacji podstawowej podejmują diakonię na rzecz parafii, diecezji, innych środowisk? (Chodzi tu zarówno o osoby z DK jak i spoza DK). Jakie diakonie, w jakim wymiarze itp.

**4. Wspólnota na całe życie.** Jaka powinna być wspólnota, aby była miejscem wzrostu na całe życie? Problem odchodzenia ze wspólnot (kręgów) – jakie są tego przyczyny? Dlaczego niektórzy „wyrastają” z Ruchu? Kwestia wspólnot/grup dla dorosłych poza Domowym Kościołem – Jakże już mamy doświadczenia? Jakże widzimy potrzeby? Na czym polega specyfika (jeśli jest)?

**W godzinie odpowiedzialności** pary diecezjalne i przedstawiciele diakonii podzielili się życiem tych wspólnot. Ks. Skonieczka przedstawił informacje dotyczące Operacji Rzym 2009 oraz Pielgrzymki Ruchu Światło-Życie do Warszawy 6 czerwca 2009 r. Plac Zwycięstwa tego dnia będzie nasz – jest oficjalna zgoda władz Warszawy na zorganizowanie spotkania w tym miejscu. Czy już podjąłeś decyzję o swoim udziale w tym ważnym wydarzeniu? Czy włączyłeś się w modlitewną nowennę miesięcy? - pytał ks. Skonieczka.

Następnie odbyło się podsumowanie pracy w grupach. Poszczególne osoby przedstawiły swoje wnioski i uwagi. Co z nich wynika?

Nikt nie neguje konieczności zajęcia się, podjęcia posługi pracy formacyjnej z dorosłymi, którzy nie mogą być w Domowym Kościele. Jednakże problemem jest to, kto ma się tym zająć.

Wskazywano, że mogłyby to być małżeństwa z Domowego Kościoła, które analogicznie do pilotażu kręgu podjęłyby się takiego zadania formowania grup dorosłych, co wywołało ożywioną dyskusję. **W odpowiedzi para filialna oraz pary diecezjalne zdecydowanie stwierdziły, że takie zadanie nie mieści się w naszym charyzmie, który kon-**

**centruje się w działaniach na rzecz małżeństw sakramentalnych. Pole działania, które otwiera się w tym względzie jest tak ogromne, że szukanie kolejnych wyzwań mija się z celem, gdyż może oznaczać podejmowanie zadań ponad siły. A poza tym, powiedzmy sobie szczerze – czy nie powinno to być raczej zadanie dla tych dorosłych członków Ruchu Światło-Życie, którzy nie należą do DK, a przeżyli formację podstawową? Oczywiście – można zastanowić się nad wspieraniem takich działań przez Domowy Kościół. Być może wśród nas znajdują się małżeństwa, które odkryją, że takie jest pole ich konkretnej posługi, ale nie można z tego czynić kolejnego zadania, za które Domowy Kościół miałby być odpowiedzialny.**

To było naprawdę owocne spotkanie. Cieszy fakt bardzo dobrej frekwencji ze strony Domowego Kościoła (każda para diecezjalna przyjechała z jeszcze jednym lub dwoma małżeństwami, w trakcie DWDD odbyło się spotkanie kręgu filialnego). Martwi – znikomy udział przedstawicieli innych gałęzi Ruchu.

Jarosław Bolt

## Diecezja bydgoska

### Pielgrzymka małżeństw i rodzin na Jasną Górę

**27 i 28 września 2008 r. 18 małżeństw z DK z diecezji bydgoskiej uczestniczyło w 24. Ogólnopolskiej Pielgrzymce Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę, która odbywała się pod hasłem „Polska odnawia małżeńskie śluby”.**

W sobotę uczestniczyliśmy we Mszy św. w intencji Ojczyzny i wysłuchaliśmy wykładu na temat „Wskazania, na dzisiejsze czasy, wynikające z Karty Praw Rodziny, w 25-lecie jej ogłoszenia”.

szczenia". Wzięliśmy też udział w Drodze Krzyżowej na wałach oraz w Apelu Jasnogórskim. Natomiast w niedzielę wysłuchaliśmy wykładu dr. M. Guzewicza pt. „Doniosłość duszpasterstwa sakramentalnych małżeństw”. Prelegent apelował o zmianę mentalności w podejściu do tematyki małżeństwa, o uznanie małżeństwa jako priorytetowej płaszczyzny oddziaływania duszpasterstwa parafialnego. Uzasadniał, że **trwale, monogamiczne, heteroseksualne, dziecięte małżeństwa są fundamentem rozwoju społeczeństwa i pokoju na świecie**. Podstawową płaszczyzną warunkującą prawidłowy rozwój osobowości dziecka jest wzajemna miłość uwidoczona w relacjach małżonków. Jakość miłości małżonków warunkuje jakość i rozwój rodzin. Dlatego zadaniem Kościoła parafialnego jest uświadomienie małżonkom, że wspólne uczestniczenie w niedzielnej Eucharystii, wspólne przystępowanie do sakramentów, wspólna codzienna modlitwa warunkują wzrost ich wzajemnej miłości.

Kulminacyjnym punktem pielgrzymki była Msza św. z odnowieniem ślubów małżeńskich i aktem zawierzenia małżeństw i rodzin Królowej Polski.

**Justyna i Jurek Rypol**

## Archidiecezja gnieźnieńska

### Jubileusz kręgu Domowego Kościoła w Golinie

W tym roku, przypadła 10. rocznica powstania kręgu Domowego Kościoła w Golinie. Powstał on we wrześniu 1998 r. Jego inicjatorem i założycielem był ks. Krzysztof Gąsiorowski - obecnie proboszcz parafii św. Marcina Biskupa w Kamionaczu (diecezja włocławska). Następnie

posługę tę pełnili ks. Paweł Robak i ks. Mariusz Graniczny. Obecnie moderatorem jest ks. Waldemar Czarnecki.

Z okazji rocznicy, 17 września 2008 r. w kościele parafialnym Matki Bożej Szkaplerznej sprawowana była Msza św., z udziałem członków kręgu oraz zaproszonych gości, wśród których byli m.in. Zofia i Lech Trzeszczyński - para diecezjalna gnieźnieńska oraz Agnieszka i Mariusz Komoccy - para rejonowa.

Po Mszy św., w miłej i radosnej atmosferze, odbyło się spotkanie wspomnieniowe.

**Ambroży Mejer,  
Kornelia Topor-Pustelnik,  
Przemysław Ciesielski**

## Archidiecezja katowicka

### U piekarskiej Pani po siły do czynienia uczniów

W pierwszy piątek października członkowie Domowego Kościoła z archidiecezji katowickiej spotkali się w bazylice w Piekarach Śląskich, by u Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej wypraszać łaski na nowy rok pracy.

Po niesporach wysłuchaliśmy konferencji moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Ryszarda Nowaka, poświęconej kwestii czynienia uczniów. Analizując fragment Ewangelii wg św. Mateusza „Idąc więc czyńcie uczniów ze wszystkich narodów” (Mt 28,19), ks. Nowak zwrócił uwagę na to, że nakaz ten wypływa z poprzedniego wersu, w którym Jezus oznajmia: „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”. Czynienie uczniów jest zatem przejawem autentycznej wiary; wypływa nie tyle z wiary w Boga, co z uwierzenia Bogu i wypełniania Jego woli.

Należy wejść w sposób myślenia Chrystusa i w każdej sytuacji życiowej zastanawiać się nad tym, co On by zrobił. Aby czynić uczniów, najpierw trzeba samemu być uczniem w szkole Jezusa. Trzeba Mu towarzyszyć, pozwolić, by nas prowadził do ludzi, do których sam przyjąć zamierza. Czynienie uczniów to nie akcja reklamowa czy agitacja religijna. Podstawą jest przedmodlenie każdego czynu i rozeznanie, czy to na pewno wola Boża, czy rzeczywiście Bóg kieruje nas do tego człowieka. Jeśli tak będzie, nawet niewielki wysiłek z naszej strony przyniesie niesamowite rezultaty. Jeśli natomiast kierować się będziemy naszym własnym rozeznaniem, to olbrzymie trudy i nakłady pracy dadzą jedynie frustrację i rozgoryczenie.

Po konferencji odmówiliśmy różaniec i przeszliśmy do bazyliki na adorację Najświętszego Sakramentu połączoną z modlitwą uwielbienia i modlitwą o uzdrowienie rodzin. O północy wzięliśmy udział w Eucharystii, podczas której homilię wygłosił moderator diecezjalny DK, ks. Teodor Suchoń. Ukazał on, jako wzór do naśladowania, rodziców świętej Tereski od Dzieciątka Jezus. Uwytknił, że było to małżeństwo, które opierając się mocno na Bogu, będąc otwarte na życie, prowadziło normalne życie w świecie, lecz nie według świata. Taka powinna być również nasza postawa.

**Ewa Krakowczyk**

## Diecezja łowicka

### Starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór

**25 października 2008 r. w parafii Matki Bożej Pocieszenia w Żyrdowie odbył się Dzień Skupienia dla małżeństw Domowego Kościoła.**

Spotkanie rozpoczęliśmy od Jutrznii, na której usłyszeliśmy między innymi słowa: „Bracia,

bardziej jeszcze starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór”. Stały się one myślą przewodnią konferencji zatytułowanej „Posługa pary animatorskiej w kręgu Domowego Kościoła”, wygłoszonej przez naszą parę filialną - Grażynkę i Romana Strugów. Oto garść myśli z konferencji:

- Posługa – do posługi jesteśmy powoływani. Przyjmujemy ją, służymy, a nie zarządzamy. Wyboru par posługujących należy zawsze dokonywać kierując się dobrem kręgu, a nie ustaloną kolejnością. **Jeśli w kręgu jest małżeństwo, które nie realizuje zobowiązań, nie może być ono parą animatorską!**

- Para animatorska - nie w pojedynkę, ale razem. Podkreślić należy, że jest to posługa pary – małżeństwa. Podzielmy się obowiązkami; każde z małżonków powinno czynnie przygotowywać się i prowadzić krąg. Zadaniem pary animatorskiej jest **animować, czyli pobudzać krąg do życia. Aby jednak pobudzać - trzeba samemu żyć – bo życie bierze się z życia. Para animatorska musi przyjąć w całości zasady i żyć charyzmatem Ruchu. Zasady domowego Kościoła to nasz „elementarz”, kodeks naszego postępowania.**

Para filialna zwróciła także naszą uwagę na hierarchię wartości, którą powinniśmy zachowywać w naszym życiu: **1. Pan Bóg 2. Małżeństwo 3. Rodzina 4. Praca zawodowa 5. Zaangażowanie w Ruch** (nie możemy zaniedbywać rodziny czy pracy zawodowej dlatego, że angażujemy się w posługę w Ruchu).

Kolejnym aspektem poruszonym w czasie konferencji była Krucjata Wyzwolenia Człowieka. Usłyszeliśmy fragment Ewangelii o bogatym młodzieńcu (Mk 10,20-22) i postawione zostało nam pytanie, czy potrafimy złożyć dar abstenencji w imię miłości do bliźniego... Temat KWC powinien stale towarzyszyć miesięcznym spotkaniom kręgu. Para animatorska wprawdzie nie musi być członkiem KWC, ale powinna dojrzeć do podjęcia tego trudu.

Na tym zakończyliśmy pierwszą część naszego spotkania i wspólnie zasiadliśmy do stołu, aby przy kawie, herbacie i słodkich ciasteczkach radować się swoją obecnością. Furorę zrobiły wafelki przygotowane przez rodzinę Olszewskich z Międzyborowa.

Centralnym punktem dnia skupienia była Msza św., której przewodniczył i homilię wygłosił ks. Robert Wolniewski.

Po nabożeństwie spotkaliśmy się na konferencji poświęconej przebiegowi spotkania miesięcznego kręgu. Para filialna podkreśliła istotę obecności kapłana na kręgach. Zwróciła także naszą uwagę na punktualność i odpowiedzialność za czas innych na kręgu. Do wszystkich części spotkania powinniśmy być przygotowani. Czas dzielenia się życiem to czas budowania wspólnoty, każdy musi mieć tu czas na wypowiedź. Dzielimy się życiem pod kątem życia Słowem Bożym na co dzień. Mamy wzajemnie ubogacać się tym, jak się uświęcamy. Ta część spotkania nie powinna przekroczyć 1 godziny.

Kolejnym etapem spotkania jest część modlitewna, którą należy rozpocząć od czytania Słowa Bożego. Dobrze, jeśli usłyszymy je z ust kapłana. Wskazane jest także, aby kapłan zakończył dzielenie się Ewangelią modlitwą podobnie jak w modlitwie wiernych. Ta część spotkania kończy się modlitwą w intencjach podanych przez członków kręgu, podczas rozważania. Część modlitewna powinna trwać ok. 30-40 min.

Następna część spotkania to część formacyjna, podczas której dzielimy się zobowiązaniami oraz omawiamy nowy temat. Celem dzielenia się zobowiązaniami jest budowanie wspólnoty między nami i Bogiem. Dzielimy się tym, jak realizujemy zobowiązania i co dobrego nam to daje.

Musimy sobie uświadomić, że czas poświęcony sprawom organizacyjnym to też czas spotkania. Nie powinniśmy również zapominać o odpowiedzialności finansowej za Ruch.

Kontynuacją konferencji było spotkanie w grupach dzielenia. Próbowaliśmy tu odpowiedzieć na następujące pytania:

- Jak postrzegamy przebieg spotkania w kręgu macierzystym, czy zauważamy nieprawidłowości, czy mamy wolę poprawy?
- Jak przygotowujemy się do spotkań w kręgu?
- Jak wygląda nasza dbałość o formację - nie tylko tę podstawową, ale i permanentną?

Słowo skierował do nas także moderator DK naszej diecezji – ks. Zbigniew Kaliński. Mówił nam o owocnej posłudze pary animatorskiej wypływającej z natchnienia Ducha Świętego

**Kasia i Tomek Widulińscy**

### Warsztaty ewangelizacyjne

8 listopada 2008 r. w Jesionce odbyły się warsztaty rekolekcyjne, w których uczestniczyło około 40 osób z oazy młodzieżowej oraz 11 osób z Domowego Kościoła. Warsztaty prowadził diakon Krzysztof Kralka, członek Nowej Szkoły Ewangelizacyjnej. Na ich program złożyło się 5 konferencji stanowiących wprowadzenie do części praktycznej ewangelizacji, która wstępnie została zaplanowana na wiosnę 2009 r.

Tematem poszczególnych konferencji były następujące kwestie:

- Zadanie na dziś: ewangelizacja – nowa w zapale, nowa w metodzie, nowa w ekspresji i środkach wyrazu;
- Co głosić?
- Cel i etapy ewangelizacji;
- Dziesięć postaw skutecznego ewangelizatora;
- Jak uczyć się ewangelizować i jak ewangelizować.

Treść tych konferencji oraz zapal bijący od ks. diakona Krzysztofa zapadły głęboko w serca i poruszyły w nas to, co było uszione, zamknięte gdzieś na dnie, zepchnięte w podświadomość.

Uświadomiły, iż ewangelizacja jest jedynym zadaniem Kościoła. Wszystko inne – jak to powiedział diakon Krzysztof Kralka – jest dodatkiem.

O głębokiej wymowie konferencji, wielokrotnie popartych świadectwem prowadzącego, świadczą chociażby słowa które usłyszeliśmy na zakończenie warsztatów:

***Co możesz dać drugiemu człowiekowi? Może wydaje Ci się, że masz tak niewiele, ale jeżeli owo „mało”, które posiadasz, oddasz w ręce Jezusa, to doświadczysz cudu rozmnożenia. Jezusowi wystarczy to, co masz. Tylko Mu zaufaj. Twoje proste, nieudolne słowo będzie w stanie przemienić ludzi. Tylko zaufaj. Nie bój się. Pozwól, aby Jezus dotknął Twojego serca.***

**Marzena i Mirek Sikora  
para diecezjalna**

## Archidiecezja przemyska

### Komunikacja w małżeństwie i rodzinie

W dniach 21-23 listopada 2008 r. miałam radość uczestniczenia w rekolekcjach tematycznych „Komunikacja w małżeństwie i rodzinie”, które prowadził ks. Zbigniew Suchy wraz z Elżbietą i Jackiem Stankiewiczami. Odbyły się one w klasztorze SS. Niepokalanek w Jarosławiu, które jak zawsze bardzo gościnnie i serdecznie nas przyjęły. Wzięło w nich udział 126 osób, głównie z rejonu DK Jarosław I. Wśród uczestników były również małżeństwa z Kraczkowej, Przeworska, Rymanowa Zdroju i Dobieszyna.

Czas rekolekcji to zawsze czas szczególnej łaski, kiedy Bóg do nas wyraźniej mówi i przypomina nam o naszym powołaniu i o tym, co powinno być celem naszego życia. Ks. Zbigniew ma dar przekazywania trudnych i ważnych treści

w sposób często humorystyczny i anegdotyczny, który trafia do naszych serc, rozbudzając jednocześnie uszione sumienia. Wydaje się, że każdy z uczestników znalazł wśród poruszanych tematów coś, co go szczególnie poruszyło, co stało się jego niepokojem. Niepokój zaś pobudzał do działania, do pracy nad sobą, do rozpoznawania swojego powołania, swoich talentów, by znów na nowo stawać się Nowym Człowiekiem, „piękną perłą”, pięknym darem z siebie dla swoich bliskich i tych, wśród których żyjemy.

Konferencja Eli i Jacka o dialogu uświadomiła nam na nowo, jak ważnym jest on elementem komunikacji w małżeństwie i w rodzinie. Aby mógł mieć miejsce, my musimy być dyspozycyjni, musimy odrzucić pewne postawy, stać się szczerymi wobec siebie i wobec współmałżonka, umieć przyjąć prawdę o sobie, ale i o współmałżonku, która też może być trudna i może wywoływać lęk. Zagrożeń dla dialogu i dobrej komunikacji w rodzinie jest bardzo wiele. Ogromny i negatywny wpływ na właściwe jego funkcjonowanie mają media. Jednak trzeba podejmować trud przezwycięzania tych zagrożeń i odbudowywania wzajemnych relacji w życiu wspólnoty rodzinnej.

Gościem na naszych rekolekcjach była psycholog Teresa Trudzik, która mówiła o różnicach płci i o ich wpływie na wzajemne relacje. Trzeba nam te różnice nauczyć się rozpoznawać, by mogły stać się elementem uzupełniającym w budowaniu wzajemnej miłości i jedności. Ostatni dzień rekolekcji to zarazem ostatnia niedziela roku liturgicznego, uroczystość Chrystusa Króla – naszego Pana i Zbawiciela. Wielką radością dla organizatorów, gospodarzy i wszystkich uczestników rekolekcji była wizyta delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie bpa Adama Szala. Ksiądz Biskup uczestniczył w godzinie naszych świadectw, wywołując swoją obecnością wielkie wzruszenie, a zarazem wdzięczność Bogu za jego obecność wśród nas. Ostatnim punktem naszych rekolek-



cji była Eucharystia i nowenna miesiący, którym przewodniczył nasz Czcigodny Gość, a uczestniczyli w nich członkowie Domowego Kościoła rejonu Jarosław I. Wdzięczni jesteśmy Panu Bogu za ten święty i piękny czas, za wszystkich których do nas posłał i przez których trud, posługę i świadectwo życia przybliżył nas do swego Królestwa.

## Diecezja radomska

### Mały jubileusz w Białaczowie

16 listopada w parafii Św. Jana Chrzciciela w Białaczowie przeżyaliśmy 10. rocznicę powstania kręgów Domowego Kościoła. Wspólnie z gośćmi dziękowaliśmy Panu Bogu za powołanie do Ruchu Światło-Życie i łaskę trwania w nim przez te lata. W tej intencji uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem proboszcza, ks. Henryka Wójcika oraz księży moderatorów: moderatora diecezjalnego, ks. Grzegorza Lipca, ks. Artura Woźniaka oraz ks. Dariusza Szlachcica, który 10 lat temu zaprosił małżeństwa na pierwsze spotkanie. Obecna była również para diecezjalna, Ewa i Tomasz Czyżowie.

Był to czas wspomnień. Pierwsze kroki w Domowym Kościele nie były łatwe. Początkowo dołączeni do radomskiego rejonu Michałów, mieliśmy daleko do Radomia, do par pilotujących, ale Pan Bóg nas powołał i miał dla nas swój plan. Postawił na naszej drodze wspaniałych ludzi, którzy nie zważali na odległość i trudności, by wnieść światło w nasze życie. Ich świadectwo, serdeczna przyjaźń i służba doprowadziły nas tu, gdzie dziś jesteśmy, do wspólnoty oazowej. Ani się obejrzelśmy, jak minęło 10 lat... W ciągu tego czasu doczekaliśmy się „własnego” rejonu Opoczno, a i odległość do Radomia jakby się zmniejszyła... Za wszyst-

kie te łaski pragniemy dziękować Panu całym sercem i prosić Go o błogosławieństwo na następne lata. Przyszedł czas, by dzielić się tym wielkim darem i służyć innym.

**Anna i Tomasz Smolarczykowie**

### Sesja o pilotowaniu kręgów

W dniach 7–11 listopada 2008 r. przeżyaliśmy w Dąbrówce sesję o pilotowaniu kręgów Domowego Kościoła. Prowadzili ją ks. Marek Maj oraz Karolina i Marek Niziołowie – para filialna filii lubelskiej. W sesji uczestniczyło 19 małżeństw z diecezji lubelskiej, radomskiej, siedleckiej, sandomierskiej i sosnowieckiej. Jechaliśmy na te rekolekcje oczekując konkretnych wskazówek, w jaki sposób pozyskiwać nowe małżeństwa dla DK, jak prowadzić spotkania i przekazywać zasady Ruchu. A tu już na samym początku usłyszeliśmy, że pilotowanie kręgu otrzymujemy w darze dla naszego małżeństwa. Głęboko zapadły nam w serce słowa księdza Marka, że ludziom nie chodzi o znajomość historii DK, nieważna jest nasza elokwencja i sprawność w przeprowadzaniu spotkań, nawet nie chodzi o naszą realizację zobowiązań, choć wszystko to jest oczywiście bardzo ważne. Ludzie patrzą jak głębokie jest nasze zaufanie Bogu, jak głęboki jest nasz pokój w Bogu; jak zachowujemy się w obliczu cierpienia, bólu i doświadczeń. Pociąga ich życie w przekonaniu, że Pan Bóg ma sposób na każdą sprawę, kiedy mówimy że wszystko możemy w Tym, który nas umacnia. By pociągnąć za sobą innych, musimy stanąć przed nimi w prawdzie o nas samych. Tak więc posługa pilotowania kręgu to kolejna szansa jaką dostajemy od Pana Boga. Szansa na pogłębienie naszej osobistej i małżeńskiej duchowości. Zrozumieliśmy, że kolejnym etapem trwania w DK jest dawanie i służba innym. Sami tak wiele otrzymaliśmy i przyszedł czas, by tym darem podzielić się z bliźnimi.

Dziękujemy Panu za ten wspaniale przeżyty czas, poznanych ludzi, usłyszane świadectwa, które bardzo nas ubogaciły. Tematyka sesji o pilotowaniu kręgów bardzo dobrze wpisuje się w hasło roku formacyjnego „Czyńcie uczniów”. Po tych rekolekcjach wstąpił w nas Nowy Duch, który uzdalnia, by iść i głosić.

**Joanna i Michał Piechnowie**

## Diecezja toruńska

### Słowo Boże – słowem życia

**4 października 2008 r. w parafii św. Maksymiliana Kolbego w Toruniu odbył się jesienny dzień wspólnoty, na który przybyło około 150 osób, reprezentujących wspólnoty z Torunia, Grudziądza, Chełmna, Nowego Miasta Lubawskiego, Wąbrzeźna i Działdowa. Szczególnie oczekiwanym gościem spotkania był moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Adam Wodarczyk.**

### Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!

Pierwszy punkt spotkania, zawiązanie wspólnoty, został mocno oparty o Słowo Boże. Uczestnicy, podzieleni na grupy, rozważając w sercu przygotowane wcześniej cytaty z Pisma św., wybierali słowo dla ks. Wodarczyka jako moderatora całego ruchu, dla ks. Sławomira Skonieczki jako moderatora diecezjalnego, dla całej wspólnoty diecezjalnej, wreszcie – dla siebie samych. Ponieważ zaś ruch przeżywa obecny rok formacyjny pod hasłem „Czyńcie uczniów”, więc biblijne fragmenty mocno dotyczyły ewangelizacji. „**Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii**” – tymi właśnie Pawłowymi słowami wyraził swą dedykację dla Ruchu Światło-Życie w naszej diecezji ks. Adam Wodarczyk.

### Wiara rodzi się ze słuchania

Problematykę ewangelizacji podjął on również w kolejnym punkcie programu – katechezie. Zaczął od wspomnienia rekolekcji – oazy III stopnia, którą w 1985 r. przeżył właśnie... w Toruniu. – Tu tutaj uczyłem się, czym jest Kościół – zaznaczył.

- Do końca świata nic się nie zmieni: Jezus niezmiennie będzie kierował do każdego człowieka wezwaniem „Pójdź za Mną!” – powiedział ks. Adam. - Było tyle innych sposobów na spędzenie tego popołudnia. Jeżeli jednak jesteście tutaj, to dlatego, że widocznie kiedyś, w pewnym momencie waszego życia Ktoś was porwał, zachwyił sobą, zaprosił, byście się napełnili Jego Słowem, a potem wysłał, byście podzieliili się tym Słowem z innymi ludźmi.

Nawrócenie zaczyna się od słowa; stąd rodzi się wiara, która zapoczątkowuje życie Boże w nas – życie sakramentalne, w którym sakramenty pojmowane są nie jako magiczne obrzędy, za pomocą których próbujemy zaskarbić sobie przychyłność Boga, lecz jako uobecnienie Chrystusa i Jego łaski w Kościele.

### Chcesz być zbawiony – nie możesz milczeć o Chrystusie

Trzeba zatem naszych słów, aby inni mogli się nawracać. **Jeżeli chcesz być zbawiony, to nie możesz milczeć, zatrzymywać Dobrej Nowiny tylko dla siebie. Musisz być prorokiem. Słowo Boże, zanesione drugiemu człowiekowi, to najpiękniejszy dar, jaki możesz mu złożyć.** Do tego trzeba jednak odwagi, przelamania swej nieśmiałości, fałszywej delikatności, nade wszystko zaś – trzeba wiary w moc tego Słowa. Pamiętajmy – tym, co zbawia, nie jest nasza elokwencja, lecz Boże Słowo – żywe, skuteczne, ostrzejsze niż miecz obosieczny, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca (por. Hbr 4,12).

- Czy żyjesz Słowem Bożym? – pytał ks. Wodarczyk. - Czy codziennie je rozważasz, studiu-



jesz? Czy w ten sposób nabywasz umiejętności świadczenia o Bogu, głoszenia Jego Słowa?

To my musimy wychodzić do ludzi jako pierwsi - kontynuował. - **Nie ludźmy się, że przyciągniemy ich do Chrystusa choćby najpiękniejszym, ale milczącym świadectwem.** Niech zatem ten rok będzie czasem głoszenia Słowa i czynienia uczniów; niech mnożą się wasze wspólnoty i kręgi. To będzie prosty sposób weryfikacji waszej gorliwości apostołskiej.

### Niech zstąpi Duch Twój!

Ks. Wodarczyk przedstawił też najnowszą inicjatywę Ruchu Światło-Życie, związaną z osobą Jana Pawła II. Na 6 czerwca przyszłego roku planowana jest pielgrzymka członków Ruchu do Warszawy. Ma to związek z trzydziestą rocznicą Eucharystii sprawowanej w wigilię Zesłania Ducha Świętego na ówczesnym Placu Zwycięstwa, podczas której Papież wypowiedział pamiętne wezwanie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. Słowa te zapoczątkowały przemianę ludzkich serc, w wyniku której odwróciły się losy Polski, Europy i świata. Przyszłoroczna pielgrzymka stanowić będzie wyraz dziękczynienia za to, czego Bóg dokonał posługując się Papieżem z Polski. Ma też stać się **blagalnym wołaniem o to, by Bóg znowu wkroczył w dzieje, przemieniając ludzkie serca na kolejnym, niełatwym etapie dziejów. Ma to być modlitwa o odnowę duchową Polski, Europy, świata, ale również o moje osobiste nawrócenie, o wzrost gorliwości naszej wspólnoty, parafii, diecezji...**

Przygotowaniem do pielgrzymki jest rozpoczęta we wrześniu **nowenna**, która stanowi propozycję formacyjną dla członków ruchu. Stanowi ona zachętę do systematycznej modlitwy o rozwój dzieła ewangelizacji w Polsce, do lektury umożliwiającej lepsze zapoznanie się z nauczaniem papieskim i z pismami założyciela

Ruchu, Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, wreszcie – do podejmowania wskazanych inicjatyw apostołskich.

Okazją do podzielenia się własnymi przemyśleniami i doświadczeniami z zakresu ewangelizacji było spotkanie w małych grupach, w trakcie którego uczestnicy spotkania zastanawiali się nad tym, czy rzeczywiście czują się odpowiedzialni za głoszenie Chrystusa. Wskazywali na sytuacje, w których rzeczywiście udaje im się nieść Dobrą Nowinę, przyznawali się do porażek i ograniczeń w tym zakresie.

### Świat potrzebuje ewangelicznych prostaczków

Następnie wszyscy przenieśli się do kaplicy, gdzie najpierw stanęli przed Najświętszym Sakramentem w osobistej modlitwie, a potem wzięli udział w Mszy św., którą wraz z ks. Wodarczykiem sprawowało jeszcze sześciu kapłanów-moderatorów.

W homilii ks. Wodarczyk, nawiązując do przypadającego w tym dniu wspomnienia św. Franciszka z Asyżu, podkreślił, że w obliczu Boga nie ma mądrych; tu zwycięża prostaczek, czyli ten, który zawiesza swoje ludzkie sądy, uznaje, że samym rozumem nie jest w stanie ogarnąć wszystkich tajemnic życia i otwiera się na moc Bożego Słowa.

Tak było z ks. Franciszkiem Blachnickim. Obdarzony wybitnymi zdolnościami, w wieku 16 lat utracił wiarę w Boga, przekonany, że człowiek szlachetny, obdarzony talentami, jest w stanie zmieniać świat o własnych siłach. Dopiero przeżycia wojenne: klęska, niewola, więzienie, obóz koncentracyjny, wreszcie 135 dni przeżytych w celi śmierci w oczekiwaniu na wykonanie wyroku, zaowocowały przemianą, obudzeniem wiary silnej, niezachwianej i konsekwentnej aż do końca życia. I tak oto Franciszek Blachnicki stał się ewangelicznym prostaczkiem, który porwał za sobą do wiary w Boga dziesiątki, setki tysięcy ludzi. Z niedawno przeprowadzonych ba-

dań wynika, że w ciągu kilkudziesięciu lat przez założony przez niego Ruch Światło-Życie przewinęło się ponad milion osób! Taki jest owoc życia jednego człowieka, który przez kilkadziesiąt lat konsekwentnie „czynił uczniów”. Idźmy i czyńmy to samo, co on – zakończył ks. Adam.

### Beata i Tomek Strużanowscy para filialna pelplińska

#### Domowy Kościół w seminarium duchownym

**W dniach 9-10 listopada alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu przeżywali comiesięczny dzień skupienia. Poprowadził go ks. Andrzej Jakielski, moderator diecezjalny Domowego Kościoła, który zaprosił do pomocy cztery małżeństwa z naszej wspólnoty: Katarzynę i Jacka Podolskich, Marię i Andrzeja Kowalików, Elżbietę i Pawła Soldrowskich oraz Beatę i Tomasza Strużanowskich.**

W poniedziałkowe przedpołudnie stanęliśmy przed prawie siedemdziesięciu przyszłymi kapłanami. Po wspólnej krótkiej modlitwie rozpoczęliśmy spotkanie od obejrzenia prezentacji ukazującej 35 lat Domowego Kościoła. Dopełnieniem prezentacji był komentarz Tomka, który mówił m.in. o naszym założycielu, ks. Franciszku Blachnickim, przedstawiając go jako **wzór kapłana na nasze czasy. Dzisiejsza rzeczywistość woła o takich jak on, niezwykłych kapłanów – prawdziwych „gwałtowników Bożych”, poszukujących woli Bożej i wypełniających ją bez oglądania się na ludzkie opinie, ograniczenia i uwarunkowania.** Ks. Blachnicki genialnie odczytywał znaki czasu – był prawdziwym prorokiem i wizjonerem, przewidującym z wieloletnim wyprzedzeniem wyzwania stojące przed Kościołem. Był też człowiekiem niezłomnej wiary, która przejawiała się w zaufaniu do Boga w najdrobniejszych nawet sprawach, również tych materialnych.

Domowy Kościół to jedno z wielu dzieł, które ks. Franciszek pozostawił po sobie. Ma on strzec tego, co dzisiaj jest szczególnie zagrożone: świętości małżeństwa i rodziny. Członkowie DK nie dążą do żadnych nadzwyczajnych celów; **pragną tylko chrześcijańskiej normalności, czyli takiej sytuacji, w której mąż, żona i dzieci tworzą wspólnie środowisko duchowego wzrostu – rodziny, w których miłość małżeńska w miarę upływu lat nie szarżeje, lecz przeciwnie, rozkwita, a wychowanie dzieci oparte jest nie na nowoczesnych pseudoteoriach, lecz na miłości i dyscyplinie.**

- Nie uważamy, że nasz ruch jest najważniejszy. Mamy świadomość, iż stanowi on jedną z wielu propozycji w Kościele. Dla nas jednak jest tą konkretną drogą, którą wybraliśmy, aby na niej znajdować pomoc w uświęcaniu się – powiedział Tomek. - Na tej drodze niezbędna jest pomoc kapłanów. Jesteśmy ruchem świeckich w Kościele. Kapłani nie odgrywają u nas roli wiodącej; to na nas spoczywa odpowiedzialność za rozwój wspólnoty. Są oni jednak niezastąpieni jako szafarze sakramentów i doradcy duchowi czuwający nad tym, abyśmy pozostawali wierni nauce Kościoła. Ktoś powie, że obecność księdza na comiesięcznym 3-godzinym spotkaniu kręgu, który gromadzi maksymalnie 7 małżeństw, to swego rodzaju „marnotrawstwo”. Przecież liczba wiernych w parafii mierzy się w setkach lub tysiącach! Wydaje się jednak, że tylko tędy wiedzie dziś **droga do tworzenia chrześcijańskich elit świeckich – ludzi, którzy swą elitarność będą postrzegali nie w kategoriach zaszczytów, wyróżnień i tytułów, lecz służby na rzecz Chrystusa i Kościoła.**

Kolejnym punktem programu było spotkanie w czterech grupach. Alumni zostali w ich trakcie zapoznani z przebiegiem miesięcznego spotkania kręgu oraz z duchowymi drogowskazami członków Domowego Kościoła, czyli zobowiązaniami. Następnie wszyscy spotkali się ponownie w ka-

policy, gdzie przyszedł czas na świadectwa. Kasia i Jacek oraz Ela i Paweł w piękny sposób mówili o owocach ich wieloletniej przynależności do Domowego Kościoła. Ks. Andrzej Jakielski, od wielu lat związany z naszą wspólnotą, najpierw jako moderator kręgów, a obecnie jako moderator diecezjalny, podkreślił z kolei, **jak ważne dla niego jest świadectwo małżonków trwających wiernie na modlitwie, rozważających Pismo Święte, poszukujących w codziennym życiu woli Bożej**. Nie zabrakło też świadectw tych alumnów, którzy mieli już okazję chodzić na spotkania kręgów lub uczestniczyć w letnich rekolekcjach Domowego Kościoła. Trzeba tu zaznaczyć, że od kilku lat władze toruńskiego seminarium zezwalają, czy wręcz zachęcają alumnów do takich kontaktów. Co roku kilkunastu z nich wyjeżdża na oazy i inne rekolekcje, gdzie służą na rozmaite sposoby: troszczą się o właściwe przygotowanie liturgii, głoszą niektóre konferencje, uczestniczą w spotkaniach kręgów, a także - jak trzeba - opiekują się dziećmi. Niektórzy klerycy w miarę możliwości czasowych chodzą też na spotkania kręgów w ciągu roku. Są to niewątpliwie kontakty ubogacające obie strony.

To było dla nas niezwykle ważne spotkanie. Otrzymaliśmy możliwość zaprezentowania historii i duchowości naszej wspólnoty przed wszystkimi alumnami, którzy przygotowują się obecnie w toruńskim seminarium do przyjęcia święceń kapłańskich. Za rok, dwa, trzy, pięć będą oni naszymi duszpasterzami. To dobrze, że już teraz mogliśmy zwrócić ich uwagę na potrzeby chrześcijańskich małżeństw i rodzin.

**Beata i Tomek Strużanowscy**

A oto wypowiedź jednego z alumnów:

*Gdy dowiedziałem się, że listopadowy dzień skupienia poprowadzi w naszym seminarium ks. Andrzej Jakielski wraz z 4 małżeństwami ze wspólnoty Domowego Kościoła, bardzo się ucieszyłem. Dane mi jest bowiem od 2 lat służyć rodzinom w czasie ich letnich rekolekcji formacyjnych oraz uczestniczyć w spotkaniach kręgu. Mogę zatem powiedzieć, że w jakimś stopniu już przed tym dniem skupienia poznałem charakter owej wspólnoty, a także dość mocno się z nią zżyłem. Do dzisiaj służba Domowemu Kościołowi sprawia mi wiele radości.*

*Co zatem dał mi ten dzień skupienia? Na pewno poszerzył moje wiadomości na temat historii Domowego Kościoła. Dowiedziałem się również, jak powinno prawidłowo przebiegać spotkanie kręgu. O tym wszystkim, w większym lub mniejszym stopniu, wiedziałem już wcześniej. Jest jednak jeszcze coś, co dało mi tego dnia wiele do myślenia. Mianowicie liczne świadectwa małżeństw, w których niczym refren przejawiały się słowa: „**Czekamy na was!, Rodziny was potrzebują! Prowadźcie nas!**”. Miło było słyszeć, że jako klerycy, a już niedługo kapłani, jesteśmy potrzebni Domowemu Kościołowi. Uświadomiłem sobie wówczas, że te miłe słowa są dla nas zarazem wielkim wyzwaniem i wezwaniem, obok którego nie sposób przejść obojętnie. Wtedy to odkryłem jeszcze większy sens i potrzebę posługiwania rodzinom. Posługiwania, w czasie którego nie tylko my - klerycy dajemy coś z siebie, ale chyba o wiele więcej otrzymujemy w zamian, w postaci modlitwy, dobrego słowa i świadectwa życia tych wszystkich rodzin, które powierzyły się Panu Bogu i Matce Najświętszej.*

*My także Was potrzebujemy, kochane rodziny! Cieszymy się każdą chwilą, kiedy możemy razem zbliżyć się do Boga, czy to w czasie rekolekcji, czy też spotkań kręgów. W imieniu alumnów toruńskiego seminarium, pragnę jeszcze raz podziękować za Waszą obecność w czasie naszego dnia skupienia i zapewnić o modlitewnej pamięci za całą wspólnotę Domowego Kościoła.*

**kl. Michał Rogoziński**

## Archidiecezja wrocławska

**Nie możemy, nie musimy, nie chcemy**

**W dniach 24-26 października 2008 r. w Ligocie Polskiej odbyły się rekolekcje dla małżeństw z dłuższym stażem małżeńskim, które prowadził ks. Jan Mikulski.**

Uczestniczyło w nich piętnaście małżeństw, a obecność księdza Jana dla wielu uczestników była dodatkową zachętą, bo jego nauczanie jest zawsze poparte osobistym świadectwem.

### **Włosy siwieją...**

Na początku rekolekcji padło pytanie o oczekiwania. Powiedziałem wtedy, że „włosy siwieją, ale nie chcę się duchowo zestarzeć”. Dziękuję Bogu za przeżycia, bo był to dla mnie czas stawania w Jego obecności.

Rekolekcje stworzyły okazję do zmiany mentalności. Hasło „Nam nie wolno w miejscu stać” zostało zmienione na: „Nie musimy w miejscu stać”; „Nie wolno mi grzeszyć” - na „Nie muszę grzeszyć”.

Takie rekolekcje są bardzo wartościowe, bo w ich trakcie doznaje się łaski umocnienia przez samego Jezusa Chrystusa oraz uskrzydlenia przez inne osoby, które mimo różnych dolegliwości, chorób, mniejszej ilości pieniędzy na emeryturze, chcą jeszcze coś zrobić dla Boga i ludzi.

Podczas rekolekcji dziękowałem też Bogu za odnowienie sakramentu małżeństwa (po 39 latach od ślubu).

**Wiesiek Bratek**

### **W Domowym Kościele nie ma emerytury...**

Tuż po obchodach 37. rocznicy zawarcia małżeństwa pojechaliśmy szukać odpowiedzi na pytanie, **czy wolno nam zrezygnować z aktywności w Domowym Kościele, czy jest to już czas przejścia na emeryturę?** Czasem czujemy się zmęczeni, wydaje się, że jest tylu młodszych uczestników, którzy powinni „przejąć pałeczkę”. Przeczuliśmy jednak, że takiego przyzwolenia nie dostaniemy. I tak rzeczywiście było. „Nie musimy w miejscu stać”. Wolno nam, ale nie musimy. To nasz wybór. Ale czy pod tym wyborem Pan Bóg kiedyś się „podpisze”?

Naszym zadaniem jest dawać świadectwo dzieciom, wnukom, że można nauczyć się „znosić siebie w miłości”, występować razem w Bożych za-



wodach, nieść z sobą ogromne doświadczenie życia, być Bożym entuzjastą mimo swojego wieku.

Nie musimy w miejscu stać...

**Jadzia i Wiesiek Ludwinowie**

#### **Pozostać w ruchu duchowym**

Od początku naszej posługi pragnęliśmy, aby takie rekolekcje się odbyły, bo sami na sobie doświadczamy, że wraz z upływem lat „uchodzi powietrze”. Chcieliśmy go zaczerpnąć.

Mimo wielu fizycznych niedomagań, dużej różnicy stażu małżeńskiego (prawie jednego pokolenia) doświadczaliśmy cudownego dotknięcia Ducha, bo czuliśmy się bardzo młodzi. Nie przeszkadzało nawet to, że było nas więcej niż przyjętych zgłoszeń - miejsca do spania nie zabrakło. Chęć bycia razem pokonała wszystkie niewygody.

Katechezy - jak zwykle u ks. Jana - były oparte o Słowo Boże z danego dnia, kierowane do nas przez Boga „tu i teraz”. Ks. Jan mówił: „Gdy jesteśmy w Ruchu Światło-Życie, to łatwiej nam pozostać w ruchu. Chodzi o ten ruch duchowy, bo z fizycznym bywa różnie”.

W godzinie świadectwa w wypowiedziach uczestników wyczuwało się radość z przeżycia tych dni w bliskości Boga i osób tworzących wspólnotę wiary. Dla wielu z nas czas ten okazał się zachętą i odkryciem na nowo potrzeby przeżycia rekolekcji dłuższych, może nawet piętnastodniowych. Doszliśmy do wniosku, że nie tylko nie musimy, ale nie chcemy w miejscu stać.

**Krysia i Mietek Żygadło  
para diecezjalna**

**Redakcja całości: Wiola Szepietowska**

## AUDYCJE DLA MAŁŻONKÓW I RODZICÓW W RADIU MARYJA WE WTORKI O 21:40

**13.01** Więzy emocjonalne dzieci z rodzicami w rodzinie rozbitej.

Maria Kucaj, psycholog

**20.01** Skąd bierze się nasza złość i jak sobie z nią radzić?

Wiesława Stefan

**27.01** Rodzina wobec emigracji zarobkowej. prof.dr hab. Krystian Wojaczek

**03.02** Nie lekceważmy Ducha Świętego!  
ks.dr Adam Wodarczyk

**10.02** Warto naprawiać małżeństwo!  
dr Jacek Pulikowski

**17.02** Radość dojrzewania do chrześcijańskiej męskości.

ks. Romuald Kszuk, Janusz Sukiennik

**24.02** Jak dobrze przeżywać Wielki Post?  
ks. Adam Ceynowa

**03.03** Grzechy cudze.  
ks. bp Paweł Socha.

**10.03** Migająca pułapka.  
dr Hanna Karp, religiolog, medioznawca

**17.03** Aby miłość była piękna!  
ks. dr Andrzej Wachowicz

**24.03** Ile nas kosztują nasze dzieci?  
Jan Maria Jackowski

**31.03** Rachunek sumienia.  
o. Aleksander Jacyniak

**07.04** Usłyszeć głos Chrystusa w liturgii i sumieniu.  
ks. dr Rajmund Ponczek

**14.04** „Prawda was wyzwoli”.  
ks. prof. dr hab. Jan Perszon

# ŚWIADECTWA

*W dziale „Świadectwa” prezentujemy dwa zbiory tekstów. Zbiór pierwszy został opracowany na podstawie świadectw osób zaproszonych na Podsumowanie 2008 do Olsztyna we wrześniu tego roku. Świadectwa te związane są z jubileuszem 35-lecia Domowego Kościoła w Polsce. Zbiór drugi to świadectwa zebrane i opracowane tak, jak w poprzednich numerach.*



*Elżbieta i Stefan Ogrodnikowie uczestniczyli w kręgach Domowego Kościoła Ruchu Światło Życie w Lublinie od 1974 roku. Krąg prowadzony był wówczas przez ks. Franciszka Blachnickiego i s. Jadwigę Skudro. Był to pierwszy krąg w Lublinie. Ela i Stefan pełnili przez wiele lat różnorodne posługi dla Ruchu i Kościoła. Byli parą animatorską, pierwszą parą diecezjalną (do 1984 r.), jedną z par w pierwszym Kręgu Centralnym (do 1999 r.) Wspólnie wychowali 2 córki, doczekali się wnuczek. Elżbieta – nauczycielka biologii w LO, obecnie na emeryturze, Stefan - prof. dr hab. ekonomii na UMCS, ukończył również studia magisterskie na teologii KUL; odszedł do Pana w 2001 r.*

### **Elżbieta Ogrodnik**

Na początku chcę Bogu bardzo podziękować, że mieliśmy szansę i szczęście wraz z moim mężem ś. p. Stefanem poznać w 1974 roku księdza Franciszka Blachnickiego i siostrę Jadwigę Skudro, przy boku których przez pierwsze lata formowaliśmy się. Chcę Bogu podziękować za to, że

mogę tu dziś, razem z Wami świętować 35-lecie Domowego Kościoła, a moje 34-lecie przynależności do Ruchu Światło Życie. Dziękuję Bogu za tę moją tu dziś obecność, dziękuję lubelskiej parze diecezjalnej Iwonce i Robertowi Cieślakom za zaproszenie, dziękuję Bożence i Leszkowi Nucińskim za to, że mnie przywieźli. Te wszystkie okoliczności sprawiły, że mogę tak jak dawniej



radować się charyzmatem Ruchu, ustanowionym w 1979 roku w Kalwarii Zebrzydowskiej. Tym dodatkowym charyzmatem, jak Ojciec Założyciel powiedział, jest spotkanie z Bogiem i braćmi.

Co nam, jako małżeństwu dał Ruch Światło Życie? Kiedyś w audycji w Radio Maryja jedna małżonka z Domowego Kościoła powiedziała, że „zanim poznali Ruch, było już im źle ze sobą i zaczęli się rozglądać z kim byłoby lepiej”. A ja powiem tak: My nie rozglądaliśmy się z kim byłoby lepiej, ale dziś patrząc z perspektywy tych wielu lat (bo przeżyliśmy w małżeństwie 44 lata, a od 7 lat jestem wdową, jesteśmy w bliskości, ale innej - czuję stałą obecność Stefana) mogę powiedzieć, że zanim doznaliśmy późniejszej radości, żyliśmy obok siebie. Stefan był zajęty pracą naukową, ja pracą w liceum ogólnokształcącym, sukcesami w olimpiadach biologicznych, każde z nas prześcigało się z drugim - czy ja jestem lepszą nauczycielką, czy on naukowcem. I właściwie było to takie życie obok siebie (tak bym to dziś określiła). Pamiętam, że Stefan dawniej często powtarzał taki dowcip: kawalerowi wszędzie źle, żonatemu – tylko w domu. Coś z tego było pewnie w naszym małżeństwie. Do czego doszliśmy trwając w Ruchu? Przytoczę słowa, które niedawno przeczytałam w zeszytach, zapisane na rekolekcjach, tzw. Spotkaniach Mażeńskich, przeżywanych przez nas w Laskach. Tak Stefan odpowiedział na pytanie: Kim jest dla mnie Ela? „Jesteś dla mnie wszystkim, ja bez Ciebie żyć już nie potrafię, jak Ciebie nie ma w domu, to żadna praca mnie się nie trzyma, chodzę z kąta w kąt.” – a ja płacząc nad tymi słowami, wzywam Go, by mi pomagał w samotności.

Co nas tak bardzo zjednoczyło i zbliżyło do siebie, że ta miłość z dnia na dzień wzrastała? Wszystko to zawdzięczamy Słudze Bożemu, ks. Franciszkowi, s. Jadwidze i Ruchowi Światło Życie. Już po roku naszego bycia w Ruchu ks. Franciszek powiedział do nas: „zostajecie animatorami” i staraliśmy się, staramy się tymi animatorami być do końca. Ta posługa w Ruchu na różnych szczeblach najbardziej nas zjednoczy-

ła - wspólna posługa, wspólne wyjazdy, wspólne omawianie rekolekcji. I dlatego mówię tak: nie bójcie się posługi. Stefan zawsze mówił: zrobisz krok do Jezusa, a On do ciebie zrobi tysiąc. I tego doświadczaliśmy. Ta posługa i wierna realizacja zobowiązań Domowego Kościoła (bo jak możemy na rekolekcjach mówić o zobowiązaniach, jeśli sami się z nich nie wywiązujemy) mobilizowały nas do wiernego przestrzegania wszystkich punktów formacyjnych. I jeszcze jedna rzecz, na którą chciałabym zwrócić uwagę, to trzy filary małżeństwa – trzy ołtarze: po pierwsze ołtarz duchowy - w tym mieszczą się zobowiązania, u nas jeszcze staraliśmy się przeżywać codzienną Eucharystię, siedząc obok siebie, podchodząc razem do komunii świętej, Stefan również czytał Słowo Boże. Wcześniej, gdy Stefan pracował jeszcze na UMCS, czytał Słowo Boże w kościele akademickim KUL. Przez ostatnie 4 lata, już na emeryturze, to było cudowne, kiedy mogliśmy codziennie rano razem iść na Eucharystię, a później Agape we dwoje w domu. To była pielęgnacja tego ołtarza duchowego.

Drugi ołtarz - to był stół. Przynajmniej jeden posiłek razem, wspólnie spożyliśmy w spokoju, właśnie w tej jedności. Pamiętam, jak Stefan pełnił na Wydziale funkcję prodziekana, był bardzo obciążony obowiązkami na uczelni, ja starałam się zawsze podejmować go jak najlepszego gościa (bo pierwszy po Bogu to mąż). Przy jednym obiedzie, powiedział mi: „jak to dobrze, że mogę po pracy przyjść tak spokojnie zjeść, i tę kawkę razem wypić, i popatrzeć w oczy”. Właśnie ten stół tak nas bardzo jednoczył.

Trzeci stół - trzeci ołtarz to łożo małżeńskie - nieskalane, czyste życie zgodne z nauką Kościoła. To były te trzy ołtarze, które nas bardzo połączyły.

A czy nasze życie było usłane różami? Nie! Przeżyliśmy także różne dramaty, na przykład w 1976 roku bardzo poważna operacja serca Stefana. Ale na to wszystko patrzyliśmy przez pryzmat wiary, od strony słońca, a wtedy i kałuża jest ładna bo ten blask widać. Te duchowe

okulary pozwoliły nam przetrwać i pokonać te wszystkie trudności razem z Bogiem. To trwanie w Ruchu, ta wierność Ruchowi miała wpływ nie tylko na nasze życie małżeńskie, na rozwój naszej miłości, ale także na całą atmosferę rodzinną. Kiedyś w Chełmie z moją dorosłą córką wspólnie dawałyśmy świadectwo o owocach bycia w Ruchu w naszym życiu rodzinnym. Córka mówiła, że atmosfera panująca w naszym domu miała zasadniczy wpływ na rozwój jej postaw. Powiedziała, że „oddychanie Bogiem” na co dzień sprawiało, że w czasach studenckich zdecydowanie odcinała się od „rozrywek” młodzieżowych sprzecznych z dekalogiem. Mówiła, że pijaństwo, rozwiązłość, jakie mimo woli zobaczyła na „zwykłym” obozie, jej by „nie smakowały”, a jedynie budziły współczucie dla osób żyjących w ten sposób. Chciała uczestniczyć odtąd tylko w obozach duszpasterstwa akademickiego, bo zdecydowanie wyznawała zasady czystości przedmałżeńskiej. Dlatego to powtarzam i tym się dzielę. Trwajcie w Ruchu – nie tyle mówiąc o Bogu, co świadcząc o Bogu, a to będzie chroniło Wasze dzieci przed wieloma zakusami złego ducha.

Nasze bycie w Ruchu miało także wpływ na pracę zawodową. Ja jestem biologiem z wykształcenia i wieczorami często długo przygotowywałam się do zajęć. Córki mówiły: tyle lat uczysz i jeszcze się przygotowujesz? Ale właśnie tak - chciałam się jak najlepiej wywiązać jako nauczycielka, żeby to Światło przenikało wszystkie dziedziny mojego życia, tak jak nas uczył Sługa Boży Ojciec Założyciel – przez jak najlepiej wykonywaną pracę. Również tę zasadę stosował Stefan. Świadczy o tym taki przykład: córka pracując na Wydziale, na którym mój mąż pracował usłyszała kiedyś od sprzątaczkii: Takiego profesora jak Pani tato to nie spotkałam. On każdej sprzątaczkze w pas się kłaniał i zawsze zapytał co słychać w domu, jak się Pani czuje”.

Chcę powiedzieć przez to moje świadectwo wypowiediane przez Łzy, że Ruch Światło Życie przemienił wszystkie dziedziny naszego życia. To była totalna metanoia, totalna przemiana.

Nie powiem, że przedtem lekceważyliśmy pracę zawodową, że byliśmy źli, nie. Ale ten smak bycia blisko Pana Jezusa i Jego Moc czyniła cuda. Niech będzie Bóg uwielbiony w tym moim świadectwie życia opartego na przykazaniach Bożych i kościelnych. Nie mogę zachować tego wszystkiego tylko dla siebie, zwłaszcza po dzisiejszym Słowie w czasie Jutrznii, kiedy usłyszałam, że trzeba się dzielić, tym, co otrzymaliśmy.

I jeszcze na koniec. Gdy wybierałam się na dzisiejsze spotkanie, córka spytała: a z Korpyszami spotkasz się (nasi przyjaciele z Ruchu)? Ja mówię –nie, bo to tylko niektórzy będą. A ona na to: Acha, to takie VIPy Domowego Kościoła. Życzę Wam abyście byli takimi duchowymi VI-Pami Domowego Kościoła, abyście wiernie trzymali się zasad Ruchu Światło-Życie Domowego Kościoła. Żadne wiadomości psychologiczne, socjotechniczne, nie dadzą takiej radości z bycia w małżeństwie, w odkrywaniu radości powołania do małżeństwa, jak właśnie wspólnota. I dlatego, nie zatrzymujcie tego dla siebie, głóście w porę i nie w porę, i czyńcie uczniów. Amen.

*Elżbieta i Lech Polakiewiczowie, małżeństwo od 40 lat, troje dzieci, pięcioro wnucząt, w Domowym Kościele od 30 lat. Od wielu lat prowadzą audycje rodzinne w Radiu Maryja.*

## Elżbieta i Lech Polakiewiczowie

### Leszek:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Bardzo dziękujemy za zaproszenie. Bardzo sobie cenimy to, że możemy w gronie osób zainteresowanych wzrostem małżeństwa i rodziny pojawić się, po to, by parę słów powiedzieć o również naszej drodze, do której Pan nas powołuje. Może jesteśmy kojarzeni z Radiem Maryja, i to dobrze, dlatego, że właśnie w radiu mieliśmy możliwość



wcielić w życie to, co właściwie zostało nam zadane już na pierwszych rekolekcjach w Krościenku w 78 roku przez Ojca Franciszka Blachnickiego. Dlaczego jesteśmy w takiej chyba największej poradni rodzinnej w Polsce jaką jest nasza audycja dla małżonków i rodziców? Już od 16 lat, na antenie Radia Maryja, pozostawieni właściwie sami sobie, bez bezpośredniej opieki kapłana radiowego w rozmowach niedokończonych, które są o tyle trudne, że wszystko idzie na żywo. Skąd my: żona plastyk, ja fizyk mamy takie umiejętności, że możemy zorganizować i poprowadzić tego rodzaju tematykę?

Wracamy do Krościenka '78. Pojawiliśmy się na tej oazie z potrzeby serca, bo szukaliśmy czegoś więcej niż może dać sekcja rodzinna Klubu Inteligencji Katolickiej, czy wspólne wyjazdy z innymi rodzinami na wakacje pod namioty. Okazało się, że duchowość małżeńska to jest to, czego nam było potrzeba. W szczególności, dobre przeżycie - dzięki siostrze Jadwidze Skudro - dialogu małżeńskiego - który pozwolił uruchomić te dziedziny naszego życia, bycia razem ze sobą, które pozostawiały coś do życzenia. Dostaliśmy taki „zastczyk” Bożej Miłości, ogarnęła nas tak radość i entuzjazm, że pomimo wcześniejszych ustaleń, że nie damy się w nic wmanewrować po rekolekcjach, bo jesteśmy ludźmi zajętymi, to jak się rekolekcje kończyły, (przyjechalśmy jeszcze z dwoma innymi małżeństwami z Torunia, a w Toruniu jeszcze się nic wtedy nie działo) popatrzyliśmy na siebie:” nie ma rady, bierzemy świecę, zakładamy krąg, bo to, co zyskaliśmy na tych rekolekcjach nie może pozostać tylko nasza własnością, bo jest zbyt wspaniałe, żeby nie nieść tej dobrej nowiny, o Miłości Bożej wszystkim małżeństwom, które napotkamy na drodze. To jest wręcz konieczność.

Kręgi zaczęły się w Toruniu rozwijać spontanicznie, przez pączkowanie. Każde z trzech małżeństw było z innej parafii. Nie było też zorientowanego w Ruchu kapłana, braliśmy ich z „łapanek”. Na każde spotkanie przywoziliśmy innego kapłana, na „herbatkę” jakoby - bo kwe-



stia duszpasterstwa w granicach parafii. Potem okazywało się, że „herbatka” rozpoczyna spotkanie kręgu. Nie było wtedy innej możliwości. I tak, właściwie już po roku podjęliśmy posługę pary animatorskiej, bo takie było zapotrzebowanie. Wart podkreślenia jest pierwszy ORAR z siostrą Jadwigą. Wybierała ona wtedy niektóre małżeństwa i proponowała złożenie takiej oficjalnej deklaracji, że chcemy służyć małżeństwom w ramach Kościoła Domowego. Pamiętam, że protestowałam, bo jeszcze nie przesłaliśmy całej formacji i jak ja mogłem składać deklaracje? Ale siostra mówiła: czy chcesz, ważne jest czy chcesz, czy masz coś przeciwko temu? ”- Nie, nie, ja jestem za tym całym sercem, tylko nie wiem, czy dam radę.-„To już nie twoja sprawa, jak chcesz, resztę Pan Bóg załatwi” Deklaracja została podpisana i na ostatniej mszy św. uroczystie złożona w ramach darów na ołtarzu. Miało to kapitalne znaczenie, bo to jest nie tylko sprawa mojego chcenia, ale jeszcze bardziej sprawa otwartości na łaskę Bożą.

Dalej, Ojciec Franciszek Blachnicki, pierwszy dzień wspólnoty, w jakiejś kotłince spotykają się wszystkie oazy. On ma tubę, prowadzi to spotkanie, i między innymi mówi, wzywając nas do apostołstwa: „...musicie być wszędzie, musicie być w gminie, województwie, musicie być w rządzie, parlamencie, musicie być w radiu, w telewizji, w gazetach, to jest wasze miejsce jako katolików świeckich, którzy wiedzą, że chcą iść do Boga i innych chcą do Boga prowadzić”.

No... słuchało się tego jak bajki. Niewielu pamięta, ale w roku 1979 na wszystkich rekolekcjach był czytany list Ojca Blachnickiego o prowokacji - podpaleniu budynku, gdzie była oaza młodzieżowa - nikt nie zginał, tylko dlatego, że uciekli przez okno. To jakoby młodzież podpaliła ten budynek przechodząc przez wewnętrzne drzwi do stodoły i pałac tam papierosy. Tylko, że te drzwi były już od kilku lat zamurowane, więc to była czysta prowokacja, bo ubecza z milicją od razu się pojawiły. To były takie czasy kiedy ostro walczone z oazami, -nawet podpalając budynki, gdzie były dzieci. Wyobraźcie sobie! I w tym czasie Ojciec mówi, że mamy apostołować wszędzie! Uśmieć się można było. Ale to był Prorok i wizjoner! I mało tego! Teraz widzimy, że metoda, którą Ojciec zaproponował, a siostra Jadwiga wcieliła w życie jest metodą najskuteczniejszą.

Pracując w radiu, rozmawiając z ludźmi na antenie, od razu łapiemy z kim mamy do czynienia. Aha, ci są na pewno z Kościoła Domowego, i za chwilę pada - „należymy do kręgu DK”. Wiem, że mogę zadać pytanie pogłębiające, i że nie dostanę głupiej odpowiedzi. Różne są ruchy małżeństw, ale nasz jakoś najprostszą drogą prowadzi do budowania jedności w małżeństwie i naszej jedności z Bogiem i do dawania świadectwa. To jest jakoś bardzo sprzężone, przynajmniej dla mnie. Ta droga do Boga jest powiązana jednak z żoną. Żona potrafi ułatwić mężowi zrozumienie pewnych spraw może dla niego za trudnych. I dlatego tak ważne jest budowanie jedności oraz wierność charyzmatowi. Nie może być tak, że na przykład w którymś małżeństwie nie będzie modlitwy małżeńskiej. Na początku spotykaliśmy się z takimi stwierdzeniami i byliśmy rygorystyczni. Jak się namyślicie, to wróćcie do kręgu. A na razie dziękujemy, gdyż wszyscy wiostujemy równo, modlitwa małżeńska jest konieczna. I tak było.

**El:** Leszku, tu podajesz historię naszej obecności w Ruchu, ale tu warto dodać co się w nas zmieniło i jak doszło do tego, że byliśmy gotowi do podjęcia pracy w radiu.

Realizacja zobowiązań była rzetelna. To znaczy dokładaliśmy wszelkich starań, żeby być wiernymi temu, co Ruch stawia przed nami, aby wewnątrz nasze było stale formowane. Oczywiście na tych rekolekcjach oazowych były też nasze dzieci, a później kiedy już jeździli same na swoje rekolekcje, pilnie patrzyliśmy, kto prowadzi te rekolekcje i szukaliśmy takich, na których nasze dzieci mogłyby jak najwięcej skorzystać, bo wiedzieliśmy, że będą dobre owoce.

Jeżeli chodzi o nasze rekolekcje, nasz udział, pełnione posługi. Jeżeli były propozycje prowadzenia rekolekcji nigdy ich nie odrzucaliśmy, bo uważaliśmy, że skoro jakaś prośba jest do nas skierowana, to jest prośba z natchnienia Bożego, a Panu Bogu się nie odmawia. Po latach można stwierdzić, że posługa nasza usprawniała nas. Oczywiście, było dużo trudności, różnych, łącznie z niemożnością wyjazdu. Ale oddawaliśmy to Panu Bogu, mówiliśmy: Panie Boże, jeśli chcesz, jeżeli jest taka Twoja wola, żebyśmy pojechali na te rekolekcje, pomóż nam pokonać chorobę, naprawić samochód itd. Można powiedzieć, że Pan Bóg nas prowadził tak jak małe dziecko - zanim zdobędzie wszelką sprawność, zaczyna raczkować. Tak jak się wchodzi po schodach, po jednym stopniu jest łatwiej wchodzić niż od razu przeskakiwać wiele stopni. Te wszystkie podejmowane posługi coś w nas budowały, formowały nas. Czasem mówiłam, że „te rekolekcje to właściwie zmarnowany czas, bo niewiele tam zyskaliśmy”. Po latach, po wielu przebytych rekolekcjach jednak stwierdziłam, że każde rekolekcje coś dają. Nawet jeżeli wydaje nam się z początku, że można było inaczej, że nie tak, nie tacy ludzie, nie takie warunki, to jednak wewnątrz nasze wypełniała Boża łaska i ona nas zmieniała i budowała to co było nam potrzebne.

**Leszek:** Można powiedzieć, że posługa o wiele bardziej usprawnia, niż uczestnictwo. Jako uczestnicy byliśmy na rekolekcjach tylko pięć razy, trzy razy więcej posługiwaliśmy jako para animatorska, i dziesięć razy więcej jako para moderatorska, wysyłani w takie miejsca,

gdzie często nie było zaangażowanego kapłana, tylko ksiądz, na przykład miejscowy, lub taki, który dzielił swoje obowiązki pomiędzy kilka oaz naraz. Mógł więc z nami mieć na 15 dni tylko jedno spotkanie. Oczywiście codzienne msze św., celebracje tak, ale na dłużej tylko raz. Wypuszczenie nas w pewnym sensie na takie szerokie wody spowodowało, że musieliśmy nie tylko możliwe ubogacać się, ściągać materiały, rozmawiać z wieloma ludźmi, ale również modlić się i zawierać sprawy Bogu. Były sytuacje trudne, absolutnie nie do przewidzenia, które trzeba było na bieżąco rozwiązywać i nie było mądrzejszego. Po prostu - kaplica i na kolana.



Ks. Marek Zajdel jest Moderatorem Diecezjalnym DK w archidiecezji przemyskiej.

## Ks. Marek Zajdel

Nie miałem takiego szczęścia jak Leszek, spotkać tak pięknej kobiety, by mnie o prawdach Bożych tak pouczyła jak jego. Za to miałem szczęście być zaproszonym do Kościoła inaczej i od tej strony chciałbym to świadectwo powieścić.

Kiedy w roku 1981 tworzyła się moja nowa parafia w Sanoku (skąd pochodzę), wyłączona z dużej, mieliśmy dobrych, młodych kapłanów i siostrę, którzy od samego początku przeszcze-

To pozostało teraz też w posłudze radiowej. Każda praca (takie zresztą jest rozporządzenie Ojca Dyrektora) rozpoczyna się przed Najświętszym Sakramentem. Potem dopiero idzie się czy to zamiatać, czy do mikrofonu, zależy jaką kto funkcję pełni. Wszystko to jest Bożym dziełem, a my mamy być tylko Jego narzędziami, ale żebyśmy byli jak najlepszymi, musimy mieć dobry kontakt z Tym, który daje Moc i Miłość. Dlatego często powtarzamy:

*Wejść o Jezu w nasze życie  
pełnią łaski, mocą Słowa,  
byśmy mogli owoc przynieść  
cześć i chwałę Ojcu oddać.  
Panie, naucz nas w Miłości Twojej trwać!*

Amen.

pili Ruch Światło-Życie. Oczywiście, wtedy jeszcze w wymiarze młodzieżowym. Byłem wtedy młodzieńcem, który dorastał i patrzył na świat za czasów komunistycznych, z pewną nadzieją i oczekiwaniem, bo ta droga harcerska, w którą byłem zaangażowany od młodości była piękna, fajna, ale wiemy jakie to było harcerstwo – z wyłączeniem Kościoła i wiary. I wtedy moi koledzy, koleżanki, którzy się zaangażowali, zaprosili mnie na takie spotkanie, na pierwsze rekolekcje do parafii. Coś dziwnego się stało, rozpoczęła się przygoda, stopień pierwszy, drugi, trzeci, kolejne lata. Nasze pierwsze diecezjalne spotkanie z Domowym Kościołem w Ustrzykach Dolnych w 1983 roku. Wtedy byłem na oazie II stopnia z nimi, krzyż animatorski, błogosławieństwo. Wydawało mi się, że nic piękniejszego w życiu nie może mnie już spotkać. Później przyszedł głos powołania, głos zaproszenia do seminarium, po wojsku, by spróbować tej drogi. Odpowiedź była wiadoma i jasna, i od samego początku znów ta droga oazowa, młodzież, wyjazdy z kapłanami jako kleryk, piękne przeżycia. Aż do momentu (u nas w diecezji to od lat jest przeżywane) kiedy

na trzecim roku każdy kleryk w naszym przemyskim seminarium ma obowiązek pojechać na rekolekcje oazowe. Wtedy była zmiana kadry wychowawczej u takiego naszego diecezjalnego giganta oazowego księdza Romana Wawro, naszego „Stryja”, pewnie dla wielu znanego. Gdzieś tam wtedy wykopano moje imię, że jest taki kleryk, z drugim, obecnie ks. Markiem Kędziorem, moderatorem rzeszowskim - oni by się może nadali. Poprosił nas wtedy ksiądz Roman na rekolekcje, do Dukli, to był rok chyba 1990. Wtedy jakby jakaś nowa gwiazda zaświeciła, (jak Ojcu Franciszkowi w więzieniu, jakby Ktoś nagle zapalił Światło wiary). Nie wiem co się stało, ale od tego czasu ta miłość do Domowego Kościoła, do oazy rodzin, tak zajaśniała, że trwa nieprzerwanie do dzisiejszego dnia.

To piękna przygoda, która mnie spotkała i muszę powiedzieć, że w tę drogę też Pan Bóg wpisał moich dwóch młodszych braci, którzy też są kapłanami, po pełnej formacji oazowej, z krzyżem na piersiach i też tą drogą dzisiaj podążają. To, co dla mnie, jako kapłana, zostało do przeżycia dane wraz z tymi ludźmi, to jest rzecz niesłychana, która pozwoliła mi na pewno z inną świadomością, innym spojrzeniem dorastać do kapłaństwa, pewniej dzisiaj przeżywać kapłaństwo. Ja nie wiem jakim dzisiaj byłbym kapłanem, gdyby nie ta droga, ta przygoda. Co bym robił, czym bym się zajmował, gdzie pracował? A tak, od ośmiu lat jestem moderatorem diecezjalnym Domowego Kościoła i w bardzo bliskiej łączności i jedności z kapłanami moderatorami Ruchu Światło-Życie pracujemy, próbujemy uświęcać tych którzy są w Ruchu. Oto przygoda, która się wtedy zaczęła. Wiadomo, że kleryk wraz z diakonią wychowawczą jedzie na oazę rodzin po to, żeby zająć się dziećmi, żeby się zaopiekować tym najmniejszym, pięknym drobiazgiem Domowego Kościoła. To było fajne przeżycie przez kilka lat. Ale to, co zobaczyłem, czego doświadczyłem - jak rozwój formacyjny dzieci i młodzieży w oazach rodzin dokonuje się

w ogromnej jedności. Jaki duży wpływ na ten rozwój mają dorośli, „przeorani” wewnątrz, szczególnie na oazach I stopnia, jak to się wszystko ze sobą ząbąbia, jednoczy, jak oni na siebie patrzą. Jakie jest inne spojrzenie dzieci na rodziców i rodziców na dzieci, które do tej pory mieli tyle lat, a nie umieli tak na nie patrzeć. Piękno tego powiązania, które się dokonało w oazie rodzin pewnie mnie zatrzymało i pozwoliło mi oddać się w tej posłudze dla rodzin. Bogu dziękować że tak się stało, bo to doświadczenie, które Pan Bóg pozwolił mi zdobyć staram się dzisiaj wykorzystywać, realizować, prowadząc szereg różnych rekolekcji w diecezji, w wielu diecezjach byłem gościnnie na rekolekcjach. I cieszę się bardzo. Do innych może się jeszcze wybierzemy, jak Pan Bóg pozwoli, i ksiądz biskup.

To doświadczenie Domowego Kościoła jest dla kapłana czymś niesamowitym, bo spojrzenie na rodzinę jest zupełnie inne, spojrzenie na dzieci w tej rodzinie jest zupełnie inne, spojrzenie na małżonków, jako na ludzi, oddanych sobie, którzy prowadzą się do uświęcenia. To spojrzenie dzisiaj pozwalała mi pracować z rodzinami, bo tak się stało, że w 1993 roku zostałem wyświęcony, poszedłem na pierwszą parafię i wtedy od razu, od samego początku poproszono mnie o prowadzenie rekolekcji formacyjnych, ewangelizacyjnych, a więc od razu zostałem rzucony na szeroką wodę. Temu też się w jakiś sposób przede wszystkim oddałem. Nie zdołałem do tej pory jeszcze policzyć ile serii rekolekcji ewangelizacyjnych przeprowadziłem podczas młodego jeszcze mojego życia (mam dopiero 15 lat kapłaństwa). Mam nadzieję, że jeszcze wiele przed nami. Od samego początku też zostałem poproszony żeby zająć się wakacyjnymi oazami rodzin. Bo to doświadczenie kleryczne nauczyło mnie widzieć jak to ma być - ale prowadzić to jeszcze trochę inna sztuka. Ale łaska Boża, Pan Bóg pomógł mi w tym, by się udało. Prowadziłem wszystkie stopnie, ostatnio przez kilka lat, razem z Darkiem prowadziłem III stopień, przez wiele lat prowadziłem I stopień

oazy. Te fundamenty położone ogromnie są ważne w rodzinie, małżeństwie i potem we wspólnocie Domowego Kościoła. Ale po pewnym czasie trochę się już zmęczyłem tym pierwszym stopniem. Ci, którzy prowadzili i przeżywali I stopień, wiedzą jak trudny jest to stopień do prowadzenia, jak wiele wysiłku tam trzeba włożyć. Dlatego po 10 latach przeskoczyłem na stopień III, co jest też pięknym doświadczeniem służby w oazie rodzin i w jedności oazy całej, jak w wielu diecezjach, tak i w naszej III stopień przeżywamy razem z młodzieżą. To jest piękne doświadczenie jedności Ruchu Światło-Życie, jedności Kościoła. Muszę powiedzieć, że czasami jest tak niestety, że młodzież przyjeżdża na III stopień oazy i nie wie za wiele o Domowym Kościele albo ma troszeczkę wypaczone spojrzenie. Przełamanie w nich tej bariery, aby spojrzeli na małżonków z sympatią i życzliwością, aby zaczęli do nich mówić Ciociu i Wujku, przełamanie tej bariery jest bardzo trudne. Ale jaka radość gdy po wielu dniach czasami ten opór się przełamie - jakie oni potem na świadectwach mówią rzeczy - co zobaczyli, czego doświadczyli, jak bardzo zrozumieli czym jest Ruch w jedności wszystkich. Cieszę się bardzo, że jako kapłan mogę w tym uczestniczyć, że Pan Bóg dał mi tę łaskę. Dobrze wiem, że mógł mnie też inną drogą poprowadzić, tak jak wielu innych kapłanów prowadzi. Dla mnie, nie wiem dlaczego przygotował taką drogę, ale cieszę się bardzo, że taką. Odkrywam to, próbuję tę wolę Bożą realizować jak najlepiej.

W naszej diecezji jest 260 kręgów. To jest coś pięknego, co staramy się chronić i rozwijać. Powodem tego są rekolekcje ewangelizacyjne. W latach 90, w roku 2000 rozpoczęliśmy serie rekolekcji nie dla członków Ruchu Światło-Życie, ale w parafiach, dla ludzi, którzy kompletnie nic nie wiedzą o Ruchu, albo mało słyszeli. Te rekolekcje dla ludzi dorosłych, małżonków prowadzą małżonkowie, młodzież z Ruchu. W latach 90-tych nastąpił taki wysyp kręgów w naszej diecezji, że z kilkudziesięciu doszło do ponad 250. Chronimy

to dzisiaj. Pamiętam słowa siostry Jadwigi, słowa pary diecezjalnej - Bednarzów z Krakowa, którzy cieszyli się z nami tymi owocami. Oni mówili: „Pamiętajcie, żeby iść z tymi ludźmi w głąb, dalej, bo przyjdzie czas, że wam się to wszystko rozsypie.” Dzisiaj z radością i satysfakcją mogę powiedzieć, (i dziękuję też poprzez księdza biskupa naszym pasterzom za to, że dają nam zielone światło), że trzymamy tych ludzi, a to, co przeżywamy jako kapłani, jest wspaniałym doświadczeniem. Idziemy razem z tymi ludźmi - młodymi, dorosłymi, starszymi, a oni idą z nami, bo tak jak tu było powiedziane wcześniej Domowy Kościół bez kapłana istnieć nie może. W naszej diecezji, pomimo tylu kręgów nie ma spotkań, nie ma kręgu, na którym w pełni nie byłby obecny kapłan. Cieszymy się z tego bardzo. To nie jest łatwe. Może dlatego, że są takie czasy. Ale też nie jest z drugiej strony trudne, bo ta formacja zaczyna się już w seminarium, bo ci młodzi chłopcy-klerycy, jeśli ich jest 20 na roku i jadą na oazę, to z nich potem kilku, jak nie kilkunastu zostaje w Domowym Kościele. Tak jak ja zostałem. Tak im się ta droga zaczyna podobać, tak ich wciąga ta przepiękna przygoda, że zostają i pomagają nam to wszystko prowadzić. Są święceni już z pewnym dobrym przygotowaniem do prowadzenia tego dzieła. Nie mamy wtedy żadnego problemu żeby mieć kapłana na spotkanie kręgu, na rekolekcje formacyjne, wakacyjne. Po dwóch oazowych kapłanów prowadzi rekolekcje, bo tyłu jest. Dlatego cieszę się bardzo, że Pan daje mi taką łaskę, że moje kapłaństwo wyrasta w takim pięknym kwiecie, Domowym Kościele. Ja nie powiem, że jestem dobrym księdzem, że jestem świętym, bo na pewno zmierzam ku temu, z roku na rok, uczę się tej świętości. My kapłani wiemy, jak to jest trudne. Ale na pewno Domowy Kościół bardzo w tym pomaga, na pewno Ruch Światło-Życie bardzo mi w tym pomógł i wiem, że tego nie mogę zgubić, że tego nie mogę zatracić, że nie mogę Jezusa zdradzić. Choć diabeł różne potrafi podsuwać pokusy.

Chcę Boga uwielbić i podziękować, bo każde takie spotkanie, na które często wyjeżdżamy w różne miejsca jest piękne, choćby z tego względu, że tylko spojrzenie w oczy sprawia, że z wieloma się znamy, że się uśmiechamy. To są przyjaciele. Ja ich tyłu mam w diecezji i w Polsce całej, że zawsze mam świadomość, że gdyby mi czegoś zabrakło, gdybym się gdzieś zgubił, to w każdym miejscu są ludzie, do których zapukam i oni przyjmą mnie z radością.

Chcemy tą drogą iść, chcemy tę drogę jednożyć jeszcze bardziej. Pracujemy nad tym w naszej diecezjalnej diakonii jedności. Cieszymy się bardzo, że jest z nami obecny nasz „General”, i nam towarzyszy, bo to sprzyja jedności, cieszę się, że nasza diecezja doznała tego zaszczytu, że jest z nami Ksiądz biskup Adam, bo to „stary oazowiec”.

*Halina i Czesław Chytrowie są w Domowym Kościele od 35 lat. Uczestniczyli w pierwszej oazie w 1973 r. prowadzonej przez Sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Mają czwórkę dorosłych dzieci.*

## Halina i Czesław Chytrowie

(...) Tutaj należało by wspomnieć, co nas skłoniło do uczestnictwa w tychże rekolekcjach. Otóż – na początku 1973 roku, ks. Franciszek Kołacz zaproponował nam wyjazd na „wczasorekolekcje” do Krościenka. Oczywiście zgodziliśmy się. Gdy przyjechaliśmy do Krościenka na Kopią Górkę, z wielką uprzejmością zakwaterowano nas z dwójką dzieci na sąsiedniej ulicy. Na każdym kroku spotykaliśmy uśmiechniętych i zawsze życzliwych ludzi, czego nie spotykaliśmy na żadnych wczasach. Ta życzliwość i gotowość do służenia trochę nas dziwiła. Codzienna Msza Święta z homilią, konferencje w Namioście Światła, dzielenie się Ewangelią, nauka śpiewu, wspólne posiłki i wycieczki „Otwartych Oczu”-

Jeszcze jedna myśl na koniec, która łączy się bardzo z Domowym Kościołem, która cieszy nas: to, że z naszych rodzin (może dlatego, że mamy ich dużo w diecezji) – synowie z naszych Domowych kręgów idą do seminarium, zostają kapłanami. Jest ich w seminarium już coraz więcej, tych chłopców, którzy są z pełnych rodzin, zdrowych, dojrzałych rodzin, z krzyżami na piersiach, i mają rodziców w Domowym Kościele. To jest ogromna nadzieja dla naszej Polski i dla Kościoła. Dlatego też staramy się rozbudzać to i tego dzieła na naszej ziemi nie zniszczyć, ale też ile możemy, ile potrafimy, ile nasi pasterze nam pozwolą, staramy się dzielić tym z wszystkimi, którzy tego potrzebują. Chwała Panu!

wszystko to prowadził osobiście ks. Franciszek Blachnicki. Wtedy jeszcze ks. Franciszek nie miał nikogo do pomocy, siostra Jadwiga Skudro zaczęła współpracować z ks. Blachnickim od 1974 roku. Ojciec Franciszek zaproponował siostrze Jadwidze, skontaktowanie się z ruchem Equipes Notre Dame, celem zacerpnienia od nich Duchowości Małżeńskiej i formacji. W tym celu pary małżeńskie tego ruchu były zapraszane do Polski na różne spotkania. Te spotkania z parami francuskimi odbywały się w różnych miejscach całego kraju. Kilka takich spotkań miało miejsce nawet w naszym prywatnym mieszkaniu.

Wracamy do naszego uczestnictwa w pierwszych rekolekcjach. Przez kilka dni nie mogliśmy pojąć – gdzie są te „wczasy”, o których mówił nam ks. Kołacz? Żona nawet wzięła ze sobą strój kąpielowy i wiele innych letnich akcesoriów plażowych. Dopiero po kilku dniach nastąpiło oświecenie i miłe zaskoczenie, że nie są to „wczasorekolekcje”, lecz prawdziwe spotkanie z samym Bogiem. Zdaliśmy sobie wtedy sprawę z tego, że było to „pobożne oszustwo” ze strony ks. Kołacza. Ojciec Franciszek Blachnicki mówił ze stoickim



spokojem, dość cicho, ale coś w tej mowie było szczególnie i mądrego, dlatego każde słowo słuchacze chłonęli z wielkim zainteresowaniem - my również. Od tych rekolekcji minęło już 35 lat. Po tak długim czasie niewiele się pamięta, ale szczególnie utkwiły nam w pamięci niektóre myśli: „Trzeba narodzić się na nowo i rozpocząć nowe życie z Bogiem, służba bliźnim, tworzenie wspólnot chrześcijańskich – począwszy od tej najmniejszej jaką jest rodzina”. Ojciec Blachnicki porównywał ruch Światło Życie do drzewa z gałęziami – drzewem jest Chrystus, a my gałęziami. Ruch ten nie może być masowym – gdyż nadmiar gałęzi na drzewie powoduje jego zniszczenie. Te słowa przypomniały nam się, gdy zobaczyliśmy grobowiec w dolnym Kościele, przy sprowadzaniu szczątków Ojca Franciszka Blachnickiego do Kościenka.

Po tych rekolekcjach powstał jeden krąg w całym Krakowie, a nawet w całej Diecezji Krakowskiej. Co miesiąc na tym kręgu spotykaliśmy się w klasztorach lub parafiach, rzadziej w domach prywatnych. Pierwszymi naszymi animatorami byli państwo Markiewiczowie i Sławomirscy.

Wkrótce w naszej rodzinie przyszła na świat następna dwójka dzieci. Z powodu nadmiaru obowiązków, zmuszeni byliśmy na krótki czas przerwać spotkania w kręgach. Powtórnie do kręgu, ale już w naszej parafii wprowadzili nas państwo Zofia i Eugeniusz Bednarzowie. W tymże kręgu jesteśmy po dzisiejszy dzień.

Potem co roku wyjeżdżaliśmy na rekolekcje. Wielokrotnie byliśmy też animatorami prowadzącymi rekolekcje. Na jednych z rekolekcji, w Łapszach Wyżnych, pani Stanisława Orzeł, zapoznała uczestników rekolekcji z Krucjatą Wyzwolenia Człowieka – oczywiście, złożyliśmy deklarację przynależności do tej krucjaty do końca życia. Wydawało nam się to niemożliwe, że nasz dom będzie na zawsze bez alkoholu, a jednak Pan Bóg sprawił, że wyzwoliliśmy się ze wszystkich nałogów, z nikotynizmu również. Poczuliśmy się

ludźmi wolnymi, za co bardzo jesteśmy wdzięczni Panu Bogu i Ruchowi.

Drugim wielkim skarbem, jaki dał nam Pan Bóg przez Domowy Kościół, jest czytanie i rozważanie Słowa Bożego. Dzielać się Słowem Bożym: na kręgu, na dialogu, lub przy wspólnej modlitwie, - jako małżonkowie, poznawaliśmy bardziej swoje wnętrza. A tym samym wzrastała w nas miłość małżeńska, miłość do Pana Boga i do ludzi. Od umiłowania Stołu Słowa Bożego, już blisko do umiłowania Stołu Eucharystii. Teraz, prawie codziennie uczestniczymy we Mszy Świętej.

Do codziennego trwania w stanie Łaski Uświęcającej przyczynił się w znacznym stopniu ks. Franciszek Kołacz. Gdy został Moderatorem Diecezjalnym, pragnął uczestników Domowego Kościoła bardzo zbliżyć do Pana Boga. A czynił to, przez organizowanie, jak najczęstszych spotkań członków ruchu. Oczywiście, każde spotkanie połączone było z Eucharystią. Oprócz spotkań tradycyjnych, takich jak: rekolekcje wakacyjne, Orary i dni skupienia ks. Kołacz wprowadził: a) w okresie świąt Bożego Narodzenia - opłatek z ks. Biskupem, b) w czasie Wielkiego Postu - Drogę Krzyżową w Zakopanem, c) w czasie odpustu „Rękawka” - w kościele św. Benedykta – Msza Święta dla małżonków jubilatów, d) w okresie odpustu Podwyższenia Krzyża Świętego – Droga Krzyżowa na krągankach klasztornych ojców Cystersów w Krakowie-Mogile, e) w miesiącu wrześnieu pielgrzymka rodzin do Kalwarii Zebrzydowskiej. Niezależnie od tego ks. Kołacz, organizował liczne wycieczki w ciągu roku, na których zawsze była Eucharystia. W roku 1989 pod egidą ks. Franciszka Kołacza powstała, comiesięczna adoracja Najświętszego Sakramentu, prześlągalna za grzechy dzieciobójstwa, w kościele św. Józefa w Krakowie – Podgórzu, gdzie był proboszczem. Te nabożeństwa ekspijacyjne za grzechy dzieciobójstwa, obsługiwane były prawie wyłącznie przez poszczególne rejony Domowego Kościoła Archidiecezji Krakowskiej. W roku 2005

za przyczyną Kurii Krakowskiej, te comiesięczne nabożeństwa ekspijacyjne zostały przeniesione do bazyliki Miłosierdzia Bożego Krakowie, gdzie trwają nadal.

Tak, prawdę mówiąc, na ludzi wyprowadzili nas dwaj Franciszkwie. Jeden ks. Franciszek Blachnicki nas zaszczepił, a drugi ks. Franciszek Kołacz nas uformował.

My, jako małżonkowie, często pytaliśmy się Boga: Panie, jaka jest Twoja Wola względem nas? Co mamy czynić, aby lepiej służyć Kościołowi i bliźnim? Pan Bóg pozwolił nam odkryć, że największym darem, jaki Bóg dał człowiekowi jest życie człowieka, które powinniśmy bronić za wszelką cenę. Broniąc życia, służymy samemu Bogu. Bóg zna każdego z nas po imieniu, bardzo nas kocha i pragnie nas mieć w Swoim Królestwie.

W Domowym Kościele podjęliśmy posługę Diakonii Życia około roku 1980. Na jednym ze spotkań opłatkowych w „Kamieniołomie” w latach 80-tych została nam powierzona troska o Obronę Życia na Południowy teren Polski, zaś odpowiedzialnymi na terenie północnym – państwo Anna i Jerzy Matuszkowie. Równocześnie zostaliśmy włączeni do Polskiej Federacji Ruchów obrońców Życia. Posługę tę pełniemy do chwili obecnej. Z ramienia Kurii, jesteśmy parą odpowiedzialną za Dzieło Duchowej Adopcji Dziecka poczętego w całej Archidiecezji Krakowskiej. Od roku 1989 krzewimy Dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego w Archidiecezji Krakowskiej i poza jej granicami. Praca ta polega na:

a) corocznym organizowaniu rekolekcji Animatorów Duchowej Adopcji, w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie,

b) w każdą drugą sobotę miesiąca, przy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w nabożeństwie ekspijacyjnym za grzechy dzieciobójstwa, prowadzimy posługę Duchowej Adopcji i modlitwę w obronie życia,

c) współpracujemy z innymi obrońcami życia, takimi jak dr inż. Antonim Ziębą i animatorami Duchowej Adopcji z całej Polski,

d) organizujemy pielgrzymki autokarowe, do różnych miejsc kultu religijnego, związanego z obroną życia (Jasna Góra, Oświęcim, Tarnowiec),

e) głoszenie konferencji dotyczącej Duchowej Adopcji. Konferencje takie dotychczas głosiliśmy: w kościołach dla ogółu wiernych w czasie Mszy Świętej, w Seminariach Duchownych dla kleryków, na rekolekcjach oazowych dla uczestników, w szkołach, w grupach zorganizowanych, a nawet w więzieniu i domach poprawczych. Po każdej konferencji, spotykaliśmy się z ludźmi i rozmawialiśmy z nimi. Na podstawie tych kontaktów, widzieliśmy wielką potrzebę formowania nowych animatorów Duchowej Adopcji. Wspólnie z Dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Krakowskiej, zorganizowaliśmy w 2001 roku pierwsze rekolekcje Animatorów Duchowej Adopcji w Bazylice Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Z roku na rok zainteresowanie tymi rekolekcjami ciągle wzrasta. W tym roku przewidujemy około 250 osób w trzech turach.

Na koniec pragniemy podzielić się jeszcze jedną refleksją... Jak wiemy, Dialog Małżeński jest jednym z zobowiązań naszego Ruchu. Pan Bóg pozwolił nam znaleźć w tym dialogu największe dobro. Do czasu, kiedy służył jako środek do wymawiania błędów i zachowań współmałżonka, był problemem. Od czasu głębszego zrozumienia istoty dialogu, ta rozmowa w obecności samego Boga stała się Jego uwielbieniem i dziękczynieniem – reszta to proste pytania jak wyjść z tego czy tamtego problemu, nawet dziękczynienie za kłopot czy cierpienie, bo to nas przecież łączy z Nim i Jego Krzyżem. Wiemy, że ten Ruch Domowego Kościoła jest wielkim darem Bożym i chyba jedynym wyjściem na te czasy, aby uchronić rodziny przed nasilającą się demoralizacją. Jedynie w Bogu człowiek może być Człowiekiem.



*Katarzyna i Piotr Kowalscy z synkiem Łukaszem, małżeństwo od 6 lat, w Domowym Kościele od 5 lat*

## Katarzyna i Piotr Kowalscy

Z dniem zawarcia sakramentu małżeństwa postanowiliśmy że Pan Bóg będzie na pierwszym miejscu w naszym życiu, aby nas prowadził, dawał wskazówki jak żyć, jak radzić sobie z trudnościami. Jako nastolatka jeździłam na rekolekcje Ruchu Światło Życie, uczestniczyłam w pielgrzymkach do Częstochowy. Dlatego to samo, to coś cudownego, chciałam zaszczyć w naszym małżeństwie. Rozmawialiśmy z mężem, poszukiwaliśmy jakiejś wspólnoty, w której moglibyśmy trwać. Kiedy spotkaliśmy się z księdzem Mariuszem Grabasem, pytaliśmy o Domowy Kościół. Wcześniej słyszałam o Domowym Kościele od rodziców, którzy też byli w tej wspólnoty. Pytaliśmy więc księdza, prosiliśmy, aby coś zorganizował, abyśmy my też mogli być Domowym Kościołem. Ksiądz się bardzo ucieszył, zaczął dość szybko działać, znalazł parę pilotującą, założyliśmy krąg, który składał się z pięciu par małżeńskich. Do dzisiaj w nim trwamy, już pięć lat, choć trochę w innym składzie.

Domowy Kościół wpłynął na nasze życie tak, że zaczęliśmy się wspólnie modlić modlitwą małżeńską i, jak się udaje, modlitwą rodzinną. Odczuwamy chęć rozmowy z Bogiem twarzą w twarz poprzez Namiot spotkania, modlitwę osobistą. Uczestniczymy w Eucharystii nie tylko w niedzielę, ale też i dni powszednie. Chciałabym też podzielić się tym, że miesiąc temu, w pierwszy piątek miesiąca dokonaliśmy duchowej intronizacji Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Codziennie odmawiamy ten krótki akt poświęcając Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Maryi naszą rodzinę, nas samych, nasze radości, cierpienia.

Co dały mi spotkania kręgu? Na pewno skłoniły mnie do tego, że zaczęłam bardziej ufać Panu Bogu, powierzać Mu nasze życie, trudności, powierzać się woli Bożej, bo to jest bardzo ważne, żeby iść według wskazówek Pana Boga, żeby żyć tak jak On chce, nie tak jak my, po ludzku myśleć, ale po Bożemu.

Ja troszeczkę w innej rodzinie byłem wychowany. Pamiętam jak dzwoniłem dzwonekami w procesji jako mały chłopiec, pamiętam jak służyłem przez długi okres jako ministrant. Ale później okres dorastania, okres młodzieńczy, gdzieś to wszystko prysło, gdzieś uleciało. W niedzielę do kościoła jeszcze pobiegłem, ale...

Później spotkałem na swojej drodze moją przyszłą żonę. Długo to trwało zanim doszło do małżeństwa, zanim stanęliśmy na ślubnym kobiercu. Baliśmy się, ale wtedy to zaczęło się odradzać – tak trzeba to powiedzieć. Przełom nastąpił już w Domowym Kościele, kiedy dwa lata temu pojechaliśmy do Trąbek Wielkich na rekolekcje, na które zjechałem niechęcią, bo to urlop przecież przepada! Ponieważ jednak to rekolekcje, no to jedziemy, jesteśmy przecież w Domowym Kościele! I wtedy ten przełom nastąpił. Byliśmy podzieleni na kręgi, po cztery, pięć par. Prowadzili nas Basia z Januszem, którzy byli już osiemnastu, czy dwadzieścia lat w Domowym Kościele. Powiedzieli takie świadectwo... Ponieważ mieli trochę inną historię życia niż my, więcej przeżyli przed wstąpieniem do DK, powiedzieli ważną rzecz, że nigdy nie odmówili Panu Bogu. Raz tylko odmówili, kiedy zostali poproszeni pierwszy raz, po kilku latach w DK, żeby powiedzieć świadectwo. I do końca życia będą to pamiętali. Kiedy parę dni temu zadzwonił do nas Wojtek, też zadrzały nogi, wszystko się poruszyło, też okres urlopowy akurat u nas. Czemu akurat my? Ale nie, nie odmówimy. To jest w tym piękne, że postanowiliśmy nie odmawiać nigdy Panu Bogu, służyć Mu do końca. Chwała Panu!

*Prezentujemy drugą część świadectw nie związanych bezpośrednio z Podsumowaniem 2008 w Olsztynie.*

## Zofia i Andrzej Przybysz Uczestnictwo we wspólnocie – przedsmak „świętych obcowania”

XXXV-lecie Domowego Kościoła – a w naszej rodzinie dwadzieścia lat uczestnictwa w Ruchu i w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka – to okazja do świętowania jubileuszy i do wspomnień. Początkiem była oaza I<sup>o</sup> w Lipiu (koszalińskie), dokąd pojechaliśmy mając czternaście lat stażu małżeńskiego i czworo dzieci: Anię (12 lat), Izę (10), Dorotkę (7) i Bogumiła (4). Rekolekcje we Wspólnocie Dzieci Łaski Bożej prowadzili: ks. Antoni Zieliński oraz Ela i Leszek Polakiewiczowie z Torunia. Bogactwo treści i przeżyć duchowych, odkrycie modlitwy z Pismem św. i radość przebywania we wspólnocie zachęciły nas do włączenia się po powrocie do kręgu w Zgierz, pilotowanego przez Krysę i Marka Wrochnów pod opieką ks. prałata T. Wysockiego. Potem były następne wyjazdy oazowe, na których byliśmy jako uczestnicy, a później animatorzy. We wdzięcznej pamięci mamy także ORAR I<sup>o</sup> w Pabianicach z ks. Józefem Dąbrowskim, Elą Kozyrą i Elą Ogrodnik, z noclegami u rodzin, gdzie korzystaliśmy ze świadectwa i przepowiadania osób prowadzących oraz z serdecznej troski o sprawy bytowe ze strony lokalnej wspólnoty.

W miarę dorastania dzieci wyjeżdżały na swoje Oazy Dzieci Bożych i młodzieżowe. Wielokrotnie podejmowały posługę jako animatorzy grup, w diakonii muzycznej i wychowawczej. Była to dla nich wspólna szkoła wiary i odpowiedzialności. Zdarzały się wakacje, w czasie których posługa była potrzebna w wielu miejscach i mijaliśmy się w domu lub na stacji wyjeżdżając w różne strony. Jako małżonkowie z DK bywaliśmy też gośćmi na oazach młodzieżowych za-

praszani przez księży moderatorów, aby dawać świadectwo miłości sakramentalnej i jedności na płaszczyźnie duchowej i cielesnej. Służyliśmy przy okazji wiedzą i doświadczeniem w zakresie naturalnego planowania rodziny (żona jest od trzydziestu lat doradcą w parafialnej poradni rodzinnej).

Radosnym i twórczym przeżyciem były rejonowe dni wspólnoty organizowane w naszej diecezji zawsze razem – przez młodzież i Domowy Kościół. Uczestniczyliśmy w nich całą rodziną niezależnie od wieku dzieci. Atmosfera skupienia i gwarnej wesołości, śpiewu i rozmów umacniała wspólnotę i mobilizowała do podejmowania diakonii w parafiach. Nasza domowa młodzież grała i śpiewała w scholi, prowadziła grupy oazowe i spotkania w grupach przed bierzmowaniem, tworzyła lub współtworzyła zespoły muzyczne w różnych parafiach, brała udział w oprawie liturgicznej uroczystości diecezjalnych, w pielgrzymkach na Jasną Górę i na spotkania z Janem Pawłem II. Modlitwa rodzinna w tym czasie skupiała codziennie wszystkich w domu. Odbывała się zwykle w sypialni córek, ze świecą zapaloną na środku pokoju, z czytaniem fragmentu Pisma św. Stopniowo, gdy dzieci dorastały i miały swoje zajęcia do późna poza domem, coraz rzadziej udawało się nam zbierać razem. Dziś pozostała tylko modlitwa rodzinna przed posiłkiem zwykle w niedzielę.

Diakonia jest wspólną sprawą wszystkich członków rodziny. My jako rodzice włączamy się w obowiązki dzieci, gdy tego potrzebują, one pomagają nam np. przygotowując materiały plastyczne na prowadzone przez nas rekolekcje dla rodzin lub jako animatorzy muzyczni. Zdarzyło się nam wprawdzie kiedyś usłyszeć od dzieci: „co to za Domowy Kościół, kiedy was stałe nie ma w domu!” (powierzono nam wtedy wiele zadań, które podjęliśmy mając komfort życia w rodzinie

trzy pokoleniowej – dzieci mogły zostawać pod opieką dziadków). Z kolei na nasze wymówki: „Musicie tyle brać na siebie? Macie też obowiązki szkolne i domowe!” – słyszeliśmy odpowiedź: „A wy jesteście inni? Mamy to po was”.

Członkostwo w KWC, które rozpoczęło się dla nas na pierwszej oazie w Lipiu stało się stylem życia w naszej rodzinie. Dzieci podejmowały na swoich rekolekcjach zobowiązania abstynencji. Mieliśmy przykłady pozytywnego oddziaływania tego postu i modlitwy w naszych „dorosłych” kontaktach i w ich młodym środowisku, a kiedy siadają za kierownicą, nikt nie ma wątpliwości, że są odpowiedzialne. Z radością przeżywaliśmy ślub najstarszej córki Ani i Karola (też z rodziny Domowego Kościoła) z piękną liturgią i licznym udziałem wspólnoty Ruchu Światło-Życie, a po nim wesele bezalkoholowe, gdzie zamiast lampki szampana dzieliliśmy się chlebem jak na dniu wspólnoty. Ich młoda rodzina jest teraz w kręgu DK.

W naszych wspomnieniach pojawia się też krótkie spotkanie w Krościenku na Kopieję Górcę we wrześniu 1973 r., gdzie znaleźliśmy się prawie

## Dorota i Grzegorz Piątkowscy Odpowiedzieliśmy Bogu: TAK

Jesteśmy małżeństwem od 12 lat, w Kościele Domowym – od 3 lat. Mamy dwie córki: Agatę (9 lat) i Weronikę (7 lat). Nie znaleźliśmy się tutaj przypadkiem. Pan Bóg miał dla nas swój plan. W zeszłym roku bardzo chcieliśmy wyjechać na oazę pierwszego stopnia. Niestety, nie udało się. Mieliśmy wszystko zaplanowane, wpłaciliśmy zaliczkę, ale ja nie dostałam urlopu. Powód był trywialny, chodziło tylko o 2 dni. Miałam propozycję wykorzystania urlopu w dowolnym terminie z wyjątkiem tego, który planowaliśmy. Nie rozumieliśmy, czemu tak się stało, tym bardziej, że mieliśmy zostać animatorami. Wówczas usłyszeliśmy od jednej pary z naszego kręgu, że Pan

przypadkiem jeszcze jako narzeczeni. Ksiądz Franciszek Blachnicki powiedział, że zaprasza nas na oazę rodzin, gdy będziemy już małżeństwem. Odpowiedzieliśmy na zaproszenie z dużym opóźnieniem, ale jakże wdzięczni jesteśmy Bogu za wszelkie łaski, których doświadczamy. Wysławiamy Go za wszystkich kapłanów, siostry i braci, którzy pod natchnieniem Ducha Świętego tworzyli podstawy formacji oazowej i Domowego Kościoła, pomagali nam nauczaniem i świadectwem pokonywać swoją słabość i wzrastać, zbliżać się do Pana i do siebie nawzajem. Uczestnictwo we wspólnocie, w której można z radością wymieniać się darami i ubogacać wzajemnie dając przedsmak „świętych obcowania”, a świadomość życzliwej obecności nieznanych nawet osobiście osób, na które można liczyć w potrzebie, wzbudza modlitwę dziękczynienia. Najważniejszym owocem jest miłość małżeńska – odbłask MIŁOŚCI BOŻEJ, obejmująca wszystkie dziedziny życia, którą wyraża Słowo Boże „Mój miły jest mój, a ja jestem jego” (Pnp 2, 16 a).

Alleluja!

Bóg ma dla nas coś specjalnego. Zadawaliśmy sobie wiele pytań. Dziś już znamy odpowiedź. Wyjazd w tym roku okazał się dla nas wielką łaską.

Na rekolekcje przyjechaliśmy z pragnieniem uzdrowienia naszego małżeństwa. W pierwszym dniu usłyszeliśmy słowa, które na pewno zapamiętamy do końca życia, że od nas zależy, jak wiele łask otrzymamy. Możemy być jak narpstek i otrzymać tyle łask, ile on pomieści lub być jak szklanka, wiadro, a nawet cysterna. Zapragnęłam cysterny i dziś z perspektywy czasu widzę, że Pan Bóg każdego dnia miał dla nas coś specjalnego. Każdego dnia napelniał cysternę. Stopniowo uzdrawiał nasz związek. Pokazał nam, jak mamy się modlić. Pierwszy raz w życiu odczuliśmy niesamowitą siłę modlitwy, prawdziwej rozmowy z Bogiem, w której sam Pan do nas przemówił. Doświadczaliśmy prawdziwej obec-

ności Boga w akcie małżeńskim, czego się nie spodziewaliśmy. To było cudowne przeżycie. Pan Bóg pokazał nam także, jak wielkim darem jest sakrament pokuty, modlitwa małżeńska i dialog, ale na tym nie koniec. Doświadczaliśmy cudownych łask w modlitwie o uzdrowienie. Weronika – nasza młodsza córka, u której miesiąc temu stwierdzono ostre niedowidzenie (wada 7+), zaczęła lepiej widzieć. Wiemy i wierzymy, że do całkowitego uzdrowienia potrzeba jeszcze czasu, ale poprawa wzroku jest bardzo widoczna. Już raz Weronika dostąpiła łaski uzdrowienia. Przy

## Krysia i Jacek Pawlakowie

### Myśli po rekolekcjach

Jesteśmy w Domowym Kościele od 12 lat. Na rekolekcje jeździmy co roku. Wydawać by się mogło, co nowego możemy usłyszeć? W zeszłym roku byliśmy na krótkich rekolekcjach i okazało się, że były za krótkie, bo gdy pomiędzy nami zaczęły się wylaniać jakieś głęboko przysypane niedomówienia, niespełnione oczekiwania, to trzeba było wyjeżdżać i pozostał duży niedosyt. Podjęliśmy więc decyzję, aby w tym roku pojechać na dłuższe rekolekcje.

Pojechaliśmy do Kacwina (14-21 VII 2008 r.). Jak zwykle bogactwem rekolekcji okazali się ludzie i przykład ich życia. Każde małżeństwo to oddzielna historia działania łaski Bożej. Co zmieniło się w nas po tych rekolekcjach? Okazało się, że przez prawie 21 lat naszego małżeństwa przyzwyczailiśmy się troszczyć o dzieci, o rodziców, o pracę, o Ruch, o innych ludzi, a nasze relacje małżeńskie są odkładane. Mam świadomość, że najtrudniejsze zadanie mojego życia, najcięższa droga i można by powiedzieć – męczeństwo, to wysiłek zrozumienia mojego męża – żony, pokonywania mojego egoizmu w drobnych codziennych sprawach, przewyciężenie pychy, aby bez złośliwości powiedzieć o talerzu w zlewie,

wielkiej niedowadze nagle przybrała na wadze i waży proporcjonalnie do swojego wieku.

Były też ciężkie chwile na drodze naszego uzdrowienia. W sercach toczyła się walka, jednak chcieliśmy powierzyć Bogu każdy aspekt swojego życia. Ważne było odcięcie się od grzechu, zerwanie z bolesną przeszłością. Z każdym dniem Pan Bóg uzdrawiał nasze małżeństwo i nasze dusze. „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim!” (Iz 43, 1b) – powiedział do nas Pan. Odpowiedzieliśmy: TAK.

czy butach w przedpokoju. Najtrudniej wybaczyć oschłe słowo, kolejne spóźnienie z pracy i żal, że nie jest tak pięknie...

Czasami dziwię się, dlaczego w życiu duchowym ciągle drepczę w miejscu. Na rekolekcjach ks. Tomasz Owczarek mówił o rozeznawaniu duchowym. O takim spojrzeniu na własne życie, aby dostrzec kanały, którymi zło w nie wkracza. Kiedyś Złu udało się wejść w moje życie i ono pamięta o tym. Tak może do mnie dotrzeć. Może dlatego tak często w rachunku sumienia wracam do tych samych spraw czy grzechów. Moim zachowaniem kierują czasami sytuacje, emocje sprzed lat. Nieuświadomione, nieprzebaczone krzywdy, zranienia nie pozwalają żyć w prawdzie. Prawda, to połowa uzdrowienia. Aby iść dalej, muszę wybaczyć doznaną kiedyś krzywdę, bo inaczej zły duch nadal będzie atakował tą drogą. Trudno zmienić stare, wydeptane ścieżki i wypracowane sposoby zachowania, ale cieszymy się z każdej podjętej próby.

## Marek

### Uwierzcie w Bożą Miłość!

W dniach 20-22 czerwca 2008 r. braliśmy wraz z żoną udział w rekolekcjach modlitewnych w Koniakowie. Razem z grupą 80 osób oraz z o. Rafałem Kogutem i ks. Jarkiem Ogrodniczakiem spędziliśmy czas na nieustannej modlitwie i wołaniu do Ducha Świętego o pomoc w rozeznawaniu Bożych planów względem nas i drogi posługiwania. Udaliśmy się tam głównie z intencją omodlenia nadchodzących rekolekcji i wszystkich spraw z nimi związanych. Pojechaliśmy trochę zmęczeni, trochę niepewni, przekonani jednak, że to dobra droga. Wróciliśmy przeniknięci potęgą Bożej Miłości, urzeczeni obecnością Tego, przez którego Dobry Ojciec swoją Miłość okazał najdoskonalej, oddani do końca Chrystusowi – naszemu Panu i Zbawcy. Wróciliśmy z drżącym ciałem i rozpalonym sercem.

Od 2002 r. doświadczałem ciężaru nieuleczalnej, jak się później okazało, choroby (zespół Leśniowskiego-Chrona), która zaatakowała mi jelito cienkie, doprowadzając do niebezpiecznych przewężeń w czterech miejscach. Oczekiwana i obiecowana remisja, o której mówili lekarze, nie nastąpiła. Wielokrotne pobyty w szpitalach, duże dawki sterydów nie wyciszały choroby. Drastyczna dieta (lekarz pozwolił na spożywanie jedynie kisielu i galaretek) powodowała, że bóle były mniejsze, ale organizm stawał się coraz bardziej osłabiony i wyczerpany. Nie miałem żalu do Pana Boga, godziłem się z Jego wolą, chociaż były też trudne momenty. Siły do przetrwania czerpałem z modlitwy i zawierzenia. W tym czasie „zaprzyjaźniłem” się ze św. o. Pio, prosząc Go o wstawiennictwo za mną, bym umiał przyjmować to, co Bóg daje. Przewartościowałem swoje życie i patrzyłem na wszystko, co wokół nas się dzieje. Przez to doświadczenie Pan „stwarzał” mnie na nowo”, czułem, że staję się innym człowiekiem. Życie na co dzień w obecności Pana wprowadziło i nadal wprowadza pokój w moje serce. Nauczyłem się dziękować za każdą wspólną chwilę, cieszyć się

drobiazgami i przyjmować wszystko, co Pan wobec mnie zaplanował.

W maju kolejny raz przebywałem w klinice gastroenterologicznej w Katowicach. Obiecane przez lekarzy leczenie biologiczne, z którym wiązałem jakieś nadzieje, okazało się niemożliwe. Ewentualnej operacji chirurdzy nie chcieli się podjąć obawiając się poważnych powikłań. Orzekli, że trzeba żyć w tym stanie tak długo, jak się da, a jak już nie będzie można wytrzymać, to wtedy ewentualnie operować. Jednak Pan przekazał mi słowo pocieszenia i nadzieję, że jest ze mną, cokolwiek mnie spotka. Ufny w Jego Opatrzność podjąłem się z żoną organizacji letnich rekolekcji, chcąc służyć Bogu i ludziom. Aby dobrze przygotować się do tej posługi, pojechaliśmy na zaproszenie o. Rafała do Koniakowa, by wziąć udział w modlitewnym weekendzie. Nie wiedziałem dokładnie, jaki jest program tego wyjazdu, ale pomyślałem sobie, że jeśli jestem z Bogiem i z żoną, to nic złego przydarzyć mi się nie może...

W sobotę wieczorem ogłoszono, że w wyznaczonych miejscach oczekują osoby, które gotowe są do posługi modlitwy wstawienniczej za tych, którzy jej potrzebują. Pomyślałem, że skoro tu jestem, to mogę z tego skorzystać. Trochę mnie to kosztowało, ponieważ nigdy nie lubiłem mówić o swojej chorobie i o wszystkim, co z tym było związane. Po modlitwie czułem się radosny i spokojny. W niedzielę jednak nastrój mi się zmienił, czułem się jakiś przybity, rozkojarzony i „łzawy”. W swoim życiu miałem trudności, by mówić nieznanym, przypadkowym ludziom o Bożej Miłości. I kiedy w czasie niedzielnego słuchania słowa Bożego usłyszałem: „nie bój się wyjść do ludzi”, modliłem się, by Jezus uzdolnił mnie do takiej postawy. Doświadczyłem mocy tego Słowa; w jednej chwili Pan odebrał mi lęk, napieniając swoim pokojem. Już samo to doświadczenie było dla mnie pewnym „uzdrowieniem”, było bardzo żywe i mocne, ale okazało się, że to nie koniec. To, co wydarzyło się później, po prostu nas przerosło.

Dnia 22 czerwca, podczas Eucharystii, zostałem w imię Jezusa i mocą Jego Miłości uzdrowiony. Miało to miejsce po Komunii św. O. Rafał powiedział, że czuje, że Pan Jezus pragnie kogoś uzdrowić. Był moment ciszy, a za chwilę, gdzieś z końca kaplicy, odezwała się jakaś osoba, która mówiła: „jest tu mężczyzna, który choruje na choroby żołądkowe, a Pan Jezus go uzdrawia”. Ale ja w tym momencie jeszcze nie odniosłem tego do siebie, ponieważ miałem chore jelita, a nie żołądek. Cieszyłem się jednak, że Pan kogoś uzdrawia. A tu słyszę, że kolejna osoba z zupełnie innego miejsca odzywa się: „Tak, potwierdzam, że jest tu mężczyzna chorujący na choroby żołądkowe, które objawiają się...” I zaczęła wymieniać symptomy mojej choroby. Trudno przelać na papier, co człowiek czuje w takiej chwili. A jak by tego było mało i jakby były jeszcze z mojej strony wątpliwości, to usłyszałem z ust tej osoby, że „jest też tu z nami o. Pio”. Czy mogłem nadal wątpić? Modliłem się: „Panie, mówisz do mnie, przymóż mi wiary”. Moja żona pomyślała w tej chwili, jaka szkoda, że nie ma tu z nami naszych dzieci. W tej samej chwili uslyszeliśmy z ust kolejnej osoby: „Pan Jezus błogosławi dzieciom, które zostały w domu”. A ja modliłem się: „Panie, jesteś wielki, jesteś żywy, prawdziwy, obecny w naszym życiu!” Pan dał mi siłę, abym mógł

wstać i ze ściśniętym gardłem powiedzieć: „To ja jestem tym chorym”. Ale to nie wszystko. Zostaliśmy oboje zalani, niczym balsamem, potęgą Bożej Miłości, jakąś przedziwną, błogą i niewypowiedzianą Jego autentyczną obecnością. Nie potrafię ludzkim słowem opisać tego cudownego spotkania i jest mi z tego powodu bardzo przykro, ale w tym miejscu chcę wszystkich, którzy będą czytać to świadectwo, prosić serdecznie: uwierzcie w Bożą Miłość, bo ona naprawdę jest potężna!!!

Od tego wydarzenia upłynęły już prawie dwa miesiące. Dla nas ta chwila jest jednak ciągle obecna. W tym czasie byliśmy na dwóch weselach, prowadziliśmy rekolekcje dla małżeństw i nigdzie nie musiałem już prosić, żeby dla mnie ugotowano kisiel lub zrobiono galaretkę. Nie wiem, czy jest to uzdrowienie całkowite i do końca życia, ale to nie jest dla mnie najistotniejsze. Na dzień dzisiejszy jem wszystko! Cieszymy się każdym kolejnym dniem. Nawet nie wiecie, jak po tylu latach może smakować pomidor! „Panie, dziękuję Ci za smak pomidora! Za wszystko, czego dokonałeś w moim życiu, w życiu mojej rodziny, za to co jest dziś i za to, co przed nami: bądź uwielbiony, Jezu, teraz i na zawsze! Amen! Błogosław, Panie, tym wszystkim, którzy w trudnym czasie choroby wspierali nas modlitwą”.

## Joanna i Sławek

### Jezu ufam Tobie, a nie sobie...

Parafrazując słowa Pisma Świętego, można napisać: wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, jedźcie na rekolekcje!

W tym roku pojechaliśmy na nasze pierwsze rodzinne 15-dniowe rekolekcje na I<sup>o</sup> do Myśliborza. Nie mogliśmy trafić lepiej! Sanktuarium Jezusa Miłosiernego to miejsce, w którym każdy może schronić się w cieniu promieni wypływających z serca samego Chrystusa. I każdy, kto tam był, czuł tę łaskę, którą został obdarowany.

Co nam dały rekolekcje? Co Bóg zdziałał w naszych sercach i w naszej rodzinie?

Do tej pory nasza religijność była bardzo „poprawna”, a może nawet dla niektórych przykładna. Więcej jednak było w tym religijności niż wiary i tę prawdę poznaliśmy na rekolekcjach. Wydawało nam się również, że nieważne jest do końca jak się modlimy, ale ważne, że w ogóle się modlimy. A tu się okazało, że to nie może być „bylejakie”, bo to przecież rozmowa z samym Bogiem! Jeśli On ma mnie potraktować serio, to ja tym bardziej. Najważniejszym odkryciem rekolekcji było chyba to, że Bóg naprawdę jest(!) i chce zasiąść obok nas przy stole rodzinnym, w pracy, w domu, który nie zawsze łśni czystością...



To właśnie rekolekcje uświadomiły nam, że Boga zamknęliśmy w Piśmie Świętym, wyznaczyliśmy Mu nawet specjalne miejsce na półce i kurz codziennych obowiązków skutecznie przykrywał całą prawdę o rzeczywistym Chrystusie, który zazwyczaj, poświęcając się dla człowieka.

Kiedy w tamtym roku przyłączyliśmy się do Ruchu Domowego Kościoła, nie do końca wiedzieliśmy, jak to będzie wyglądało i czy w ogóle odnajdziemy się w tej formacji. Nawet nie mówiliśmy o tym najbliższym. Obserwowaliśmy. Nie rozumieliśmy, po co te wszystkie zobowiązania. Nigdy nie mieliśmy problemów z dogadywaniem się, chętnie rozmawialiśmy ze sobą.

Na rekolekcjach wszystko nam się poukładało w logiczną całość. Do tej pory zobowiązania były w naszej rodzinie jak rozsypane puzzle, a trudność ich ułożenia polegała oczywiście na tym, że nie mieliśmy wzoru. Przekonaliśmy się jednak, jak bardzo to jest ważne, a każde zobowiązanie traktowane serio daje konkretne owoce. Potwierdzały to świadectwa małżeństw, które żyją tym i dzięki temu jednoczą się z Chrystusem.

Rekolekcje to także czas refleksji nad sobą, czas weryfikowania tego, co w życiu jest dla mnie najważniejsze, ale przede wszystkim to szczególny czas spotkania z Bogiem.

Niezwykle w tym jest to, że Pan daje łaskę każdemu, kto zdecyduje się poświęcić swój urlop, by spotkać się z Nim. I choć czasem trudno nadążyć za kolejnym punktem programu, zwłaszcza kiedy dzieci absorbują uwagę, to na pewno warto

## Maria i Marek

### Warto zaufać Panu!

Mam na imię Maria, mój mąż Marek, mamy dwoje dzieci w wieku 6 i 3 lat. W DK jesteśmy 9 lat, a małżeństwem – 10. Wielokrotnie w swoim życiu doświadczyliśmy Bożej opieki, miłości i

ofiarować to wszystko Miłosiernemu Chrystusowi, by wciąż na nowo powtarzać: Jezu, ufam Tobie, a nie sobie...

Codzienna Eucharystia, konferencje, modlitwa, namiot spotkania, rozmowy ewangeliczne – to wszystko przypominało nam, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. Już nie chcemy tylko obserwować, ale czynnie wziąć udział w spotkaniach kręgu, angażując się w to bez lęku, bo jest to po prostu dobre dla nas i naszej rodziny.

Nie wiemy jeszcze do końca, jakie są owoce tych rekolekcji, ale wiemy, że jesteśmy inni, że nasza rodzina jest inna. I to nie dlatego, że staramy się z większą uwagą oddać to, co się Bogu należy w naszym codziennym życiu. Przede wszystkim bardziej otworzyliśmy się na siebie, wdeptyując w ziemię (choć trochę) nasz egoizm, a przez to bardziej szukamy Boga w sobie. Jesteśmy ludźmi małej wiary i brak nam często ufności, ale wiemy, że warto iść tą drogą. I pewno jeszcze nieraz przyjdzie zwątpienie, jednak mamy określony cel, a Pan jest naszym Pasterzem i niczego nie musimy się lękać! Dzięki rekolekcjom to, co się pogubiło, zostało odnalezione, a to, o czym zapomnieliśmy, zostało przypomniane. Odkryliśmy na nowo siebie w miłości małżeńskiej.

Dziękujemy Bogu, że dane nam było pojechać na te rekolekcje i dziękujemy wszystkim, dzięki którym Bóg zdziałał wielkie rzeczy w naszych sercach i w naszej rodzinie: Księdzu Bogusławowi, parze prowadzącej Marysi i Jankowi, Siostrom Jezusa Miłosiernego oraz wszystkim, którzy tworzyli tę wspólną wspólnotę!

łaski, ale mimo to często brakowało mi zaufania do Pana Boga. Często próbowałam wiele rzeczy zrobić po swojemu, na własną rękę i Pan Bóg postanowił chyba to zmienić, bo w ostatnim czasie dał nam trudną – ale patrząc z perspektywy czasu – chyba bardzo potrzebną lekcję zaufania Jego prowadzeniu i łasce.

Na początku października mój mąż stracił pracę. Mimo że okres wypowiedzenia trwał 3 miesiące, był to dla mnie szok. Myślałam, że ponieważ niczego wcześniej nie udało mi się znaleźć, a oferta, którą otrzymałam stała się nieaktualna ze względu na właśnie ten długi okres wypowiedzenia, to po prostu wycofa wypowiedzenie i zostanie w poprzedniej pracy. Okazało się jednak, że nie z jego winy było to niemożliwe. Pierwszą reakcją był płacz, szok i przerażenie („ja nie pracuję!”). Dzieci przestraszone pytały: „Dlaczego płaczesz?”, a ja odpowiadając „bo tata nie ma pracy”, umiałam tylko snuć czarne wizje braku pieniędzy na wszystko, braku chleba... Czulałam się tak jakby mi się świat zawalił, a w ogóle nie myślałam o tym jak czują się dzieci i jak znosi to mój mąż. Dopiero trzeźwe spojrzenie mojego spowiednika sprawiło, że zaczęłam myśleć, pozwoliłabym się z przerażenia – niemal histერიi – i zaczynałam odzyskiwać rozum.

Zaczęło się mozolne poszukiwanie pracy. Z Bożą pomocą, dzięki codziennej Eucharystii (na którą dotąd nigdy nie miałam czasu), gorliwej modlitwie (rózaniec i koronka stały się codziennością, ważną częścią dnia), a przede wszystkim Bożej łasce zaczęłam pomagać mężowi, kiedy miał trudne momenty, bo nie było odpowiedzi na składane oferty, kiedy wątpił w swoje umiejętności. Miałam siłę do prowadzenia domu, zabawy z dziećmi, opiekania się nimi i przetrwania tego doświadczenia.

Nie był to łatwy czas. Zdarzały się nam obojętne kryzysy, ale jakoś tak się zawsze składało, że kiedy jedno z nas zaczynało się poddawać, drugie miało siłę żeby pocieszyć, podtrzymać na duchu. Nieustannie we wspólnej modlitwie (która stała się nagle oczywista) i rozmowach wracaliśmy do słów z Psalmu 37, które otrzymaliśmy na comiesięcznej modlitwie wstawienniczej (w tym roku odbywa się ona u nas w domu), dzień przed utratą pracy, gdy sprawę pracy właśnie polecaliśmy Bogu. Pierwszy raz chyba od długiego czasu tak mocno w głębi serca wierzyłam i powtarzałam

sobie i mężowi, że Pan Bóg nas nie zostawi, że nie pozwoli nam zginać.

Był to jak wspomniałam trudny czas, ale dużo nam dał. Więcej rozmawialiśmy ze sobą, uzgadnialiśmy różne sprawy, nauczyliśmy się oszczędniej żyć, racjonalnie planować wydatki, lepiej gospodarować pieniędzmi, które – wstyd powiedzieć – czasem chyba przeciekały nam przez palce. Uczyliśmy się każdego dnia uśmiechać do siebie i okazywać miłość nie obwiniając, wspierając się. A wieczorami klękaliśmy z dziećmi do modlitwy rodzinnej i prosząc o pracę dla Marka, dziękowaliśmy i wielbiliśmy Boga śpiewem powierzając się Jego opiece.

Wreszcie przyszła odpowiedź – z Gdańska. I wzbudziła mieszane uczucia – radość, bo jest pozytywna i niepokój, bo jak żyć z dala od siebie biorąc pod uwagę przyjęte tam godziny pracy (12 godzin pracy i 48 godzin wolnego na okrągło). I pierwsza moja myśl „Nie, nie zgadzamy się. Przecież to będzie godziło w nas, w małżeństwo, w dzieci”. A potem pytanie – „A może Pan Bóg chce, abyśmy przeprowadzili się do Gdańska?” I znów najpierw bunt, a potem, już po kilku godzinach – a nie dniach jak do tej pory – zgoda: „Tak Panie. Jeżeli taka jest Twoja wola, to wyprowadzimy się do Gdańska, chociaż wolelibyśmy chyba być tu. Mimo że pochodzę z Gdańska i mieszka tam moja mama”. Powiedzieliśmy to Bogu. I następnego dnia odpowiedź z kolejnego miejsca – tym razem w Toruniu. Pozytywna. Radość nie do opisania. Mało tego – lepsze warunki niż w Gdańsku i 20 minut pieszo do pracy.

Na kolanach dziękowaliśmy Bogu za Jego miłość, troskę i opiekę. Teraz przed nami kolejny miesiąc do przetrwania. Pewnie nie będzie łatwo, ale wiemy, że Bóg nas nie opuści, bo On może wszystko. Dziękujemy Mu za łaskę pracy i tego doświadczenia, które nas wiele nauczyło. Dziękujemy tym, którzy modlili się razem z nami i oferowali nam pomoc – a tych osób było bardzo wiele.

---

Kiedy to wszystko się zaczęło, usłyszałam od mojej przyjaciółki, że to doświadczenie może nas jako małżeństwo wzmacniać albo rozwalić. Myślę, że te słowa były mi wtedy bardzo potrzebne i dały dużo do myślenia. Bo łatwo byłoby zacząć oskarżać, że nie musiałeś składać wypowiedzenia, że przecież (patrząc obiektywnie) nie było tam tak źle, klócić się itp. Szatan nie raz podsuwał złe myśli i oskarżenia. Dzięki Bożej mocy udało nam

się wyjść z tej sytuacji zwycięsko. Dzięki Bożej łasce to doświadczenie faktycznie nas do siebie zbliżyło, nauczyło inaczej myśleć, więcej rozmawiać, wspierać się i troszczyć o siebie nawzajem. Umocniło naszą jedność i miłość. Teraz, tak jak śpiewa Tomek Kamiński, wołamy „Ty tylko mnie poprowadź, Tobie powierzam mą drogę...” i każdego dnia na nowo staramy się ufać Bogu, bo wiemy że warto. Chwała Panu!

## OD REDAKCJI

Jesteśmy winni naszym Czytelnikom sprostowanie. Otóż w poprzednim, 110 numerze „Listu” na okładce umieściliśmy zdjęcie autorstwa Urszuli i Jerzego Kopańskich przedstawiające postać Chrystusa i ks. Franciszka Blachnickiego. Na zdjęciu tym umieściliśmy znak Domo-wego Kościoła - „Domek” - wkomponowując go w kształt krzyża tak, jakby stanowił integralną część dzieła prof. Wincentego Kućmy i fotografii

zrobionej przez Autorów. Ponieważ uczyniony fotomontaż zniekształcił oryginalny wizerunek dzieła, wypada nam przeprosić Artystę i Autorów zdjęcia, a Czytelnikom przedstawić sprostowanie, co niniejszym czynimy. Mamy nadzieję, że nikt z odbiorców „Listu” nie dopatrył się w naszym zabiegu edytorskim złej woli.

Redaktorzy  
Agnieszka i Tomasz Talaga

**Zdjęcia na okładkach:** okładka zewnętrzna I - fot. Zbigniew Fidos, okładka wewnętrzna II - fot. Zbigniew Fidos; okładka wewnętrzna III - fot. DK Wiedeń, fot. Tomasz Talaga; okładka wewnętrzna IV - na podst. materiałów Wydawnictwa Edycji Św. Pawła. **Odpowiedzialni za treść LISTU:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, ks. Andrzej Wachowicz; **redakcja merytoryczna i techniczna, projekt okładki i skład:** Agnieszka i Tomasz Talaga, adres: listdk@op.pl, 95-080 Tuszyń, 3 maja 47; **redakcja działu „Relacje z życia DK”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, adres: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Elżbieta i Witold Kowalczykowie, adres: wkowalczyk@oaza.pl; **druk i oprawa:** Wydawnictwo Światło-Życie, ul. Królowej Jadwigi 148, 30-212 Kraków; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 018 2623942; **Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto:** 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 111”. **„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych”** jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła - gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Grudzień 2008 - Luty 2009.**